

Jerzy Rajman

## Czy duchowni kronikarze potrafią opisać „wielkie starcie”? Uwagi o bitwie, liczebności i stratach obu armii w świetle źródeł i nowszej historiografii polskiej

Wieść o bitwie pod Grunwaldem obiegła w XV w. cały świat chrześcijański. Sama tylko liczba odnotowań, a jest ponad 60 wzmianek zapisanych w różnych krajach, wskazuje, jak ogromne wzbudziła zainteresowanie współczesnych. Dla tej konstatacji mniejsze znaczenie ma to, że wzmianki te są zazwyczaj lakoniczne i w większości przypadków niewiele wnoszą do obrazu bitwy<sup>1</sup>. Wielkie wrażenie, jakie w XV w. wywarła ta bitwa, było uwarunkowane kilkoma przyczynami, jak prestiż zakonu krzyżackiego w Europie, liczebność obu armii, szerząca się wieść o wielkości strat itp. Wskazuje to na wielkie znaczenie bitwy już dla współczesnych, ale znaczenie to utrzymywało się z biegiem kolejnych stuleci.

Z XV stulecia zachowały się trzy rozbudowane opisy kronikarskie sporządzone przez osoby duchowne, informujące szczegółowo o „wielkim starciu” w dniu 15 lipca 1410 r.<sup>2</sup> Ich omówienie będzie głównym tematem tego artykułu. Istnieje ponadto inna grupa źródeł niezwykle ważnych dla zrozumienia spraw wojskowych tej epoki, w postaci rachunków, ksiąg żołdu, inwentarzy itp. Analiza tych źródeł daje pewne możliwości wnioskowania np. o liczebności czy uzbrojeniu. Badania archiwalne dostarczyły także obfitego materiału w postaci listów i dokumentów z okresu bezpośrednio po bitwie. Podkreślając doniosłe znaczenie badań nad wspomnianymi wyżej źródłami, zauważyć jednak należy, że mamy wśród nich materiały dotyczące bitwy

---

<sup>1</sup> W książce S.M. Kuczyńskiego, *Spór o Grunwald*, Warszawa 1972, pass., można doszukać się ponad 60 wzmianek źródłowych, pracowicie zebranych przez autora ze źródeł pochodzących ze wszystkich krajów średniowiecznej Europy. Jest interesujące, jak wypadłoby porównanie liczby przekazów o bitwie grunwaldzkiej np. z liczbą wzmianek o wielkich bitwach wojny stuletniej. Por. także źródła ujawnione w książce S. Ekhdala, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410, Quellenkritische Untersuchungen*, Berlin 1982 oraz w S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, wyd. 4, Warszawa 1980, s. 11, 35 i nast.; zob. także A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV–XV w.*, Warszawa 1968, s. 253.

<sup>2</sup> Określenie *grosir stryt* znajduje się w krzyżackiej Kontynuacji kroniki Jana z Reden. Na tej podstawie A. Nadolski, *Grunwald*, Warszawa 2003, s. 97, rozdział poświęcony opisowi bitwy zatytułował „Wielkie pobicie”. Co ciekawe, także w zapisce sądu ziemskiego poznańskiego z 1418 r. jest wzmianka o *magno bello*, czyli wielkiej bitwie, *Materiały do historii prawa i heraldyki polskiej*, wyd. B. Ulanowski, *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 3, 1886, nr 144.

pośrednio (np. księga żołdu), jak i bezpośrednio. O wadze tej drugiej grupy źródeł najlepiej świadczy list dowódcy krzyżackiego, opublikowany przez S. Ekdahla, wyrażającego przekonanie o zastosowaniu przez skrzydło litewskie manewru pozorowanej ucieczki<sup>3</sup>, czy korespondencja wydana przez M. Biskupa<sup>4</sup>. Uczony ten wskazał na istnienie bardzo obfitego materiału korespondencyjnego z okresu bezpośrednio po bitwie, w małym stopniu wydanego drukiem.

Historiografia dawno już odeszła od metody prezentowania przebiegu bitwy tylko na podstawie opisów kronikarskich. W niektórych współczesnych ujęciach zauważalna jest wręcz niechęć do korzystania z dzieła Jana Długosza, niekiedy nawet odmawia mu się wszelkiej wiarygodności. Nie ulega jednak wątpliwości, że bez relacji kronikarskich z XV w. niemożliwe byłoby dopracowanie się jakiegokolwiek wizji przebiegu bitwy. W tej grupie źródeł historiografia uznaje za źródło naczelną anonimowe dzieło zatytułowane *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis*<sup>5</sup>. Za autora uważa się bądź Mikołaja Trąbę, bądź Zbigniewa Oleśnickiego<sup>6</sup>. Warto podkreślić, że obaj byli naoczniymi świadkami bitwy, a jej przebieg obserwowali z miejsca, w którym przebywał król Władysław Jagiełło. Tekst, którym obecnie dysponujemy, nie jest jednak oryginalną Kroniką, lecz jej kopią pochodzącą z XVI w.

Powyższej relacji nie dorównują pod względem faktografii źródła krzyżackie, aczkolwiek podkreślić należy, że zachowały się one z okresu nie późniejszego niż kilka lat po bitwie. Dla badań przebiegu bitwy mają one, mimo swej fragmentaryczności, spore znaczenie przede wszystkim z tego powodu, że ukazują pewne epizody bitwy na podstawie relacji jej uczestników ze strony krzyżackiej. Daje to także możliwość konfrontowania tych opisów z polskimi przekazami. Przypomnieć przeto należy, że głównym źródłem krzyżackim do bitwy grunwaldzkiej jest krzyżacka kronika zwana Kontynuacją kroniki Jana z Reden, występująca dość powszechnie w literaturze także pod nazwą Kontynuacji kroniki Jana z Posilge. Obecnie za autora

---

<sup>3</sup> S. Ekdahl, *Die Flucht der Litauer in der Schlacht bei Tannenberg*, „*Zeitschrift für Ostforschung*“, 1963, Bd. 12, s. 11–19, tekst i fotokopia listu na s. 16–17.

<sup>4</sup> M. Biskup, *Echa bitwy grunwaldzkiej i oblężenia Malborka w niemieckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego w lecie 1410 r.*, „*Komunikaty Warmińsko-Mazurskie*”, 1983, nr 4, s. 455–460, publikuje trzy listy krzyżackie z lipca–sierpnia 1410 r.

<sup>5</sup> *Cronica conflictus Wladislai regis Poloniae cum Cruciferis Anno Christi 1410*, wyd. Z. Celiński, Poznań 1911 (dalej: *Cronica*); zob. także, *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, tłum. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn b.r.w. (dalej *Kronika*).

<sup>6</sup> A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1980, t. 87, s. 447–457, uważa Oleśnickiego za autora *Kroniki konfliktu*, uznaje je za źródło ukazujące bitwę obserwowaną z miejsca, gdzie stał i dowodził król. J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły jako ośrodek kultury historycznej*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1973, t. 18, s. 183–215 oraz J. Tandecki, *Mikołaj Trąba a Zakon i państwo krzyżackie w Prusach*, [w:] Mikołaj Trąba. *Mąż stanu i Prymas Polski*, pod red. F. Kiryka, Kraków 2009, s. 48, przyjmują, że to jednak Mikołaj Trąba sprawował nadzór nad pisaniem i redagowaniem *Kroniki*. Datują powstanie tego źródła już na grudzień 1410 r., ale jedynym argumentem za tą datacją jest brak wzmianki o rokowaniach pokojowych w Toruniu z roku następnego. Trudno uznać milczenie o wydarzeniach po Grunwaldzie za argument rozstrzygający, bowiem dysponujemy jedynie skrótem *Kroniki*. Nie wiemy zatem, co zawierał oryginał.

kroniki uważa się Jana z Reden, oficjała z Riesenburga, który zebrał relacje uczestników bitwy po stronie zakonnej. Osobiście oficjał Jan na polu bitwy nie był, więc jego opis jest tylko źródłem z drugiej ręki i jako taki stoi niżej niż polska Kronika konfliktu. Powstanie Kontynuacji Jana z Reden datowane jest na rok 1413 lub 1424, jest więc źródłem niemal współczesnym<sup>7</sup>. Nieco szczegółów znajdujemy także u tzw. Annalisty toruńskiego, którego autorem był anonimowy franciszkanin z klasztoru w Toruniu. Pisał swe dzieło zarówno przed jak i, co oczywiste, po Grunwaldzie, ale narrację zakończył właśnie na roku 1410. Jego głównymi informatorami o bitwie mogli być rycerze zakonnicy z komturii toruńskiej, z którą miał bardzo dobre kontakty<sup>8</sup>.

Bogactwo wątków, jaki cechuje opis bitwy sporządzony przez Jana Długosza w XI księdze *Annales*, wskazuje, że autor postawił sobie za cel opisanie bitwy w sposób jak najbardziej wszechstronny<sup>9</sup>. Opis ten powstał ponad pół wieku po Grunwaldzie. Długosz dysponował źródłami pisanyymi, ale – co ważniejsze – także relacjami różnych uczestników czy świadków bitwy. Zazwyczaj jako jego informatora widzimy wpływowego biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Warto przypomnieć oczywiste fakty, jak to, że ojciec naszego historyka, Jan Długosz z Niedzielska, brał udział w bitwie w szeregach rycerstwa, a stryj, ksiądz Bartłomiej, był tym kapłanem, który odprawiał dla króla Władysława Jagiełły dwie msze tuż przed rozpoczęciem zmagania. Długosz korzystał także, zdaniem J. Krzyżaniakowej, z pełnej wersji Kroniki konfliktu, wykorzystał też wiele innych źródeł. Autorka pisze, że „cała bitwa, w której męstwo walczących w obronie ojczyzny wsparte przez Boga i świętych patronów doprowadziła do zwycięstwa, została przedstawiona jako walka dobra i zła, pychy i pokory”<sup>10</sup>. Badaczka ta zgromadziła skrupulatnie przykłady tendencyjności Długosza, zaś S. Kwiatkowski pisze, że „w dziedzinie realiów Jan Długosz miał istotne powody do tworzenia tendencyjnego obrazu historiograficznego”<sup>11</sup>. Zapewne wszystko to jest prawdą, nas jednak interesuje wyłącznie kwestia, czy Długosz znał przebieg bitwy i czy opisał go poprawnie. Nie negując znaczenia

<sup>7</sup> Johann von Posilge, *Fortsetzung*, wyd. E. Strehlke, *Scriptores Rerum Prussicarum* (dalej SRP), Bd. 3, Leipzig 1866 (dalej Kontynuacja); J. Wenta, *Studien über die Ordensgeschichtsschreibung ab Beispiel Preußens*, Toruń 2000, s. 164, 237–239; zob. także J. Wenta, *Zur Verfässherschaft der sog. Chronik des Johann von Posilge*, „Preussenland” 1990, 28, nr 1, s. 1–9. S. Ekdahl datował powstanie Kontynuacji na około 1413 (w oparciu o relacje zebrane w Malborku). M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa. Geneza, przebieg, znaczenie, tradycja*, Warszawa 1991, s. 71, datował jej powstanie na okres „kilkanaście lat po bitwie”. A. Nadolski, *Grunwald* (1990), s. 161, przychylił się raczej do pierwszej datacji.

<sup>8</sup> *Franciscani torunensis Annales prusici*, wyd. E. Strehlke, SRP, Bd. 3, Leipzig 1866; por. G. Labuda, *Studia nad annalistyką pomorską z XIII–XV w.*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1955, t. 20; S. Ekdahl, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, Kraków 2010, s. 189–190.

<sup>9</sup> *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 10–11, Varsaviae 1997 (dalej *Annales*).

<sup>10</sup> J. Krzyżaniakowa, *Poglądy Jana Długosza na Zakon Krzyżacki i jego stosunki z Polską*, „*Studia Grunwaldzkie*” 2, 1992, s. 7–37, zwłaszcza s. 22–25.

<sup>11</sup> S. Kwiatkowski, *Śpiewy grunwaldzkie. Dlaczego rycerstwo Władysława Jagiełły miałoby śpiewać „Bogurodzicę” podczas kampanii w Prusach w 1410 roku*, „*Przegląd Zachodniopomorski*”, R. 21, 2006, z. 4, s. 107–111: s. 117 autor wychodzi od wzmianki o odśpiewaniu Bogurodzicy, ale rozpatruje także inne, np. scenę przeglądu wojsk i mowę króla.

widocznej w jego relacji ideologizacji Grunwaldu, koncentruję się w niniejszym artykule wyłącznie na tym, co kronikarz mógł naprawdę wiedzieć o czysto militarnych aspektach przebiegu bitwy.

Zdaniem A. Nadolskiego źródła narracyjne do bitwy grunwaldzkiej „nie wykazują wprawdzie poważniejszych sprzeczności, a nawet w niemałym stopniu uzupełniają się, ale jednocześnie dzięki dużej różnorodności zawartych w nich treści nie pozwalają na wzajemną identyfikację”<sup>12</sup>. Ten końcowy wniosek wydaje mi się niezwykle ważny, gdyż implikuje on tezę, że w zależności od tego, której narracji damy pierwszeństwo, taki też otrzymamy obraz bitwy. Wbrew temu, co pisał ów wybitny znawca bitwy grunwaldzkiej, twierdząc, że w źródłach polskich jest przynajmniej jedna poważna sprzeczność. M. Biskup wskazywał na konieczność uwzględniania wszystkich innych relacji, w tym zwłaszcza Annalisty toruńskiego oraz Banderia Prutenorum Jana Długosza. To ostatnie przynosi ważne informacje o dowódcach, składzie i liczebności chorągwi krzyżackich. Budzi wprawdzie także rozmaite wątpliwości, ma jednakowoż ciekawe szczegóły dotyczące kilku epizodów bitwy grunwaldzkiej<sup>13</sup>. Wspomniany wyżej uczony, rozpatrując węzłowe zagadnienia badawcze bitwy grunwaldzkiej, postulował pilną nową edycję najważniejszych źródeł krzyżackich, ale także i Kroniki konfliktu, jak również dokonanie krytycznego rozbioru relacji Długosza w XI księdze jego Roczników<sup>14</sup>.

Zdaniem S. Kuczyńskiego, Długosz opisując bitwę podawał wprawdzie fakty, ale je nie w pełni rozumiał. Dopiero inne źródła oraz dedukcja mogą zapewnić właściwe zrozumienie relacji Długosza<sup>15</sup>. M. Biskup pisał, że przy rekonstrukcji bitwy grozi „niebezpieczeństwo, iż badacz może dobrać sobie takie fragmenty źródeł, które uzna za bardziej odpowiednie dla podparcia jego własnych tez. Niebezpieczeństwem jest zarówno brak, jak i nieuzasadniona krytyka źródeł”<sup>16</sup>. Uprzedzając tu nieco dalsze wywody, zauważymy, że z relacji Długosza w XI księdze albo czerpie się pełnymi garściami, albo zaprzecza jej wiarygodności. Z pewnością nadmierny krytycyzm, wręcz negacja Długosza, cechował wywody S. Ekdahla, na co słusznie zwrócił uwagę A. Nadolski<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 171.

<sup>13</sup> J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958; nowe wydanie *Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, wyd. S. Ekdahl, Göttingen 1976 (dalej Banderia).

<sup>14</sup> M. Biskup, Stan badań nad bitwą grunwaldzką, „*Studia Grunwaldzkie*” I, 1991, s. 14–15.

<sup>15</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 379–380.

<sup>16</sup> M. Biskup, Stan badań nad bitwą grunwaldzką, s. 15.

<sup>17</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Malbork 2010, krytycznie oceniający relację Długosza o bitwie grunwaldzkiej, gdy jednak przychodzi im opisać bitwę pod Koronowem (s. 602–605), to podają ją ściśle według relacji Długosza. Ci sami autorzy, s. 410, uważają za wiarygodną relację Marcina Kromera z XVI w. o oddziałach tatarskich pod Grunwaldem, gdyż oparta jest na „starszych przekazach ustnych” (sic!). Wracając do Długosza, to najpełniejszy przegląd hipotetycznych źródeł Długosza przedstawił S. Gąwlas, *Astrolog przyjacielem historyka? Diariusz Zbigniewa Oleśnickiego w genezie „Roczników” Jana Długosza*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 455–469. W starszej literaturze np. A. Prochaska, *Długosz a Cronica conflictus o grunwaldzkiej bitwie*, „*Kwartalnik Historyczny*”

W polskiej historiografii pojawiły się i miały nader długi żywot interpretacje nadmiernie rozszerzające wymowę źródeł i dedukcje prowadzone wbrew źródłom. Klasycznym przykładem takiego podejścia jest wizja końcowej fazy bitwy. Jak wiadomo, Kronika i Długosz wyraźnie wskazują, że Ulryk i dostojnicy polegli w walce z rycerstwem<sup>18</sup>. Źródła są tu zgodne. Niepotrzebnie S. Inglot i S. Kuczyński postawili wynikającą z dedukcji tezę, której założeniem było, że skoro nie wiadomo, z czyich konkretnie rąk poległ Ulryk, to znaczy, że poległ on z rąk chłopskiego piechura. Gdy źródła mówią to samo, dedukcja jest zbędna, mało tego, jest zabiegiem szkodziwym dla poznania prawdy historycznej. Na pewno chłopci nie mogli być sprawcami pogromu starszyny krzyżackiej<sup>19</sup>. Inny przykład dedukcji przynosi książka W. Mikołajczaka, jedna z nowszych publikacji o bitwie. Autor przedstawia swoją wizję manewru odwodu 15 chorągwi, według, jego zdaniem, „założeń taktycznych wielkiego mistrza” (nie podaje niestety, skąd je zna). Wizja ta, snuta z dokładnością do jednego pagórka, ma stanowić dowód „wszystkich błędów w relacji Jana Długosza opisującej ten fragment bitwy”<sup>20</sup>. Widzimy tu, że jeśli Długosz nie zgadza się z wizją bitwy polskiego historyka z początków XXI w., to tym gorzej dla Długosza.

Spora grupa badaczy opowiada się przeciwko utrwalonej w tradycji wizji przygotowanych przez Krzyżaków dołach-pułapkach. Podstawowym argumentem jest to, że nie ma o nich wzmianki w źródłach z XV w. Dopiero latopis Bychowca z XVI w. zawiera wiadomość o „jamach zdradliwych”, które Krzyżacy wykopali i zamaskowali na polu bitwy<sup>21</sup>. Dla S. Kuczyńskiego fakt, że latopis ten znał poległych na tych dołach Litwinów i Czecha, jest dowodem wiarygodności tej relacji. W. Majewski, A. Nadolski, S. Ekdahl, J. Ochmański odrzucili koncepcję ukrytych dołów<sup>22</sup>. Należy jednak koniecznie podkreślić, że S. Kuczyński zwracał uwagę, że wprawdzie o dołach na polu grunwaldzkim pisał tylko Bychowiec, ale uwzględnił także relację Długosza odnoszącą się do 1422 r., że szykując się do bitwy pod Lubawą Krzyżacy otoczyli swe

---

1910, t. 24, s. 408 i n. M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 70. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, s. 283–4, 329, 354, zwracają uwagę na widoczną w relacji Długosza terminologię zaczerpniętą z dzieł antycznych. Fakt ten znany był już w starszej literaturze.

<sup>18</sup> Cronica, s. 28: ille autem acies magistri ... contra banarium magnum procedentes ... et in primo congressu magister, marsalcus, commendatores ... interempti sunt. Annales, ks. XI, s. 113 : Polonorum itaque acies dubietate ...sub frequentis signis in hostes sub sedecim signis constitutos ... irruunt... Eo hostium agmine devicto profligatoque, quo et magistrum Prussie generalem Ulricum ...cecidiisse. Kontynuacja, s. 317, podaje tylko, że do dis nu vorlangen was und der meister tot belag..., ale w jej relacji nie ma żadnej wzmianki o chłopskiej piechocie.

<sup>19</sup> S. Inglot, *Udział chłopów w obronie Polski, Łódź 1946*, s. 21; zob. obszerny wywód S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 411. Błąd tego założenia podkreślał mocno A. Nadolski we wszystkich swoich rozprawach, pierwszy mediewista, któremu udało się obalić mit stworzony przez innych mediewistów. Inną nieco kwestią jest w ogóle sam udział piechoty chłopskiej w armii jagiellońskiej, zob. niżej przypis 30.

<sup>20</sup> W. Mikołajczak, *Grunwald: krok od kłęski*, Olsztyn 2007, s. 72.

<sup>21</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 388; S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 113.

<sup>22</sup> J. Ochmański i S. Ekdahl zakwestionowali jakkolwiek wiarygodność Bychowca dla rekonstrukcji bitwy. Stanowisko J. Ochmańskiego nie było jednak konsekwentne, gdyż w monografii króla Jagiełły napisanej wspólnie z J. Krzyżaniakową pisał o przygotowanych przez Krzyżaków przeszkodach. J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 201.

pozycje wyjściowe rowami<sup>23</sup>. Analogia ta nie jest trafna, gdyż pod Lubawą nie było dołów-pułapek, lecz umocnienia polowe. Istnienie na polu grunwaldzkim takich umocnień osłaniających bombardy dopuszczają Janusz Sikorski i Karol Olejnik<sup>24</sup>.

Przygotowanie zamaskowanych dołów wymagało czasu, istotne znaczenie ma zatem ustalenie godziny pojawienia się wojska zakonnego na polu bitwy. Ze wszystkich źródeł wynika jednoznacznie, że Krzyżacy przybyli nieco wcześniej niż armia jagiellońska. Annalista toruński podał, że Ulryk ze swoim wojskiem nocte divisionis apostolorum, czyli w nocy z 14 na 15 lipca przebył ze swoim wojskiem 4 mile. Według Kontynuacji, która stosunkowo dokładnie i precyzyjnie opisuje ruchy wojska krzyżackiego w przeddzień bitwy, Krzyżacy na wieść o marszu wojsk królewskich, hattin mit grosim ylen gejaget wol dry mylen mit dem tage, an der hochzit der Apostolin divisionis. Oznacza to, że wojsko zakonne w pośpiechu przebyło trzy mile, czyli nieco mniej niż podawał Annalista toruński. W sam dzień święta Rozesłania Apostołów zakonnicy stanęli na miejscu bitwy. S. Kuczyński uważał, że tak pośpieszny marsz mogła wykonać tylko jazda (szacuje jej prędkość na 15 km na godzinę), a skoro na polu bitwy była także artyleria (prędkość wozów szacuje na 3 km), to oznacza, że cały marsz nocny odbył się nie w nocy z 14/ 15 lipca, lecz w nocy z 13/ 14 lipca<sup>25</sup>. A. Nadolski twierdził z kolei, że armia krzyżacka po nocnym marszu przybyła zbyt późno, aby móc zdążyć wykopać i zamaskować doły<sup>26</sup>.

Pozostawiając nierozstrzygniętą sprawę czasu i tempa marszu wojsk Ulryka, postawmy pytanie, czy na powstanie mitu o zamaskowanych dołach nie mogło wpłynąć specyficzne, a dziś już niewystępujące, ukształtowanie powierzchni pola bitewnego? Analiza geograficzno-historyczna miejsca bitwy ujawnia, że w XV w. teren ten był już w niewielkim stopniu zalesiony<sup>27</sup>. Zmiany w krajobrazie dotyczą przede wszystkim osuszenia i zmeliorowania terenów bagiennych oraz wycięcia lasów. W XV w. między jeziorem Łubień a Łodwigowem rósł wielki las jodłowy<sup>28</sup>. Poziom wód gruntowych był wyższy o ok. 1–2 m od obecnego. Istniały wówczas

<sup>23</sup> Roczniki, ks. XI, s. 178; S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 114. Zauważyć tu trzeba, że takich określeń u Długosza w cytowanej relacji nie ma. Zob. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, s. 139.

<sup>24</sup> J. Sikorski, Zarys historii wojskowości, s. 224; K. Olejnik, Dzieje oręża polskiego, s. 35.

<sup>25</sup> S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 55.

<sup>26</sup> A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, s. 139; tenże, Rozważania o Grunwaldzie, s. 318.

<sup>27</sup> Z. Churski, Krajobraz pól grunwaldzkich w początkach XV wieku, „Studia Grunwaldzkie” 1994, t. 3, s. 15–31. A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, cz. 1, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 2–3, s. 315, Nadolski i Ekdahl podnoszą wielkie znaczenie mapy Schroettera dla odtworzenia sieci drogowej w rejonie Grunwaldu oraz mapy opracowanej przez geografów z Torunia, którzy w 1959 r. zrekonstruowali średniowieczny krajobraz pól grunwaldzkich.

<sup>28</sup> Z. Churski, Krajobraz, s. 16, na podstawie analizy paleobotanicznej pisze, że rosły tam sosny, brzozy, świerki, olchy, dęby, lipy, graby i wiązy (zob. także s. 27). Stwierdza także (s. 16), że na pewno nie było jodeł. A przecież niemiecka nazwa Stębarku brzmi Tannenberg, czyli Jodłowa Góra; por. Cz. Baszyński, Osadnictwo komturstwa ostródzkiego do połowy XV wieku, „Zapiski Historyczne TNT” 1960, t. 25, nr 2. Lasy mogły już być przetrzebione, na pewno jednak nie całkowicie. Stwierdza także, że wszystkie dzisiejsze miejscowości występujące w rejonie bitwy istniały już w XIV w.

liczne zabagnione obniżenia, np. między Grunwaldem a Stębarkiem, stanowiące poważną przeszkodę. Obniżenia okresowo zapełniały się wodą, wysychały w porze letniej. Były także liczne małe jeziora wytopiskowe. Zygmunt Churski pisze, że „w wielu miejscach pod kożuchem roślinnym występowała jeszcze woda do 5 metrów głębokości”<sup>29</sup>. Można sobie wyobrazić los rycerzy, którzy nieświadomie postąpili na taki roślinny kożuch. Krzyżacy niewątpliwie znali ten teren – nie musieli kopać zdradliwych dołów, one i tak istniały.

Jednym z najważniejszych zagadnień w ocenie przyczyny klęski Krzyżaków jest liczebność obu armii. Bitwa grunwaldzka była wielkim starciem jazdy rycerskiej, a inne formacje miały drugorzędne znaczenie<sup>30</sup>. Kwestia liczebności posiada

<sup>29</sup> Z. Churski, *Krajobraz*, s. 21–24. Wielki Strumień to okresowy ciek wypływający z mokradła przy drodze Ulnowo-Łodwigowo i uchodzący do bagien koło Zybułtowa. Do niego dochodziły także bezimienne ciekły z jezior wytopiskowych, bagien.

<sup>30</sup> Kontynuacja, s. 316, podaje, że pod rozkazami Ulryka znaleźli się ludzie „razem na koniach i pieszo”. Relacja Gilberta de Lannoy z 1413 r. mówi, że po stronie krzyżackiej był „lud pieszy, którego była wielka liczba”. S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 91. Mimo to A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 156, twierdzi, że żadne ze źródeł nie wspomina o krzyżackiej piechocie, co nie jest do przyjęcia. M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa, sytuował przed frontem jazdy krzyżackiej artylerię i piechotę. Ani u Długosza, ani w Kronice nie ma wyraźnej wzmianki o udziale piechoty w bitwie grunwaldzkiej. W jednym tylko zdaniu Długosz wspomina o „pieszych”, a mianowicie, gdy spadł z konia Dypold von Kökeritz, to „piesi ściągnęli z niego zbroję”. Warto jednak wskazać, że Kronika, s. 8, podaje, że zdobycie miasteczka Dąbrowno 13 lipca król powierzył „pospolitemu ludowi” (*communis populus*), nie zaś rycerstwu; zob. w tej sprawie S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 377. Jest także relacja Moniwida o poległych pod Grunwaldem „prostakach”, obok „książąt panów, rycerzy”, *Liv-, Est-, und Curländisches Urkundenbuch*, t. V, nr 2455. Jeśli chodzi o armię jagiellońską, to tezę o masowym udziale piechoty chłopskiej w ostatniej fazie bitwy wprowadził S. Inglot. Wnioskował z wielkiej liczby poległych Krzyżaków oraz z przekazu M. Strykowski, *Kronika*, t. II, Warszawa 1846, s. 136: „Mistrza Ulryka prosty drab oszczepem przeszył”. W pełni zaakceptował to S. Kuczyński, który kilkakrotnie widział udział piechoty w poszczególnych fazach bitwy, S. Kuczyński, K. Sroczyńska, *Grunwald*, Warszawa 1960, s. 43 pisali, że wielki mistrz zginął „zabity ciosami kosy czy rohatyny piechoty chłopskiej”. M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 366, uważali, że w armii koronnej służyli chłopcy i mieszczanie jako formacja piechoty. Jej liczebność szacowali na kilka tysięcy. Autorzy widzą chłopską piechotę w ataku na obóz krzyżacki. K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, Toruń 2004, rozpatrując kwestię powrotu Krzyżaków z pościgu, pisze, że „zdołano ich powstrzymać głównie siłami chłopskiej piechoty”. Powyższe opinie o licznych i ważnym udziale piechoty w bitwie nie mają żadnego uzasadnienia źródłowego. Atak piechoty polskiej na Dąbrowno dwa dni przed Grunwaldem nakazuje, moim zdaniem, jednak ostrożne wypowiedzanie się w kwestii istnienia formacji pieszej w armii królewskiej. Ostatnio T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Katowice 2000, wyklucza udział piechoty w wojsku króla Władysława Jagiełły. Jeszcze inną kwestią są bombardy w wojsku króla Władysława. J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 121, podają, że podczas walk w 1388 r. Litwini skutecznie użyli bombard w bitwie z Krzyżakami koło Kowna. Długosz napisał, że jeden z rycerzy, który obserwował przeprawę armii polskiej pod Czerwińskiem i zdawał relację wielkiemu mistrzowi, twierdził, że mostem tym przeprowiono nie tylko armię konną, ale i „wielkie działa”, *Roczniki*, ks. XI, s. 78. Kronika mówi o odnalezieniu w przeddzień bitwy przez ludzi zakonnych kul kamiennych do armat, pozostawionych na miejscu jednego z obozów wojsk królewskich, O odnalezieniu polskich pocisków do dział pisał także Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 93. Z. Churski, *Krajobraz*, opisując bagno, które znajdowało*

ogromną literaturę, co zapewne podyktowane zostało nikłą bazą źródłową. Długosz podał dane liczbowe o niektórych chorągwiach armii zakonnej. Najmniejszą była chorągiew rycerzy z Nadrenii, która liczyła 60 kopii. Druga chorągiew komturii gdańskiej składała się z 70 kopijników. Po 80 kopii miały chorągiew rycerzy miśnieńskich, chorągiew miasta Torunia oraz chorągiew komturii Gniew. Największe w tej grupie to chorągwie miasta Gdańska – 100 kopii oraz chorągiew biskupstwa warmińskiego, która liczyła ponad 100 kopii. Na tej podstawie można zauważyć, że przytaczane przez Długosza liczby ukazują chorągwie od 60 do ponad 100 kopii. Dostrzegamy jednak łatwo, że nasz historyk znał liczebność tylko jednej chorągwi czysto krzyżackiej<sup>31</sup>.

Dla S. Kuczyńskiego pierwszym źródłem dla kwestii liczebności armii krzyżackiej była niemal współczesna relacja francuskiego podróżnika Gilberta de Lannoy z 1413 r. Czytamy tam, że Krzyżacy zebrali „z jednej strony 15 tysięcy konnicy i z drugiej 6 tysięcy, bez ludu pieszego, którego była wielka liczba”<sup>32</sup>. Jest to stosunkowo najbliższa bitwie relacja, określająca siły nie według liczby chorągwi, lecz w liczbach. Na długie lata stała się ona podstawą przyjmowanej powszechnie tezy, że w bitwie uczestniczyło 21 tys. jazdy krzyżackiej<sup>33</sup>. Najnowsze obliczenia liczebności armii krzyżackiej, ze znaczącym jej zredukowaniem, przedstawił A. Nadolski, przy czym należy podkreślić, że nie przedstawił on żadnych argumentów kwestionujących wiarygodność informacji de Lannoya. Pozostawia tę współczesną bitwie relację źródłową poza głównym nurtem swoich dociekań. W jednym tylko miejscu określa relację de Lannoya jako „bardzo interesującą”<sup>34</sup>. Przyjmuje, że Krzyżacy wystawili na polach Grunwaldu tylko 15 tys. jazdy, gdyż był to, jak sądzi, szczyt ich

---

się w wąskim obniżeniu rynnowym na północ od Ulnowa, w pobliżu drogi Ulnowo–Stębark, podał, że tam odnaleziono podczas wydobywania torfu kulę armatnią, podkowy i kości. Z mapek Nadolskiego wynika, że widział tu kierunek ucieczki wojsk litewskich. Skąd jednak tutaj kula armatnia? Rejon Ulnowa sąsiadował z obozem polskim. Proponowane w literaturze szacunki liczebności piechoty dalekie są od precyzji i wskazują, że raczej nic na ten temat nie wiemy. Dla polskiej piechoty S. Kuczyński i J. Sikorski 2,5 tys., ale K. Olejnik aż 10 tys., zaś M. Biskup i G. Labuda „kilka tysięcy”. Dla piechoty w armii mistrza Ulryka 6 tys. przyjmowali S. Kuczyński i K. Olejnik. M. Biskup i G. Labuda znów ogólnikowo „kilka tysięcy”. Małą wiarygodność tych wyliczeń ukazuje rozpiętość między poglądem J. Sikorskiego – 11 tys. a A. Nadolskiego – zupełny brak piechoty.

<sup>31</sup> Przytaczane dane liczbowe znajdują się w dziele Banderia: nr 37 (nadreńska), nr 40 (miśnieńska), 46 (biskupstwa warmińskiego), 48 (miejska Torunia), 49 (druga komturii gdańskiej), 50 (komturii gniewskiej).

<sup>32</sup> Voyages et ambassades de messire Guillebert de Lannoy, wyd. J. Lelewel, Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie ... w jedną księgę zebrane, Poznań 1844, s. 360, 362; cyt. za S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 91.

<sup>33</sup> S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 93; M. Biskup, G. Labuda, Dzieje zakonu, s. 364; J. Sikorski, Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX Warszawa 1975, s. 224; K. Olejnik, Dzieje oręża polskiego, s. 35. Liczba ta była podawana we wszystkich podręcznikach akademickich i szkolnych.

<sup>34</sup> A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, cytuje tę relację tylko w przypisie 116 przy s. 586.



możliwości mobilizacyjnych<sup>35</sup>. Z badań nad poszczególnymi chorągwiami zdaje się z kolei wynikać wniosek, że liczba 15 tys. jazdy w armii Ulryka może być zaniżona<sup>36</sup>. Generalnie można stwierdzić, że w kwestii liczebności armii krzyżackiej wysuwano w literaturze różne sugestie, co każe stwierdzić, że ta fundamentalna dla oceny przyczyn zwycięstwa kwestia pozostaje niewyjaśniona<sup>37</sup>.

Wyrażając nadzieję, że relacja de Lannoya zostanie ponownie poddana wszechstronnej analizie, powiedziec teraz trzeba, że dla kwestii liczebności armii polsko-litewskiej nie ma żadnych źródeł bezpośrednich. Kwestia ta jest niezwykle ważna,

---

<sup>35</sup> A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 303 i tenże *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 106–111, przyjmuje na podstawie obliczeń F. Bennighovena, *Die Gotlandfeldzüge des Deutschen Ordens 1398–1408*, „*Zeitschrift für Ostforschung*” 1964, 13/3, s. 443 i S. Ekdahla, *Die Schlacht bei Tannenberg*, s. 69–73, że Krzyżacy dysponowali na początku XV w. 13 tys. zobowiązanych do służby wojskowej. Z tego mogli wystawić w polu 10 tys., resztę pozostawiali w zamkach. Zachowana Księga żołdu informuje o 3712 zaciężnych spoza Prus. Autor przyznaje jednak, że nie jest znana liczba gości (nie pobierali oni żołdu) i nie jest znana liczebność chorągwi książąt Kazimierza szczecińskiego i Konrada oleśnickiego. O liczebności chorągwi szczecińskiej zob. w tej pracy przypis 31. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 357–358, zgłaszają rozmaite wątpliwości, także do ustaleń Bennighovena (przyp. 618), pomijają wyliczenia A. Nadolskiego, nie wspominają choćby jednym zdaniem o relacji de Lannoya i konkludują, że „liczebność tego zgrupowania [tj. sił wielkiego mistrza – JR] trudno określić”.

<sup>36</sup> G.J. Brzustowicz, *Oudziale księcia szczecińskiego Kazimierza V w bitwie pod Grunwaldem*, „*Przegląd Zachodniopomorski*”, R. 21, 2006, z. 3, s. 21–45, pisze, że liczebność chorągwi szczecińskiej jest różnie szacowana, na 600, 1500 lub nawet 3000 jeźdźców. Autor ustala na podstawie źródeł liczebność tej chorągwi na 1 tys. rycerzy, s. 29. Była to jedna z największych jednostek w armii mistrza Ulryka. Za dowolne uznają te wyliczenia S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 358, przyp. 619. M. Grzegorz, *Możliwości mobilizacyjne rycerstwa pomorskiego (z udziałem pomorsko-pruskiego) w dobie Grunwaldu*, [w:] *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*, red. J. Gancewski, Olsztyn 2009, s. 135–142, szacuje je na 2100–2500 rycerzy, a całkowitą liczbę „zobowiązanych do służby wojskowej z Pomorza Gdańskiego” (s. 141) ocenia aż na 4400–5000 osób, licząc rycerstwo, a także mieszczan i sołtysów.

<sup>37</sup> M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa. Geneza, przebieg, znaczenie, tradycja*, Warszawa 1991, przypisywał stronie krzyżackiej 16 tys. jezdnych. M. Biskup, *Wielka wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim (1409–1411) w świetle najnowszych badań*, [w:] *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XIII do połowy XVI wieku*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 169–187, s. 172, oceniając wysoko osiągnięcia A. Nadolskiego i jego zespołu w badaniach nad uzbrojeniem, dzieli się wątpliwościami co do kwestii liczebności obu armii. Omawia badania i propozycje ustalenia liczebności, konkluduje, że armia polsko-litewska mogła liczyć aż 41 tys. jeźdźców i nieznaną liczbę pieszych, s. 172–174, przyjmuje liczbę ok 50 chorągwi polskich i 40 litewskich, s. 177. Można powiedziec tylko, że nasze wątpliwości po tych uwagach jeszcze bardziej się nasilają. Tenże, *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, Warszawa 2008, s. 235, znów pisze o 21 tys. jazdy krzyżackiej. Ostatnio W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 10 i nast., szacuje liczebność jazdy krzyżackiej na ok. 18–19 tys. Mnożenie liczby chorągwi przez przypuszczalną liczbę kopii jest jednak zawodne, co wykazywali S. Kuczyński i A. Nadolski, por. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 115. S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 357, uchylają się przed przyjęciem jakiejś konkretnej liczby.

gdyż liczebna przewaga armii jagiellońskiej, przyjmowana przez wszystkich badaczy, uznawana jest za jedną z zasadniczych przyczyn zwycięstwa. Kronika nie podaje żadnych szczegółów dotyczących liczebności sił jagiellońskich i krzyżackich. Z jej relacji nie dowiemy się nawet tego, czy któraś ze stron górowała liczbą wojska, co jest jednym z ważniejszych opuszczeń w tej relacji. Pośrednio tylko uznać można za dowód przewagi polskiej zdanie Kroniki, że pod koniec bitwy po stronie królewskiej były chorągwie, które dotąd nie brały udziału w bitwie: *quod regis aduc multe fuerant acies, que prelium non intraverunt*. Źródło podaje, że takich chorągwi było „wiele”, co A. Nadolski uważał za dowód istnienia od samego początku przewagi liczebnej armii polsko-litewskiej nad krzyżacką<sup>38</sup>. Współczesna Kronice krzyżacka Kontynuacja żadnych informacji w tej kwestii nie podała. Długosz nie miał wątpliwości, że wojsko krzyżackie miało mniej chorągwi i mniej wojowników, niż armia jagiellońska: *pruthenicus exercitus quemadmodum milite et robore, ita et in signis inferior erat*<sup>39</sup>. Z kolei wojsko litewskie było, jego zdaniem, słabiej uzbrojone i mniej liczne od polskiego, miało także słabsze konie<sup>40</sup>. Wszystkie te określenia, jak „wiele”, „słabiej”, „mniej”, są z istoty rzeczy ogromnie nieprecyzyjne, a jedyne, co z nich można wywnioskować, to przekonanie polskich źródeł o przewadze króla. To przekonanie o przewadze armii Władysława Jagiełły przebija także ze zdania krzyżackiej Kontynuacji, że przeciwko wojskom chrześcijan król polski połączył się mit Tatern, Russin, Littowin und Samaythin ... und Walachin<sup>41</sup>.

Stosunek obu sił Długosz ukazał poprzez wymienienie liczby chorągwi. Twierdził, że 51 chorągwi królewskich tworzyło skrzydło lewe, a 40 litewskich chorągwi skrzydło prawe. Naprzeciw armii jagiellońskiej liczącej, jak łatwo policzyć, 91 chorągwi, stanąć miało 51 chorągwi krzyżackich. Z tego zestawienia płynie prosty wniosek, że przewaga w chorągwiach miała się jak 1 do 1,7, ale liczbę chorągwi polskich i litewskich podaną przez Długosza należy traktować z wielką ostrożnością<sup>42</sup>. Poza tym nie wiadomo jednak, jak się to przekładało na liczebność i wartość bojową, gdyż chorągwie różniły się pomiędzy sobą nie tylko uzbrojeniem, sposobem mobilizacji i wyposażeniem rycerzy, ale także liczebnością<sup>43</sup>. Jeśli idzie o armię królewską, to Długosz pisze o straży przybocznej króla, że liczyła on 60 kopii (proporzec dzierżył Mikołaj Morawiec z Konaszówki herbu Powąła). Określa też ten oddział jako mały. Długosz podał, że pod rozkazami króla było 300 Tatarów<sup>44</sup>. W sam dzień

<sup>38</sup> Cronica, s. 14.

<sup>39</sup> Annales, ks. XI, s. 93.

<sup>40</sup> Annales, ks. XI, s. 92; zob. P. Borawski, Uzbrojenie i wyposażenie chorągwi tatarskich w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego, „Mars” 2005, t. 18, s. 3–24. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, Wojna Polski i Litwy, s. 263, zestawiają obszernie literaturę na ten temat, z której nie wynikają żadne konkretne ustalenia.

<sup>41</sup> Kontynuacja, s. 314.

<sup>42</sup> Zob. niżej s. 46.

<sup>43</sup> Bardzo szczegółowo na ten temat S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, Wojna Polski i Litwy, s. 270–281.

<sup>44</sup> S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 96–97, uważał, że kronikarz celowo zaniżył tę liczbę w obliczu głośnych skarg Zakonu na wykorzystywanie przez polskiego króla oddziałów tatarskich. Uważał jednak, że nie sposób obliczyć, ile naprawdę było Tatarów. Szacuje ich liczbę na 1–2 tys. Pomijam inne oszacowania, gdyż są równie dowolne. S. Józwiak, K. Kwiatkowski,

bitwy zejść z pola walki miało 300 rycerzy zaciężnych czeskich<sup>45</sup>, co oznacza, że mogła to być przybliżona liczebność zaciężnej chorągwi św. Jerzego. Innych liczb w jego opisie nie ma, a te, które podał, nie nadają się do obliczenia całości. Szereg badaczy przyjmowało za S. Kuczyńskim, że Polska wystawiła pod Grunwaldem 18 tys. jazdy, a 11 tys. liczyć miała jazda litewska<sup>46</sup>. Ten tradycyjny pogląd na temat liczebności zakładał, że strona polsko-litewska miała przewagę 8 tys. konnych nad Krzyżakami. Jazda odegrała, jak wiadomo, zasadniczą rolę w tej bitwie. Przygotowywano się starannie, a zarzut niestawienia się kończył się sprawą sądową<sup>47</sup>. A. Nadolski i J. Dankowa przyjmowali, że Polska była w stanie wystawić 36 tys. wojowników<sup>48</sup>. Od tej liczby proponował pewne odliczenia uwzględniające wojsko po rozkazami Janusza Brzozogłowego oraz chorągwie pozostawione dla ochrony granicy węgierskiej. W efekcie przyjmuje, że Polacy i zaciężni stanowili 20 tys.<sup>49</sup>. Zauważyć należy, że te 20 tys. jazdy polskiej to znacznie poniżej możliwości maksymalnych.

Sporna jest także liczebność kawalerii litewskiej. Tadeusz Wasilewski zakwestionował ustalenia S. Kuczyńskiego co do liczebności wojsk litewskich. Jego zdaniem armia Witolda liczyła 13–14 tys. konnych, z tego tylko połowa na dobrych koniach i w dobrym uzbrojeniu<sup>50</sup>. A. Nadolski przyjmuje natomiast, że stawiło się 10 tys. konnicy z Wielkiego Księstwa<sup>51</sup>. Jak widać, różnice w obliczeniach sięgają nawet i kilku tysięcy wojowników, co ukazuje zarówno olbrzymie problemy źródłowe jak i to, że jesteśmy wciąż daleko od akceptowalnego wyjaśnienia tej kwestii.

---

A. Szwe da, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 242 obszernie cytują opracowania na temat liczebności Tatarów, uchylają się jednak od konkluzji.

<sup>45</sup> *Roczniki*, ks. XI, s. 115.

<sup>46</sup> Ostatnio W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 10 i nast., szacuje liczebność każdej z osobna chorągwi polskiej. Dochodzi do wniosku, że jazda polska liczyła 21–22 tys. konnych. Jazdę litewską szacuje na około 10 tys., bez Tatarów (liczebność chorągwi tatarskich szacuje łącznie na 2–3 tys.). Łącznie po stronie jagiellońskiej miało być nawet do 32 tys. konnych, a wliczając także Tatarów nawet 35 tys.

<sup>47</sup> F. Sikora, *Uwagi o przygotowaniach rycerzy małopolskich do wielkiej wojny z Zakonem Niemieckim*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średnio-wiecznej*, Toruń 1997, s. 247–261, ukazał regulowanie różnych spraw przez rycerzy polskich w przededniu bitwy. K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem*, [w:] *Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego*, pod red. A. Czacharowskiego, Toruń 1984, s. 112, ukazuje przypadek Mikołaja z Będlewa, któremu niesłusznie postawiono zarzut, że nie stawił się do bitwy.

<sup>48</sup> A. Nadolski, J. Dankowa, *Uwagi o składzie i uzbrojeniu polskiej jazdy*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1983, 26, s. 61; por. J. Szymczak, *Produkcja i koszty uzbrojenia rycerskiego w Polsce XIII–XV w.*, Łódź 1989, s. 236–237, który przyjmuje te wyliczenia.

<sup>49</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 112. S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szwe da, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 345–346, nie zajmują zdecydowanego stanowiska.

<sup>50</sup> T. Wasilewski, *Uwagi o liczebności, składzie etnicznym i uzbrojeniu litewskiego pospolitego ruszenia konnego w latach 1410–1529*, „*Studia Grunwaldzkie*” 1, 1991, s. 52–55.

<sup>51</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 303 i tegoż, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 106–111.

Wielki mistrz Ulryk von Jungingen wystawił, zdaniem Długosza, przeciwko armii jagiellońskiej 51 chorągwi<sup>52</sup>. Opis Długosza zamieszczony w Banderiach robi znacznie korzystniejsze wrażenie niż analogiczny opis chorągwi polskich w Rocznikach. W Banderiach jako pierwsze zostały wymienione chorągiew większa i mniejsza wielkiego mistrza. Ulryk stał zapewne przy pierwszej z nich. Długosz nie podał natomiast, kto dowodził chorągwią mniejszą<sup>53</sup>. Jako trzecia została wymieniona chorągiew Zakonu prowadzona przez Fryderyka Wallenrode<sup>54</sup>, wielkiego marszałka, o którym Długosz podał, że pochodził z Frankonii. Do jednostek ogólnozakonnych zaliczyć trzeba także chorągiew wielkiego komturstwa dowodzoną przez wielkiego komtura Konrada Lichtensteina<sup>55</sup> oraz chorągiew podskarbiego Tomasza Moerheyma (von Merheima)<sup>56</sup>.

Były także chorągwie poszczególnych komturii, a porównanie opisu Długosza ze znaną liczbą komturii<sup>57</sup> sugeruje, że nie wszystkie wzięły udział w bitwie. Z terytorium pruskiego, podzielonego na 9 komturii, stały się na pole bitwy chorągwie komturii Elbląga, dowodzona przez komtura Wenera von Tettingena<sup>58</sup>, druga komturii Elbląga, którą prowadził wicekomtur elbląski<sup>59</sup>, Królewca pod nieznanym Długoszowi dowódcą<sup>60</sup>, Bałgi pod nieznanym Długoszowi komturem, Ostródy dowodzona przez komtura Penczenhavna<sup>61</sup>, której chorążym był Peregryn Fogel, komturii Ragnety, dowodzona przez komtura Fryderyka von Czolrn<sup>62</sup> oraz Pokarmina (Brandenburg) pod Markwardem von Salzbach<sup>63</sup>. Nietrudno zauważyć, że opis w Banderiach ukazuje tylko 5 chorągwi komturii pruskich, nie licząc drugiej chorągwi

<sup>52</sup> A. Nadolski, Grunwald 1410, s. 45.

<sup>53</sup> Banderia; brak szczegółów o składzie osobowym w Rocznikach, ks. XI, s. 108.

<sup>54</sup> Roczniki, ks. XI, s. 87, wzmiankuje tajną naradę wojenną zwołaną przez wielkiego mistrza. Być może jest to zabieg literacki, aby ukazać, że mistrz Ulryk zwołał radę wojenną podobnie jak król Władysław. Marszałek Fryderyk Wallenrod został w tej naradzie wymieniony jako pierwszy po wielkim mistrzu.

<sup>55</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, Annales, ks. XI, s. 75.

<sup>56</sup> Roczniki, ks. XI, s. 110 jako Morhein skarbnik krzyżacki.

<sup>57</sup> M. Biskup, G. Labuda, Dzieje Zakonu, s. 265–267, podają, że istniało 9 komturii pruskich, 11 w ziemi chełmińskiej oraz 5 pomorskich. Razem komturie mogły wystawić 25 chorągwi.

<sup>58</sup> Werner von Tettingen był wielkim szpitalnikiem, K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 298, przyp. 48. Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, Annales, ks. XI, s. 75.

<sup>59</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 300, przyp. 62, wicekomturem był wówczas Ulrich von Stoffeln.

<sup>60</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 296, przyp. 33, podaje, że Długosz błędnie utożsamia wicekomtura z wicemarszałkiem.

<sup>61</sup> Penczenhain uczestniczył w opisaną przez Długosza tajną naradzie wojennej, Annales, ks. XI, s. 75. Komtur Gamrath von Pinzenau, zob. K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 301, przyp. 73.

<sup>62</sup> Tego dowódcę wymienia także w Annales, ks. XI, s. 114. K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 301, przyp. 78, wykazuje błąd Długosza, bowiem Fryderyk von Zollern był komturem Bałgi (nie poległ pod Grunwaldem). Osoba komtura Ragnety między 7 III 1410 a końcem tego roku nie jest znana.

<sup>63</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, Annales, ks. XI, s. 75.

komturii elbląskiej. Nie zostały wymienione w Banderiach chorągwie komturstw Kłajpedy, Dzierzonia i Malborka.

Z terytorium ziemi chełmińskiej, podzielonej na 11 komturii, stały się chorągwie Nieszawy pod Godfrydem von Hatzfeld<sup>64</sup>, Pokrzywna pod rozkazami Burkarda Wobek<sup>65</sup>, Kowalewa dowodzona przez Mikołaja Wilka<sup>66</sup>, Grudziądz z komturem Wilhelmem von Ellfenstein (Helfenstein)<sup>67</sup>, Starogardu pod komturem Wilhelem Nyppen (faktycznie Eberhardem von Ippinburg)<sup>68</sup> i Brodnicy, dowodzona przez komtura Baldemina Stolla<sup>69</sup>. K. Górski twierdzi, że Długosz pominął w Banderiach chorągwie komturii golubskiej, dowodzoną przez komtura Konrada von Buchseck. Pisze on wszakże, że komtur ten ocalał pod Grunwaldem, co oznacza, że jego chorągwie wzięła jednak udział w starciu. Pominęta przez Długosza została także chorągwie komturii radzyńskiej pod komturem Mikołajem von Melin<sup>70</sup>. Długosz wymienił jednostkę dowodzoną przez komtura toruńskiego, ale nazwał ją chorągwią rycerstwa ziemi chełmińskiej, nie zaś chorągwią komturii toruńskiej. Dowodzona była przez komtura toruńskiego von Seyn<sup>71</sup>. Jeżeli uwzględnimy to spostrzeżenie, to i tak doliczyć się możemy tylko 9 chorągwi z terytorium ziemi chełmińskiej, nie wiemy, jakie zadania zostały przydzielone dwóm pozostałym.

Z terytorium pomorskiego, dzielącego się na pięć komturii, udział wzięły w bitwie chorągwie komturii gdańskiej dowodzona przez komtura Jana Schonenfelda oraz druga chorągwie tejże komturii dowodzona przez wicekomtura, następnie chorągwie komturii Gniewu dowodzona przez komtura Jana von Veynde (Wende)<sup>72</sup>, Człuchowa dowodzona przez komtura Arnolda von Baden<sup>73</sup> oraz jednostka Tucholi

<sup>64</sup> U Długosza jako Hoczfelth. Widzi go jako uczestnika narady zwołanej przez mistrza Ulryka, *Annales*, ks. XI, s. 75. Poprawną formę nazwiska i losy podaje K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 297, przyp. 43.

<sup>65</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75. Burkard Wobek podskarbi Zakonu i szatny, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 50.

<sup>66</sup> Nazwisko dowódcy Mikołaj Wilk podał Długosz tylko w *Rocznikach*, nie ma go w *Banderiach*. Uczestniczył we wspomianej tu wielokrotnie tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

<sup>67</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

<sup>68</sup> Również miał być uczestnikiem owej narady, *Annales*, ks. XI, s. 75, Długosz wspomina o nim jako o dowódcy chorągwi także w innym miejscu, *Annales*, ks. XI, s. 110.

<sup>69</sup> Baldwin Stollm komtur brodnicki uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Roczniki*, ks. XI, s. 87.

<sup>70</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 308, przyp. 136.

<sup>71</sup> Jako uczestnika rzekomej tajnej narady wojennej w Malborku, *Annales*, ks. XI, s. 75, wymienił komtura toruńskiego nazwiskiem Schwarzburg, ale także Jana von Seyn. Schwarzburg nie był komturem. Poprawnie w *Banderiach* podał nazwisko von Seyn. Komturem toruńskim był Jan von Seyn (K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 304, przyp. 97 używa formy von Sayn).

<sup>72</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej i jako jedyny z komturów opowiadał się za zawarciem pokoju z Polską, *Annales*, ks. XI, s. 75. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 306, przyp. 114, twierdził, że komturem gniewskim był Zygmunt von Ramungen.

<sup>73</sup> Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 75.

dowodzona przez komtura Henryka (von Schwelborn)<sup>74</sup>. Z pięciu komturii pomorskich na polu bitwy stawiły się zatem chorągwie czterech. Nie brała udziału w bitwie chorągiew komturii Świecia, która otrzymała inne zadania wojenne<sup>75</sup>. Niejasno przedstawia się opis chorągwi komturii Brunszwik dowodzonej przez komtura brunszwickiego<sup>76</sup>. Długosz wymienia także dowodzoną przez komtura Alberta von Eczbor chorągiew komturii Szczytno, w którym jednak nie było komturii<sup>77</sup>.

Mniejsze jednostki terytorialne państwa zakonnego również wystawiły własne chorągwie. W tej grupie wymienić należy chorągwie wójtostwa i miasta Rogoźna dowodzoną przez krzyżackiego wójta Fryderyka von Wed, chorągiew wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta pod wójtem Janem von Redere, chorągiew wójtostwa i miasta Laski<sup>78</sup> dowodzoną przez wójta Henryka Kuszczyke<sup>79</sup>, chorągiew wójtostwa i miasta Tczewa, którą wiodł wójt Maciej Beberach<sup>80</sup>.

Stawiły się na polu bitwy chorągwie wszystkich czterech biskupstw państwa zakonnego, a zatem warmińskiego, pod nieznanym Długoszowi dowódcą<sup>81</sup>, pomezaniańskiego z dowódcą Markwardem von Reszemburg<sup>82</sup>, sambijskiego dowodzoną przez Henryka hrabiego z Kamieńca w Miśni<sup>83</sup> oraz chełmińskiego dowodzoną przez dworzana biskupiego Teodoryka von Sowemburg<sup>84</sup>.

Chorągwie wystawiły poszczególne miasta. Długosz wymienił w sumie 9 takich chorągwi, a dodać tu należy, że zakon krzyżacki był na początku XV w. właścicielem aż 70 miast<sup>85</sup>. Relacja Długosza świadczyłaby, że niespełna 13% miast państwa zakonnego wysłało w pole swoje wojska. Stawiły się na polu bitwy chorągwie Gdańska

---

<sup>74</sup> Również miał być uczestnikiem tej narady, *Annales*, ks. XI, s. 75; Henryk komtur tucholski znany był z tego, że kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze „aż obydwie umoczy w krwi polskiej”, *Roczniki*, ks. XI, s. 111.

<sup>75</sup> Sprawa roli chorągwi komturii świeckiej dowodzonej przez Henryka von Plaune jest doskonale znana. Nie kwestionuje się informacji Długosza, *Roczniki*, ks. XI, s. 115, że miała ona za zadanie osłaniać Pomorze przez spodziewanym atakiem Janusza Brzozogłowego.

<sup>76</sup> O jaki Brunszwik tu chodzi, nie jest jasne. Możliwe, że jest to chorągiew Turynгии, K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, na s. 306 przyp. 120. Wydawcy Długosza, *Roczniki*, ks. XI, s. 114, przyjmują, że chodzi tu niemiecki Brunszwik.

<sup>77</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 75, podaje, że Albert von Eczber był prokuratorem. Jego los nie jest znany. Uczestniczył w rzekomej tajnej naradzie wojennej, Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 87.

<sup>78</sup> Długosz, *Roczniki*, ks. XI, s. 112 nazywa tę chorągiew od komturii i miasta Łasin.

<sup>79</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 64, podaje, że wójtem w Laskach był Konrad von Kunseck.

<sup>80</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 302, przyp. 84, wójtem był Matthias von Bebern, który poległ pod Grunwaldem.

<sup>81</sup> *Banderia*, nr 46. W *Rocznikach*, ks. XI, s. 109, także brak nazwiska dowódcy.

<sup>82</sup> *Banderia*, nr 8. O Markwardzie z Reszemburga wspomina w tym samym kontekście w *Rocznikach*, ks. XI, s. 109. Wydawcy nie mają danych do identyfikacji tej postaci.

<sup>83</sup> *Banderia*, nr 14.

<sup>84</sup> *Annales*, ks. XI, s. 94, podaje jego nazwisko jako von Sonnemburk. K. Górski, [w:] *Banderia*, s. 299, przyp. 54 objaśnia nazwisko dowódcy na von Sonnenburg.

<sup>85</sup> M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego*, s. 320, podają, że w sumie było wówczas 93 miast, ale 23 należały do biskupów.

dowodzona przez burmistrza<sup>86</sup>, Torunia pod własnym burmistrzem<sup>87</sup>, Chełmna, w której chorążym był Mikołaj Niksz ze Szwabii. „Prowadzili tę chorągiew rycerze Janusz Orzechowski i Konrad z Robakowa”, Braniewa<sup>88</sup>, Elbląga dowodzona przez burmistrza<sup>89</sup>, Bartoszc pod wodzą tamtejszego wójta, Starego Miasta Królewca dowodzona przez burmistrza, miasta większego Olsztyna dowodzona przez wójta<sup>90</sup> oraz Świętomiejsc (u Długosza jako „Święta Siekierka” pod rozkazami wójta<sup>91</sup>).

Ochotnicze rycerstwo służyło w chorągwi św. Jerzego. Długosz wyrażał się o tych rycerzach bardzo pochlebnie. Oprócz tego było pięć chorągwi ochotniczych, które możemy określić ogólnie jako zachodnioeuropejskie. Były to chorągiew rycerzy z Westfalii, chorągiew rycerzy niemieckich, chorągiew Szwajcarów<sup>92</sup>, chorągiew rycerzy z Nadrenii, w której służyli rycerze nadreńscy, niemieccy i inflanccy, oraz chorągiew rycerzy miśnieńskich. Cztery z nich, jak łatwo dostrzec, rekrutowały się z Niemców. Udział w bitwie dwóch kolejnych ochotniczych chorągwi Długosz opatrzył bardzo ostrym komentarzem. Wymienia, jak wiadomo, chorągiew Konrada Białego księcia oleśnickiego, gdzie służyli „rycerze jego własni z księstwa wrocławskiego i Śląska”. Długosz nazywa ich udział, a także udział księcia szczecińskiego Kazimierza „hańbą i wstydem”. W sumie na podstawie opisu w Banderiach możemy doliczyć się aż 8 ochotniczych chorągwi gości Zakonu. Przypuszczać należy, że najznamienitsi rycerze-goście dostąpili zaszczytu walki w chorągwi wielkiego mistrza.

Elitę Zakonu stanowili bracia-rycerze. Ich liczebność w pierwszej dekadzie XV w. szacuje się obecnie na około 700 osób<sup>93</sup>. Długosz wymienił poczty rycerzy zakonnych w aż 30 chorągwiach biorących udział w bitwie<sup>94</sup>. Rycerze-goście zasi-

<sup>86</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 304, przyp. 99, podaje, że Gdańsk miał wówczas dwóch burmistrzów, Arnolda Hechta i Konrada Letzkau.

<sup>87</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 305, przyp. 111, jako dowódcę „kontyngentu toruńskiego” uznaje Alberta Rothe, który zmarł dopiero w 1421 r. Podaje także, że burmistrz Jan von Merse dostał się pod Grunwaldem do niewoli.

<sup>88</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, nie zna nazwiska dowódcy. Nie ma go także w *Annales*, ks. XI, s. 96.

<sup>89</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 300, przyp. 67, podaje, że dowódcą był Henryk Mönch.

<sup>90</sup> Banderia, nr 39, jako chorągiew Olsztyna Większego zwanego Melzak, *Annales*, ks. XI, s. 98, wymienia ją jako chorągiew Starego Olsztyna.

<sup>91</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 306, przyp. 119, sądził, że jest to druga chorągiew balgijska.

<sup>92</sup> Opis herbu nie ma nic wspólnego ze Szwajcarią, K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 300, przyp. 60 (w dalszych wywodach pominięte ustosunkowywanie się do heraldycznych pomyłek Długosza).

<sup>93</sup> J. Tandecki, *Zakon krzyżacki*, [w:] Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo, pod red. M. Biskupa, Warszawa 2008, s. 406; A. Nadolski, *Grunwald 1410*, szacował, że w bitwie grunwaldzkiej brało udział około 250 rycerzy zakonnych. Wydaje się to znacznie zaniżone, a kwestia ta ma bardzo istotne znaczenie dla oceny strat Zakonu w bitwie.

<sup>94</sup> W chorągwi większej mistrza mowa jest o udziale „jego znakomitszych dworzan i rycerzy” (wszystkie cytaty z Banderia, w wydaniu K. Górskiego). Nie ma tu wzmianki wprost o rycerzach zakonnych, ale wydaje się ich udział w tej chorągwi oczywisty. W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza służyli „rycerze krzyżacy bardziej znakomici i wybitni”. Dalej udział

lali te chorągwie, które stawiały się na polu bitwy z własnej woli, „na własny koszt i z własną bronią przyszli na pomoc Zakonowi”<sup>95</sup>. Wybijającą się grupę tworzyli rycerze zaciężni, których udział w poszczególnych chorągwiach kształtuje się na zbliżonym poziomie, co udział braci-rycerzy<sup>96</sup>. Kolejną grupę stanowili rycerze pruscy, chełmińscy i pomorscy z poszczególnych jednostek państwa zakonnego<sup>97</sup>. Wykazywano także w poszczególnych chorągwiach krzyżackich dworzan, gierm-

---

braci-rycerzy Długosz poświadcza w chorągwi wielkiego komtura (nieliczni), w chorągwiach komturii: Balgi, Kowalewa, Królewca, Starogardu (nieliczni), Tucholi, Nieszawy, pierwszej Elbląga (nieliczni, wymienieni dopiero na przedostatnim miejscu), drugiej Elbląga, Pokrzywna, Brodnicy, Człuchowa, Ostródy, Szczytna, Ragnety, Pokarmina, Torunia, dwie Gdańska, Gniewu i zagadkowego Brunszwiku, a także w chorągwiach wójtostw: Bratian (niektórzy), Laski (zakonni z zamku malborskiego), Bartoszyce, Tczewa, Olsztyna, Świętomiejsca.

<sup>95</sup> Banderia, nr 40.

<sup>96</sup> W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza służyli „niektórzy rycerze zaciężni, przybyli z różnych części Niemiec”. Chorągiew wielkiego komturstwa składała się z „samych niemal zaciężnych rycerzy z Austrii”. Chorągiew podskarbiego Tomasza Moerheyma składała się z „licznych zaciężnych rycerzy”. Już tylko z tych wzmianek widać, że chorągwie prowadzone przez najwyższych rangą dostojników Zakonu były w poważny sposób zasilone rycerzami zaciężnymi. Rycerze wynajęci za zapłatę przez biskupa pomezańskiego służyli w chorągwi tegoż biskupstwa, także w chorągwi biskupstwa sambijskiego. Zaciężni wymienieni zostali w chorągwiach następujących komturii: Grudziądza, Balgi („niektórzy”), Kowalewa, Królewca, Starogardu (niemal sami zaciężni), Tucholi, Nieszawy, pierwsza Elbląga („niektórzy”), druga Elbląga, Pokrzywna (niektórzy), Brodnicy (niektórzy), Pokarmina, Torunia, dwie Gdańska, Gniewu (liczni zaciężni rycerze niemieccy), Wójtostwa Bratian, Tczewa, Olsztyna, Świętomiejsca (czy traktować to jako wójtostwo czy jako miasto?). Własne zacięgi poczyniły miasta Braniewo, Elbląg, Knipawy (Stare Miasto Królewiec) i Toruń. Jako zaciężnych należy traktować służących w chorągwi miasta Gdańska żeglarzy morskich, którzy na polu bitwy wykazali się odwagą i umiejętnościami bojowymi. Chorągiew rycerzy z Westfalii składała się zarówno z rycerzy, którzy walczyli na własny koszt, jak i z zaciężnych. W dwu innych przypadkach mam pewne wątpliwości. Długosz w 30 przypadkach wymienionych wyżej pisał o zaciężnych, najemnikach bądź służących za pieniądze. W przypadku chorągwi Zakonu prowadzonej przez Fryderyka Wallenrode napisał, że służyli w niej „rycerze z Frankonii” i nie nazywa ich zaciężnymi. „Rycerze znakomici z różnych szczepli i ziem niemieckich” walczyli w chorągwi św. Jerzego dowodzonej przez Gersdorfa.

<sup>97</sup> Z biskupstwa pomezańskiego – rycerze ziemianie, komturstwo i miasto Balga – „niektórzy rycerze własni”, komturie Kowalewo, Królewiec, Starogard – „nieliczni własni”, z biskupstwa sambijskiego – rycerze lennicy biskupi, z wójtostwa Rogoźna – „rycerze z okręgu rogozińskiego z domu i rodu Doliwów”, których Długosz uważa ich za Polaków. Chorągiew komturii i miasta Brodnica („rycerze okręgu brodnickiego”), chorągiew biskupa chełmińskiego „lennicy rycerze”), chorągiew druga miasta i komturii Elbląga: ziemianie, chorągiew miasta Bartoszyce – rycerze z tego okręgu, chorągiew komturii (właściwie prokuratorii) i miasta Szczytno – rycerze tego okręgu, chorągiew komturii i miasta Ragnety – rycerze tego okręgu. Chorągiew komturii gdańskiej – rycerze tego okręgu, chorągiew miasta Torunia rycerze krajowi (warto zauważyć, że Długosz nie wymienia tu mieszczan toruńskich, których widział w składzie chorągwi ziemi chełmińskiej), Druga chorągiew komturii gdańskiej – rycerze tego okręgu, Chorągiew Świętomiejsca – rycerze własni. Począty rycerskie wymienione zostały, obok mieszczańskich (zob. niżej przypis 99), także w chorągwiach miasta Chełmna (ludzie stanu rycerskiego), Grudziądza (rycerze osiedli dookoła Grudziądza), komturii Elbląga („Judzie stanu rycerskiego”) oraz Braniewa – ziemianie, lennicy. Rycerze (ale także mieszczanie) zostali wymienieni w chorągwi komturii i miasta Człuchowa, Starego Miasta Królewca, wójt-



ków pokojowców, domowników lub czeladź<sup>98</sup>. W bitwie wzięli udział także wójtowie i sołtysi z terenu Żuław. Licznie, bo aż w 13 chorągwiach armii mistrza Ulryka, stały się poczty mieszczańskie<sup>99</sup>.

Wiadomości Kroniki o składzie skrzydła polskiego streszczają się do wzmianek o chorągwi krakowskiej zwanej wielką, sandomierskiej, wieluńskiej, halickiej i ogólnie wymienionych aliis multis banaris, które dziełko to wymienia w kontekście samej bitwy<sup>100</sup>. Zapewne powodem wymienienia akurat tych były ich szczególne walory lub zasługi w walce. Długosz pisał, że pod Grunwald naciągnęło 51 chorągwi polskich<sup>101</sup>. Ostrożnie należałoby przyjąć, że wszystkie te chorągwie stanęły na polach grunwaldzkich, chociaż opis Długosza to raczej geograficzno-heraldyczny opis ziem i ich herbów wchodzących w skład Korony. Nie sądzę także, aby kolejność wymieniania miała coś wspólnego z rozmieszczeniem tych chorągwi na polu bitwy. Długosz również wymienia na pierwszym miejscu chorągiew wielką krakowską, która przyjęła na siebie impet natarcia krzyżackiego po ucieczce wojsk litewskich. Także w późnej fazie bitwy, gdy uderzał odwód dowodzony przez mistrza Ulryka, na polu bitwy czekała chorągiew wielka krakowska i inne oddziały królewskie in partem dextram, in qua vexillum maius regium cede hostium iam perfunctum cum nonnullis aliis regiis signis constiterat. Zwraca tu uwagę wzmianka, że chorągiew wielka już dokonała wcześniej wycięcia innych oddziałów krzyżackich, co oznacza, że walczyła

---

tostwa i miasta Tczewa, miasta większego Olsztyna, miasta Pokarmina, ziemi chełmińskiej, miasta Gdańska, biskupstwa warmińskiego oraz miasta Brunszwika.

<sup>98</sup> W chorągwi mniejszej wielkiego mistrza („niektórzy dworzanie i pokojowcy mistrza”), Banderia, nr 2, a także w chorągwiach: podskarbiego Tomasza Moerheyma, biskupa sambijskiego, komturii Tuchola, biskupa chełmińskiego (chorągiew ta była dowodzona przez dworzanina biskupiego Teodoryka von Sonnenburg), biskupstwa warmińskiego, wójtostwa i miasta Laski.

<sup>99</sup> Mieszczanie walczyli w następujących chorągwiach: miasta Chełmna (mieszczanie osiedli dookoła Grudziądza i w Grudziądzu), ziemi chełmińskiej (mieszczanie toruńscy i chełmińscy), miasta Gdańska, komturii i miasta Elbląga oraz także w chorągwi mieszczan elbląskich, dowodzonej przez burmistrza Elbląga, wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta, miasta Braniewo, komturii i miasta Człuchowa, Starego Miasta Królewca, wójtostwa i miasta Tczewa, miasta większego Olsztyna, miasta Pokarmina oraz w chorągwi biskupstwa warmińskiego.

<sup>100</sup> Cronica, s. 13. A. Nadolski, Rozważania o Grunwaldzie, s. 447–457, uważa, że wielką chorągwią dowodził Zyndram w zastępstwie Krystyna, ten zaś walczył na czele własnej prywatnej chorągwi. Na skrzydle polskim obok chorągwi wielkiej walczyły sandomierska, królewska nadworna (to ona starła się wg Długosza z odwodem wielkiego mistrza), halicka, prywatna Dobiesława z Oleśnicy, przedniej straży dowodzona przez marszałka Zbigniewa z Brzezia, wieluńska oraz zaciężna św. Jerzego. Wielkopolskie chorągwie były się na lewym skrzydle w rejonie Łodwigowa. Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski wystawił własną chorągiew, nr 29.

<sup>101</sup> Annales, ks. XI, s. 88–92; ostatnio M. Biskup, Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach, s. 235, zapewne omyłkowo pisze, że wojsko polsko-litewskie było zgromadzone pod ok. 30 chorągwiami. Jako opracowania popularne należy traktować publikacje pod wiele zapowiadającymi wprawdzie tytułami, ale ograniczającymi się do cytatów z Długosza i opisów poszczególnych gonfanonów, zob. A. Klein, P. Nowakowski, Chorągwie krzyżackie pod Grunwaldem, Łódź 2000; A. Klein, N. Sekunda, K. Czernielewski, Chorągwie polskie pod Grunwaldem, Łódź 2000.

już od dłuższego czasu<sup>102</sup>. Z kontekstu opisu Długosza późnej fazy bitwy wynika, że z odwołem 16 chorągwi wielkiego mistrza starły się chorągwie nadworna oraz prywatna Dobiesława z Oleśnicy<sup>103</sup>.

Omnes prestanciores barones et milites Polonie et omnes veterani et exercitati ordines stanęli, zdaniem Długosza, w chorągwi ziemi krakowskiej zwanej wielką<sup>104</sup>. Za tych „najwybitniejszych” powinniśmy w tym miejscu uważać panów z ziemi krakowskiej. Dowódcą był Zyndram z Maszkowic, a chorążym Marcisz z Wrocimowic. Jako przedchorągwiowych, których miało być dziewięciu, Długosz wymienił ośmiu rycerzy. Byli to: Zawisza Czarny z Garbowa, Florian z Korytnicy, Domarat z Kobylan, Skarbek z Góry, Paweł Złodziej z Biskupic, Jan Warszawski, Stanisław z Charbinowic, Jaksa z Targowiska<sup>105</sup>. Z udziału w wojnie zostali rozkazem króla zwolnieni rycerze dwóch powiatów ziemi krakowskiej, a mianowicie sądecko-szczyrzyckiego i bieckiego, którzy mieli osłaniać Królestwo przed spodziewanym atakiem węgierskim. Ich dowódcą był Jan ze Szczekocin kasztelan lubelski, rezydujący wówczas na zamku w Nowym Sączu<sup>106</sup>.

Idąc za cytowaną wyżej relacją Kroniki wymieniającą z nazwy podczas bitwy cztery polskie chorągwie (krakowska, sandomierska, wieluńska i halicka), powinniśmy teraz wymienić chorągiew ziemi sandomierskiej. Chorągiew ziemi sandomierskiej to „siostrzana” chorągiew małopolska względem krakowskiej. Wojewodą sandomierskim był wówczas Mikołaj z Michałowa<sup>107</sup>. Długosz w swoim opisie wymienia ją jako szóstą, ale nie podaje żadnych szczegółów. Nie znał ani nazwiska chorążego, ani przedchorągwiowych.

Chorągiew wieluńska, uwieczniona w Kronice, u Długosza figuruje dopiero jako trzynasta i również nie ma danych o jej rycerzach i dowódcy. Kronikarz napisał natomiast, że była ona mało liczebna i dlatego król polecił ją zasilić najemnikami ze Śląska<sup>108</sup>. Ten całkowity brak danych jest o tyle zaskakujący, że przecież nasz historyk pochodził właśnie z ziemi wieluńskiej. Nie podał także żadnych szczegółów

---

<sup>102</sup> Annales, ks. XI, s. 112.

<sup>103</sup> Annales, ks. XI, s. 113.

<sup>104</sup> Annales, ks. XI, s. 88. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)*, Warszawa 2000, s. 82, określa, zgodnie z tym przekazem, chorągiew krakowską jako najliczniejszą i grupującą najbardziej doświadczonych rycerzy.

<sup>105</sup> Spośród tych przedchorągwiowych o trzech w innym miejscu Długosz podaje (Annales, ks. X, s. 26 i ks. XI, s. 60–61), że służyli oni wcześniej na dworze króla Zygmunta. Byli to Zawisza Czarny z Garbowa, Domarat z Kobylan i Jan Warszawski. Warto dodać, że u Długosza występują także wymienieni z nazwiska rycerze polscy w służbie króla Zygmunta, a mianowicie (poza Zawiszą Czarnym, Domaratem z Kobylan i Janem Warszawskim, Skarbkiem z Góry, o których wiadomo, że byli przedchorągwiowymi chorągwi wielkiej krakowskiej), Zawisza z Oleśnicy herbu Dębno, Jan Farurej herbu Sulima, Tomasz Kalski herbu Róża, Wojciech Małski herbu Nałęcz, Dobiesław Puchała z Węgrowa herbu Wieniawa oraz Janusz Brzozogłowy herbu Grzymała. Nie wiemy, w których chorągwiach służyli.

<sup>106</sup> Annales, ks. XI, s. 57.

<sup>107</sup> Annales, ks. XI, s. 89. Oprócz niej była także chorągiew prywatna wojewody sandomierskiego Mikołaja z Michałowa, którą Długosz wymienia jako 29 i zna nazwisko jej dowódcy (nie ma nic o rycerzach).

<sup>108</sup> Annales, ks. XI, s. 89.

o chorągwi ziemi halickiej, którą wymienił dopiero jako dwudziestą<sup>109</sup>. Z porównania tych relacji wynika, że spośród czterech wymienionych przez Kronikę chorągwi (wielka krakowska, sandomierska, wieluńska, halicka) Długosz przekazał szczegóły tylko o wielkiej krakowskiej.

Opis zamieszczony przez Długosza pozwala usytuować na skrzydle królewskim także chorągiew nadworną, zwaną przez niego przyboczną, która została opisana jako trzecia. Była to ta jednostka, którą Zbigniew Oleśnicki usiłował nakłonić do zmiany szyku i ratowania osoby króla podczas manewru 16 chorągwi krzyżackich. Miała ona, zdaniem Długosza, dwóch dowódców – Andrzeja Ciołka z Żelechowa herbu Ciołek oraz Jana ze Sprowy Odrowąża. Jako przedchorągiewnych wymienił Mszczuja ze Skrzynna Łąbędzia, Aleksandra Gorajskiego herbu Korczak, Mikołaja Powałę z Taczowa herbu Powąła oraz Sasina z Wychudzia herbu Powąła<sup>110</sup>. Zwraca uwagę stosunkowo duża wiedza Długosza na temat tej chorągwi. W pierwszym szeregu tej chorągwi służył Mikołaj Kielbasa herbu Nałęcz (ten, który udzielił reprimendy Oleśnickiemu, który domagał się przyjscia z pomocą królowi)<sup>111</sup>. W starciu z odwozem mistrza Ulryka wzięła udział także prywatna chorągiew Oleśnickich. Długosz nie napisał o tym wprost, ale przytoczył epizod próby pojedynku wielkiego mistrza z Dobiesławem Oleśnickim<sup>112</sup>, co dowodzi, że chorągiew ta walczyła w końcowej fazie bitwy. Niewątpliwie poprzez Zbigniewa Oleśnickiego epizod ten trafił do Długosza. Spośród ogólnie wzmiankowanych przez Kronikę chorągwi „innych” walczących z ostatnią szarżą mistrza Ulryka, możemy na podstawie relacji Długosza zidentyfikować chorągiew nadworną oraz chorągiew Oleśnickich.

Długosz wylicza ponadto inne chorągwie, a mianowicie ziemi poznańskiej, kaliskiej<sup>113</sup>, sieradzkiej, lubelskiej<sup>114</sup>, łęczyckiej, kujawskiej, lwowskiej, dobrzyńskiej, chełmskiej, trzy chorągwie ziemi podolskiej, dwie chorągwie księcia mazowieckiego Siemowita<sup>115</sup>, chorągiew księcia mazowieckiego Janusza, następnie chorągwie arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca (tu podaje nazwisko dowódcy Jaranda z Brudzewa<sup>116</sup>), kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa. Ten ostatni wchodził w skład ścisłej rady wojennej,

<sup>109</sup> Annales, ks. XI, s. 90.

<sup>110</sup> Annales, ks. XI, s. 89.

<sup>111</sup> Annales, ks. XI, s. 110.

<sup>112</sup> Annales, ks. XI, s. 112–113.

<sup>113</sup> Chorągiew ziemi chełmińskiej poddała się Przedpełkowi z Kopidłowa herbu Dryia, Annales, ks. XI, s. 113. Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław–Kraków 1985, s. 87, wymieniają go jako kasztelana zbarskiego w 1413, podstolego kaliskiego w 1414–25 i kasztelana łędzkiego w 1427–51.

<sup>114</sup> Ówczesny kasztelan lubelski a zarazem starosta sądecki Jan ze Szczekocin (Urzędnicy, s. 140) otrzymał rozkaz obrony Królestwa przez ewentualnym atakiem ze strony Zygmunta króla Węgier, Annales, ks. XI, s. 57; por. F. Sikora, Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, Prace Historyczne 12, 1987, z. 109, s. 105–118; ostatnio S.A. Sroka, Wojska węgierskie u granic Polski w 1410 roku, „Studia Historyczne” 2010, t. 53, s. 335–345.

<sup>115</sup> Zob. B. Dymek, Mazowsze a Grunwald, „Rocznik Żyrardowski” 2002, t. 1, s. 99–112.

<sup>116</sup> Annales, ks. XI, s. 90.

a jej członkami byli także inni dowódcy chorągwi<sup>117</sup>, jak wojewoda krakowski Jan Tarnowski, wojewoda poznański Sędziwój z Ostroroga, wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa, marszałek Zbigniewa z Brzezia oraz podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec z Pieskowej Skały. Długosz wymienia także tzw. chorągwie rodowe<sup>118</sup>. Miały to być chorągiew wojewody sieradzkiego Jakuba z Koniecpola, kasztelana śremskiego Jana z Obichowa, wojewody łęczyckiego Jana Ligęzy z Bobrku, kasztelana wojnickiego Andrzeja z Tęczyna, kasztelana wiślickiego Klemensa z Moskorzowa<sup>119</sup>, starosty wielkopolskiego Wincentego z Granowa, Dobiesława z Oleśnicy, Spytka z Jarosławia, Marcina ze Sławska, Dobrogosta z Szamotuł, kasztelana sądeckiego Krystyna z Koziegłówek, Jana Mężyka z Dąbowy, podkanclerzego Mikołaja Trąby, członka rady wojennej<sup>120</sup>, Mikołaja Kmity z Wiśnicza, rycerzy Gryfów dowodzona przez podsędkę krakowskiego Zygmunta z Bobowej<sup>121</sup>, Zakliki Korzekwickiego, rycerzy Koźlerogi dowodzona przez kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy<sup>122</sup>. Następnie została wymieniona chorągiew Jana Janczykowica z Moraw dowodzona przez Helma Morawianina, a służyli w niej wyłącznie rycerze morawscy. Z opisu Długosza wynika, że na pewno nie była to chorągiew zaciężna. Na kolejnym miejscu jest wymieniona chorągiew podstolego krakowskiego Gniewosza z Dalewic, ale składała się ona z zaciężnych Czechów, Morawian i Ślązaków, których wspomniany Gniewosz zwerbował. W innym miejscu Długosz podał, że czeski rycerz Jost z Salcu wziął do niewoli Konrada Białego księcia oleśnickiego<sup>123</sup>, być może rycerz ten służył w tej chorągwi albo w chorągwi zaciężnej św. Jerzego. Ostatnią (51) chorągwią wymienioną przez Długosza jako polska, była chorągiew księcia litewskiego Zygmunta Korybutowicza, którego wymienia, jednak, także jako dowódcę chorągwi litewskiej.

Kronika zalicza do skrzydła Witolda zaciężną chorągiew św. Jerzego i chorągiew tzw. przedniej straży. Odnajdujemy je także w opisie Długosza. Chorągiew

---

<sup>117</sup> *Annales*, ks. XI, s. 73.

<sup>118</sup> K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 107–125, za chorągwie rodowe uznaje tylko chorągiew Gryfów i chorągiew Jelitczyków. Pozostałe 25 chorągwi, opisanych przez Długosza poprzez wymienienie imion możnowładców, było chorągwiami składającymi się „z drobnej szlachty, która sama nie mogła skompletować swojego uzbrojenia, oraz sołtysów, zaciężnych, krewnych i zaprzyjaźnionych współrodowców możnego pana”, *ibidem*, s. 124.

<sup>119</sup> W 1410 r. kasztelanem wiślickim był Florian z Korytnicy. Autorzy spisu *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku*. Spisy, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990 (dalej *UrzMp*), s. 249, podają, że Klemens z Moskorzowa występuje po raz ostatni jako żywy w 1408 r.

<sup>120</sup> Wchodził w skład ścisłej rady wojennej, *Annales*, ks. XI, s. 73.

<sup>121</sup> *Annales*, ks. XI, s. 92. Zygmunt z Bobowej pieczętował się herbem Gryf. K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 123, uważa, że Zygmunt był w 1410 r. zbyt młody, aby dowodzić chorągwią, a na jej dowódcę typuje Krystyna Myszkę z Nieprześni.

<sup>122</sup> *Annales*, ks. XI, s. 92 (w wykazie przedchorągiewnych przypisuje Florianowi herb Jelito). Według wydawców Długosza chodzi tu o kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy herbu Koźle Rogi, por. *UrzMp*, s. 250. Należy tu zauważyć, że Floriana z Korytnicy wymienił już wcześniej Długosz jako przedchorągiewnego chorągwi wielkiej krakowskiej; zob. także K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe*, s. 122.

<sup>123</sup> *Annales*, ks. XI, s. 113.

przedniej straży, zwana przez niego gończą<sup>124</sup>, była dowodzona przez Andrzeja z Brochocic herbu Osoria. Przedchorągiewnymi byli Jan Sarunik z Nabroża, Bartosz i Jarosz z Płomykowa herbu Pomian, Dobiesław Okwia herbu Wieniawa oraz Czech Zygmunt Pikna<sup>125</sup>.

Chorągiew św. Jerzego, wymieniona u Długosza jako czwarta, składała się z zaciężnych Czechów i Morawian. Dowodzili nią czescy rycerze Sokół i Zbysławek, a chorążym był Jan Sarnowski<sup>126</sup>. Zapewne w skład tej chorągwi wchodził także wymienieni w innym miejscu czescy rycerze zaciężni Solawa i Kostka, czyli Jan Solawa z Towaczowa i Wilhelm Kostka z Połupic<sup>127</sup>.

Długosz znał fakt udziału polskich rycerzy w skrzydle księcia Witolda, a i postawa chorągwi św. Jerzego została opisana ewidentnie w kontekście losów tego skrzydła. O innych chorągwiach litewskich podał tylko tyle, że pochodziły one z ziem Wielkiego Księstwa: trocka, wileńska, grodzieńska, kowieńska, lidzka, miednicka, smoleńska, połocka, witebska, kijowska, pińska, nowogrodzka, brzeska, wołkowska, drohiczyńska, mielnicka, krzemieniecka, starodubowska. Nietrudno się zorientować, że tych chorągwi „ziemskich” jest tutaj zaledwie 18. Długosz podaje jeszcze wiadomość o trzech chorągwiach nazywanych od nazwisk dowódców, a mianowicie Zygmunta Korybuta, Semena Lingwenowicza (jak wiadomo, dowodził chorągwi smoleńskimi) i Jerzego. W sumie daje to liczbę zaledwie wymienionych z nazwy 21 chorągwi, a kronikarz twierdził przecież, że w wojsku księcia Witolda było aż 40 chorągwi. Czyż nie jest to ważna przesłanka nakazująca powątpiewać w rzetelność liczb chorągwi podanych przez Długosza? Dodajmy jeszcze, że w wyliczeniu jednostek polskich przy 20 chorągwiach tzw. ziemskich nie ma żadnych informacji poza opisem godła. Wszystko to razem robi wrażenie opisu geograficzno-heraldycznego, a nie konkretnej wiedzy o udziale tych wszystkich chorągwi w „wielkim starciu”.

Badacze są zgodni, że informacja Długosza o usytuowaniu królewskiego namiotu z kaplicą na wzgórzu wznoszącym się nad jeziorem Łubień jest wiarygodna<sup>128</sup>.

<sup>124</sup> D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82, definiuje chorągiew gończą jako doborowy oddział pościgowy i harcujący. A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 173, pisał, że chorągiew gończa cieszyła się później dobrą reputacją, co sugeruje, że zachowały się o niej jakieś inne niż z 1410 r. relacje.

<sup>125</sup> *Annales*, ks. XI, s. 89. Postawa chorągwi gończej ma istotne znaczenie dla badania przebiegu bitwy.

<sup>126</sup> *Annales*, ks. XI, s. 89; por. A. Křivanek, Jan Sokal – królewski rycerz z Lamberku, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” R. 3, 2002, nr 2, s. 111–116; S. Chojnecki, Jan Sokol (Sokół) z Lamberku oraz udział Czechów i Morawian w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409–1411, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” R. 3, 2002, nr 2, s. 117–123; A. Skybova, Češi a bitva u Grunwaldu, [w:] *Polaków i Czechów wizerunek wzajemny*, red. W. Iwańczak, R. Gładkiewicz, Wrocław–Warszawa 2004, s. 57–64, artykuł ten traktuje ogólnie o wzajemnych stosunkach w tym okresie, nie zaś o interesującym nas tutaj samym udziale Czechów w tej bitwie.

<sup>127</sup> *Annales*, ks. XI, s. 57.

<sup>128</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 321, uważał, że Polacy i Litwini mieli wspólnie jeden obóz na południowo-wschodnim brzegu jeziora Łubień. S. Kuczyński, *Wielka wojna i M. Biskup*, *Grunwaldzka bitwa* przyjmowali odrębne obozy. Z. Churski, *Krajobraz*, s. 17 i 22, zwraca uwagę, że przy południowej części jeziora Łubień był bród.

Znacznie więcej kontrowersji budzi marszruta wojsk jagiellońskich<sup>129</sup>. A. Nadolski w zasadzie zgadza się z geograficzną koncepcją Ekdahla, że wojska krzyżackie nadeszły przez Stębark i uszykowały się wzdłuż drogi Grunwald-Łodwigowo. Przyjmuje się, że armia krzyżacka stanęła między wsiami Stębark i Łodwigowo<sup>130</sup>. W kwestii umiejscowienia obozu krzyżackiego nie istnieją, niestety, żadne źródłowe przesłanki na kształt tej, którą Długosz dał o obozie królewskim. A. Nadolski przyjął pogląd S. Ekdahla i umiejscowił obóz krzyżacki w tym miejscu, w którym po bitwie stanęła kaplica<sup>131</sup>. Wniosek ten jest oparty na pośredniej przesłance, a mianowicie uczony ten zwrócił uwagę na zgodne relacje Kroniki i Długosza, że w walce o obóz poległo znacznie więcej Krzyżaków niż w całej dotychczasowej bitwie. Nawet jeśli przyjmujemy, że źródła ukazują tu rzeczywiste zjawisko, to jest wątpliwe, aby wieczorem 15 lipca dokonywano obliczeń, ilu Krzyżaków w jakim miejscu poległo. A. Nadolski zwraca uwagę na wyniki analizy fosfatowej, która wykazuje najsilniejsze anomalie właśnie w rejonie kaplicy. To zaś wskazuje, że była tu wielka liczba zwłok. Fakt, że ziemia w okolicach kaplicy przyjęła po bitwie wiele zwłok ludzkich, nie dowodzi jednak, że był tu obóz. Utożsamianie miejsca obozu z miejscem kaplicy opiera się na założeniu, że poległych Krzyżaków chowano na pobojowisku obozowym. J. Sikorski zwraca uwagę, że kaplica stanęła na stromym zboczu (dodajmy, jest to zbocze opadające w dolinę Wielkiego Strumienia, a więc to, po którym szarżowała jazda krzyżacka). Jego zdaniem, kaplica stoi na miejscu centralnego pobojowiska, niekoniecznie zaś obozu<sup>132</sup>.

Na podstawie tzw. rekonstrukcji toruńskiej można przyjąć, że pole bitwy rozciągało się między pasem wzgórz morenowych na południu (najwyższe wzniesienie miało 230 m n.p.m.) a bagnami na północy<sup>133</sup>. Bitwa rozegrała się w dolinie na południe od wsi Grunwald<sup>134</sup>.

Krzyżacka Kontynuacja i Długosz ukazują w bardzo interesujący sposób moment nawiązania pierwszego kontaktu wzrokowego obu armii pod Grunwaldem. Istotne, zdaniem wielu historyków, jest zdanie w Kontynuacji, że *als sy die vinde ansichtig*

---

<sup>129</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 124–139, omawia różne warianty ustalenia marszruty wojsk jagiellońskich pod Grunwald. Zob. w tej książce artykuł T. Grabarczyka.

<sup>130</sup> G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem w polskim ujęciu i narodziny jej mitu*, „Masovia”, 2001, t. 4, s. 31–42; S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 40, bitwa zaczęła się pod Stębarkiem i Łodwigowem. Gdy Krzyżacy złamali skrzydło księcia Witolda, centrum walki przesunęło się w okolice jeziora Łubień (jezioro to leży koło Ulnowa). Bitwa zakończyła się pod wsią Grunwald.

<sup>131</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 322. Zgadza się z Ekdahlem, że obóz krzyżacki był tam, gdzie później stanęła kaplica, s. 317, wielkie znaczenie mają wykopaliska w rejonie ruin kaplicy, omawia wyniki analizy fosfatowej w rejonie kaplicy.

<sup>132</sup> Cyt. za G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 31–42.

<sup>133</sup> S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 40.

<sup>134</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 322, umiejscawia bitwę w tzw. Dolinie Wielkiego Strumienia. Z. Churski, *Krajobraz*, s. 19, jest przekonany, że dolina ta była bardzo dogodnym terenem dla szarży jazdy rycerskiej; tak samo M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 94, który dostrzega zjawisko przesuwania się walczących mas rycerstwa z Doliny Wielkiego Strumienia ku zachodowi.

wordin, besamthin sy sich und hyldin den vinden czu angesichte bobin dry stundin. Oznacza to, że Krzyżacy przez trzy godziny obserwowali wojsko polsko-litewskie, ale też że stali już wówczas w szyku. Nie daje to zdanie jednak, według mnie, wskazówki, co do czasu przybycia obu armii. W kolejnym zdaniu autor Kontynuacji wyraża przekonanie, że gdyby Zakon zaatakował wówczas nieprzygotowanych Polaków, to odniósłby zwycięstwo<sup>135</sup>. Koresponduje z tym w pełni przekaz Długosza:

poterat siquidem hostilis Pruthenicus exercitus quamvis robore inferior victoriam sibi vendicasse aut saltem ingentem cladem in Regni exercitum edidisse, si quam primum regis exercitum sine lege, sine ordine consistentem et locacione castrorum occupatum armatus ipse et paratus intermem et incautum invasisset<sup>136</sup>.

Opinię o nieostrożnym zachowaniu wojska królewskiego, zajętego rozbijaniem obozu, Długosz mógł zaczerpnąć od osób będących wówczas w pobliżu króla, jak np. od swojego stryja Bartłomieja. Jest u Długosza w omawianym fragmencie nastrój zagrożenia, może efekt rozmów ze stryjem czy z Oleśnickim, którzy stali przy królu i bali się ataku krzyżackiego. Przebija się tu przekonanie, że Krzyżacy byli gotowi do boju, gdy tymczasem król słuchał mszy, a rycerze beładnie zakładali obozowisko. Długosz sądził, że Krzyżacy nie zaatakowali z tego powodu, że obawiali się wciągnięcia w zasadzkę<sup>137</sup>. Inne wytłumaczenie ma Kontynuacja, która podaje, że Krzyżacy chcieli walczyć rittirlichin i nie uderzyli na niegotowych Polaków<sup>138</sup>. Nie wchodząc w domysły, dlaczego zakonnicy powstrzymali się od ataku, musimy jeszcze raz zwrócić uwagę na zbieżność faktów podanych przez Kontynuację i Długosza. Krzyżacy byli wcześniej niż Polacy i Litwini gotowi do boju. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy także w Kronice konfliktu, gdy czytamy, że król wysłał jako osłonę sześć chorągwi pod dowództwem marszałka Zbigniewa z Brzezia. Jest oczywiste, że grupa ta miała zapewnić osłonę dla ustawiających szyk wojsk jagiellońskich.

Zarówno w Kronice konfliktu jak i u Długosza napięcie związane z rozpoczęciem bitwy zostało powiązane z epizodem mszy polowej. Kronika konfliktu i Długosz opisują to samo wydarzenie, są to poczynania króla podczas mszy. Nie można tu mieć wątpliwości, że oba opisy oparte są relacjach naocznego świadka (w Kronice konfliktu przytaczane są nawet jako cytaty zdania wypowiedziane przez króla). W Kronice konfliktu<sup>139</sup> czytamy, że do modlącego się na klęczkach króla dotarł posłaniec i oznajmił, że widział 2 hufce krzyżackie. Wówczas król wydał rozkaz, aby marszałek Zbigniew dokonał na czele kilku chorągwi rozpoznania<sup>140</sup>. Kolejny zwi-

<sup>135</sup> Kontynuacja, s. 316, zob. pełny cytat niżej, przyp. 143.

<sup>136</sup> Annales, ks. XI, s. 88.

<sup>137</sup> Ibidem.

<sup>138</sup> Kontynuacja, s. 316.

<sup>139</sup> Cronica, s. 21–22.

<sup>140</sup> A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, s. 96–97, rozpatruje kwestie ubezpieczenia i rozpoznania stosowane przez króla. Marszałek Zbigniew z Brzezia na czele kilku chorągwi odrzucił forpoczty krzyżackie i dokonał ostatecznego rozpoznania. Jego zdaniem S. Kuczyński przesadnie oceniał działania rozpoznawcze króla jako doskonałe. G. Białuński także przyjmuje, że Zbigniew z Brzezia na czele kilku chorągwi osłaniał całość wojsk, które dopiero ustawiały szyki. Zob. w tym tomie rozważania T. Grabarczyka.

downca przybył także podczas mszy i stwierdził, że wrogowie nadciągają przeciwko niemu (*hostes contra te vadunt*). Król wysłał gońca do księcia Witolda, aby szykował się do bitwy. W tym rozkazie, zacytowanym w Kronice konfliktu, zwraca uwagę zdanie króla, że *de hostibus sumus certi*. To, co Długosz opisywał jako beztróskę króla i chaos, w tym zdaniu zyskuje wiarygodne wyjaśnienie. Król, owszem, uczestniczył we mszy, ale nie zaniedbywał odbierania meldunków od zwiadowców. Rozkaz do Witolda poszedł dopiero wówczas, gdy monarcha nabrał pewności (*sumus certi*), że ma do czynienia z nadciągającą armią krzyżacką, nie zaś z jakimś pojedynczym oddziałem. Trzeci posłaniec, który dotarł do modlącego się jeszcze króla, przyniósł wieść, że wojsko krzyżackie in magna potencia znajduje się w odległości pół mili (około 4 km). Król wydał wówczas rozkaz o nałożeniu znaków w postaci powróseł i zadysponował hasła bojowe „Kraków” i „Wilno”. Potem *ipse solus personaliter ascensoque equo videre hostes properavit, et statim acies in cuiusdam campi planicie inter duo nemora ordinare cepit*<sup>141</sup>. Jest to ważne zdanie – u Długosza szyki ustawia Zyndram z Maszkowic, według Kroniki konfliktu król, który następnie własnoręcznie pasował ponad tysiąc młodych rycerzy.

O tych samych wydarzeniach pisał Długosz. Za niebudzący wątpliwości szczegół w jego relacji można uznać wymienienie Bartłomieja, proboszcza z Kłobucka, i Jarosława, prepozyta kaliskiego, jako kapłanów, którzy odprawiali mszę. Znamienne, że swego stryja Bartłomieja wymienił przed prepozytem kaliskim, mimo że ustępował mu godnością kościelną. Długosz w znaczący sposób zmienia tok akcji. Podaje autentyczny szczegół, że wieść o 2 chorągwiach krzyżackich przyniósł królowi najpierw rycerz Hanek z Chełmu<sup>142</sup>, potem potwierdził to rycerz Dzierśław Włostowski herbu Oksza. W dalszej kolejności miało, według Długosza, przybyć jeszcze aż pięciu zwiadowców, ale król nie był poruszony potwierdzającą się wieścią o nadciągnięciu Krzyżaków – oddawał się modlitwie i uczestnictwie w mszy. Długosz stawia mu zarzut zaniedbania przeprowadzenia właściwych przygotowań do bitwy. Konstruuje niezgodny z Kroniką konfliktu obraz króla, który długo lekceważył sobie bliskość wroga, a hufce królewskie były rzekomo zajęte bezładnym zakładaniem obozowiska. O okolicznościach towarzyszących mszy mógł się dowiedzieć od swego bliskiego krewnego, naocznego świadka. Czy to kapłan Bartłomiej w ten sposób błędnie i panikarsko oceniał sytuację? Bardzo interesująca jest przytoczona przez Długosza opinia, że Krzyżacy wówczas nie uderzyli na będące w nieładzie (rzekomym) wojsko polskie, gdyż obawiali się oni wciągnięcia w zasadzkę. Niekoniecznie należy traktować to jako wymysł. Historyk nasz mógł zaznajomić się z taką opinią dowództwa zakonnego poprzez relacje jeńców. Co jednak najważniejsze, Długosz, pominał w swej relacji, że król wysłał przeciw Ulrykowi grupę osłonową pod dowództwem Zbigniewa z Brzezia, co podaje Kronika. Nie ule-

---

<sup>141</sup> Cronica, s. 21–22.

<sup>142</sup> Annales, ks. XI, s. 87. Hanek herbu Ostoja jako dziedzic Chełmu pod Krakowem występuje w latach 1404–1442; por. F. Sikora, Chełm, [w:] Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek, cz. 1–4, Wrocław–Kraków 1980–2009, t. 1, z. 2, s. 334–336.



ga wątpliwości, że rola króla została w tym fragmencie pokazana przez Długosza odmiennie niż w Kronice, i fałszywie<sup>143</sup>.

Kontynuacja podaje, że marszałek Zakonu poprzez heroldów przesłał dwa nagie miecze i przynaglał króla, aby nie krył się w lesie. Także w obu polskich źródłach narracyjnych opisany jest epizod przybycia heroldów od wielkiego mistrza z dwoma mieczami<sup>144</sup>. I znów wokół tego epizodu osnute są ważne zdania źródłowe, tym razem o początkowym starciu. W cytowanej krzyżackiej Kontynuacji motyw wysłania heroldów z mieczami pojawia się już po zdaniu, że *der Konig schickte dy wyle dy heydin* czy *dem vorstryte*<sup>145</sup> (król wtedy wysłał pogan do ataku). Oznaczałoby to, że heroldowie zakonni przybyli do króla w czasie, gdy książę Witold już uderzył na ich armię. Warto tu podkreślić, że taką samą sekwencję zdarzeń odnajdujemy w Kronice konfliktu: gdy przybyli krzyżaccy heroldowie, król posłał gońców do Witolda i rozkazał, ab *agressu belli, ad quem iam cum gente sua transibat, ipsum retrahere mandat*<sup>146</sup>. Dwa niezależne od siebie źródła mówią o rozpoczęciu walki przez księcia Witolda zanim jeszcze przybyli heroldowie krzyżaccy. Z przytoczonej relacji Kroniki konfliktu wnioskować można o pewnym nieporozumieniu pomiędzy sprzymierzonymi.

Nie ma źródeł, które opisywałyby ustawienie obu wojsk na chwilę przed rozpoczęciem bitwy<sup>147</sup>. Co do czasu rozpoczęcia bitwy to przekazy źródłowe w posta-

<sup>143</sup> J. Krzyżaniakowa i J. Ochmański, *Władysław Jagiełło*, s. 201, ewidentnie pomijają przekaz Kronik konfliktu, a z ich słów, że król słuchał „jednej mszy za drugą” można wnosić, że monarcha popadł w dewocyjne odrętwienie i nie panował nad sytuacją. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 141, podaje, że Krzyżacy forsownym marszem dotarli około 8 rano 15 lipca pod Stębark. Tenże autor na s. 145 twierdzi, że Krzyżacy przybyli „nieco wcześniej” niż wojska królewskie. Jak wiadomo, Kontynuacja, s. 316, przekazała opinię, że *dy Polan worin gar ungewarnet: hettin sy den konigg von stad an angegriffen, sy mochtin ere und gut habin inworbin*, czyli „gdyby oni [Krzyżacy] z miejsca uderzyli na króla, zdobyliby na pewno cześć i łupy”, zob. S. Kuczyński, *Spór o Grunwald*, s. 125. Nadolski uważa, że zarzut jakoby stawiany tu przez Kontynuację Ulrykowi nie jest uzasadniony, gdyż Krzyżacy także nie byli gotowi do bitwy.

<sup>144</sup> Kontynuacja, s. 316, *Cronica*, s. 22, *Annales*, ks. XI, s. 101; zob. J. Wenta, *O dwóch mieczach z bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku. Ofiarowane Marianowi Biskupowi w 70 rocznicę urodzin*, Toruń 1992.

<sup>145</sup> Kontynuacja, s. 316.

<sup>146</sup> *Cronica*, s. 22.

<sup>147</sup> J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, pisał, że zarówno Zakon, jak i król ustawili swe wojska w 3 linie. Mistrz przesunął drugą linię na lewe skrzydło. Trzecią linię miało stanowić 16 chorągwi odwodu. Także K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, pisze o chorągwiach uszykowanych liniowo. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82–84, opisuje szyk klinowo-kolumnowy jako typowy, zaś o szyku „w płot” pisze, że był stosowany do początku XV w. wyłącznie w bitwach kawaleryjskich. Nie dawał kawalerii sukcesu, gdy przyszło walczyć z piechotą. Przykładem klęska jazdy francuskiej pod Azincourt. D. Piwowarczyk stwierdza, że według szyku w płot walczone pod Koronowem, o Grunwaldzie nie wypowiada się, ale w świetle jego wywodów wydają się to oczywiste. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 91, pisał, że szyk kolumnowo-klinowy zapewniał swobodę manewru. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 31 i nast., twierdził, że chorągwie stanęły w szyku kolumnowo-klinowym w kilku rzutach. Domyślanie się, jaka była planowana taktyka w obu wojskach, jest kwestią dedukcji. Wiele zależy tu od przekonania danego autora, co do składu wojsk i kwestii istnienia

ci Kroniki i Długosza są jasne: bitwa zaczęła się 3 godziny przed południem. Mimo to wprowadzono do tego przekazu bardzo istotne, ale nie wiem czy prawidłowe, korekty<sup>148</sup>.

Rozpoczęcie bitwy w krzyżackiej Kontynuacji<sup>149</sup> opisane jest w zdaniu: des czoch dy heydinschaft von irstin in den strit (poganie pierwsi ruszyli do walki) und von dem gnadin des Herrin wordin sy vor fuse wed geslagin (i z łaski Pana zostali oni zmuszeni do odwrotu). Następnie dy Polan qwomen in czu hulfe und wart eyn grosir stryt (Polacy przyszedli im z pomocą i była wielka bitwa). Z przekazu wynika, że atak skrzydła polskiego nastąpił dopiero po zwycięstwie Krzyżaków nad skrzydłem litewskim. Atak skrzydła polskiego był, w świetle kroniki krzyżackiej, pomocą dla przegrywających na starcie Litwinów. Relacja ta jest jednak zbyt skrótowa, aby można było to przyjąć bez zastrzeżeń<sup>150</sup>.

Według Kroniki konfliktu bitwa zaczęła się od ataku prawego skrzydła, które tworzyło wojsko litewskie, chorągiew św. Jerzego (zaciężna) i polska chorągiew przedniej straży (gończa). Krzyżackie bombarde dwukrotnie wystrzeliły. Także zdaniem Długosza wojsko litewskie uderzyło jako pierwsze i starło się z Krzyżakami w środku doliny. Krakowski kanonik również pisze, że Krzyżacy oddali dwie salwy z bombard. Czytamy dalej u niego, że obie strony najpierw połamały kopie, potem zaczęto walczyć na miecze i topory (widoczna jest literackość tego opisu). Relacja Długosza pomija bardzo ważne fakt usytuowania polskiej chorągwi gończej oraz zaciężnej na skrzydle księcia Witolda<sup>151</sup>.

---

przeszkód, np. S. Kuczyński i M. Biskup przyjmowali zamiar rozbicia pierwszej linii ostrzałem z kuszy i armat, potem atak jazdy ze wzniesienia. A. Nadolski wykluczając istnienie w wojsku krzyżackim piechoty, neguje zamiar bitwy odporno-zaczejnej. Tenże autor, Rozważania, s. 457, pisze, że do bitwy używano koni bojowych, inne do transportu. W czasie bitwy dokonywano przegrupowań, wymiany koni itp. Chorągwie wchodziły stopniowo do walki, zmęczone były wycofywane itd. Warto tu dodać, że Długosz przypisał księciu Witoldowi wydawanie rozkazów poszczególnym chorągwiom, w tym także wycofywanie ich z pola walki i zastępowanie innymi, *Annales*, ks. XI, s. 116 (zob. w tym tomie artykuł Ż. Maćkasa, s. 113 i nast.).

<sup>148</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 166, wprowadza pojęcie „właściwego rozpoczęcia bitwy”, co datuje dopiero na południe. Na innej stronie (s. 174), pisze, że godzina 9 to pierwsze starcia, właściwa bitwa zaczęła się o 12. Dyskusję wywołała także wzmianka Kroniki (s. 11) i *Roczników* (ks. XI, s. 122), o odśpiewaniu przez Polaków Bogurodzicy. Odsyłam w tej sprawie do literatury, zob. J.-P. Hashold, *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano Bogurodzicę*, czyli duchowa rywalizacja między Krzyżakami a Polakami, [w:] *Bogurodzica*, „Pamiętnik Literacki” 2005, 96, s. 51–63; S. Kwiatkowski, *Śpiewy grunwaldzkie. Dlaczego rycerstwo Władysława Jagiełły miałoby śpiewać „Bogurodzicę” podczas kampanii w Prusach w 1410 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski”, R. 21, 2006, z. 4, s. 107–111.

<sup>149</sup> Kontynuacja, s. 316.

<sup>150</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 162, omawia przekazy zachodnioeuropejskie (kronika St. Denis oraz relacja Enguerrana de Monstrelet), które podają, że najpierw weszły do walki wojska litewskie, a polskie dopiero wtedy, gdy Krzyżacy zepchnęli ludzi Witolda do odwrotu.

<sup>151</sup> A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, rozpatrywał skład skrzydła litewskiego. Kronika wylicza na styku ze skrzydłem polskim chorągiew św. Jerzego i chorągiew przedniej straży (tak Nadolski rozumie banarium primae aciei).

Wszystkie trzy nasze źródła narracyjne są zgodne, że książę Witold zaatakował pierwszy. Kronika konfliktu mówi, że *primo congressu cum gente regis* odrzucił Krzyżaków od stanowisk artyleryjskich na około staję, czyli około 800 metrów<sup>152</sup>. Pod pojęciem *gens regis* (lud króla) należy tu, rzecz jasna, rozumieć rycerstwo polskie. To zaś dowodzi, że skrzydło polskie włączyło się do walki niedługo po litewskim, zanim jeszcze doszło do jego odwrotu. Badacze są w tej kwestii zgodni<sup>153</sup>. Kronika, Kontynuacja i Roczniki ukazują starcie obu wojsk na całej linii. W polskich źródłach podaje się, że obie kawalerie atakowały rozpędem ze wzgórz.

Odepchnięcie Krzyżaków od bombard nie miało wpływu na przebieg bitwy. Pierwsza wyraźna zmiana nastąpiła w około godzinę po rozpoczęciu wspomnianego wyżej starcia jazdy obu stron. Za niezwykle ważne należy uznać zdanie Kroniki konfliktu, że *maiorque exercitus Prutenorum ex electis ipsorum aciebus fuere ad invicem ordinati super gentem ducis Vitoldi, banarium sancti Georgi et banarium nostre prime aciei*. Ze zdania tego wynika bowiem, że walczące ramię w ramię chorągwie Witolda, chorągiew zaciężna św. Jerzego i polska chorągiew gończa miały przeciwko sobie „wyborowe hufce” krzyżackie, a nawet „większą część” wojska zakonnego. Oznaczałoby to, że wielki mistrz, rzucając lepsze siły ku tym chorągwiom, zamierzał najpierw rozbić skrzydło księcia Witolda. Według Kroniki po godzinie walki „Ludzie księcia Witolda” musieli z powodu poważnych strat rozpocząć odwrot. Długosz pisze, że gdy podczas walki na całej linii polskim rycerzom (skrzydło lewe) udało się wyciąć znaczniejsze oddziały krzyżackie, wówczas Krzyżacy zwrócili się ku skrzydłu litewskiemu, aby je rozbić i po rozbiciu wrócić do walki przeciwko skrzydłu polskiemu. Z relacji Długosza wynika, że Krzyżacy po godzinie walki zmienili uszykowanie i widząc, że nie mogą w żaden sposób przełamać lewego polskiego skrzydła, rzucili większe siły na wojsko księcia Witolda. Miał im wówczas przyświecać zamiar jakby odstąpienia od dalszych prób przełamania lewego skrzydła, przerzucenie sił przeciwko prawemu (litewskiemu) skrzydłu, zniszczenie go i powrót do walki przeciwko lewemu skrzydłu<sup>154</sup>. Na tej podstawie możemy domyślać, się, że Krzyżacy

<sup>152</sup> W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 63, niesłusznie kwestionuje pogląd S. Kuczyńskiego, że doszło do zlikwidowania obsługi bombard. Przecież Kronika, s. 12, podaje wyraźnie: „wnet [wrogowie] przy pierwszym starciu z ludźmi króla zostali odrzuceni od tychże dział na bez mała staję”. K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, uważa, że jazda litewska „oczyściła przedpole”. Następnie doszło do starcia na całej linii.

<sup>153</sup> Według S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 389–390, jako pierwsze uderzyły wojska Witolda. Celem było rozpoznanie przeszkód, wycięcie załogi bombard, ale przede wszystkim sprowokowanie Krzyżaków do ataku. Kuczyński nazywał to atakiem „straży przedniej” (s. 389). Uważał na podstawie latopisu Bychowca, który wymieniał poległego Czecha, że nie był to tylko atak skrzydła Witolda, lecz atak na całej linii polsko-litewskiej. Poległy w pierwszym ataku Czech, nawet jeśli wierzyć Bychowcowi, nie dowodzi, że w ataku brała udział cała linia wojsk królewskich. Kuczyński nie uwzględnił relacji Kroniki konfliktu, że pod rozkazami Witolda była polska chorągiew gończa. G. Białyński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 34, zgodnie z wymową źródeł i ustaleniami literatury podaje, że najpierw nastąpił atak ludzi Witolda, ale wspomaganym przez chorągiew gończą i chorągiew zaciężną św. Jerzego.

<sup>154</sup> A. Nadolski, *Grunwald problemy wybrane*, s. 166 i nast., nie uwzględnił tego fragmentu Długosza, który mówi, że już po rozpoczęciu walki na całej linii Krzyżacy zwrócili doborowe oddziały ku skrzydłu litewskiemu.

wykonali pewien manewr, który pozwolił im na przerzucenie lepszych sił do walki ze skrzydłem litewskim. Widziałbym tu pierwszą z szarż dowodzonych przez Ulryka, o których mówi krzyżacka Kontynuacja: *der meister mit den synen slugin sich drystunt dorch mit macht* (mistrz ze swoimi przebijają się silnie trzy razy)<sup>155</sup>.

Wszystkie cytowane źródła są zgodne, że skrzydło litewskie zostało zmuszone do odwrotu. Kronika i Długosz podają, że stało się to po godzinie walki. Kronika dodatkowo mówi, że doszło do wielkich strat po obu stronach<sup>156</sup>. Następuje teraz jedno z najważniejszych zdań Kroniki konfliktu, że *gens Vitoldi ducis cogitur retrocedere* (ludzie księcia Witolda zostali zmuszeni do odwrotu). Gdy ten odwrót nastąpił, *ipsos insequentes existimabant iam obtinuisse victoriam* (ścigający ich sądzili, że już odnieśli zwycięstwo). Wynika stąd jednoznacznie, że odwrót wojsk Witolda spowodował Krzyżaków do podjęcia pościgu. Autor Kroniki konfliktu podsumowuje, że *dispersique hostes ab ipsorum banaris in ordinatione suarum acierum erraverunt*<sup>157</sup>. Podejmujący pościg rycerze zakonnicy ulegli rozproszeniu, odbiegli od swych znaków i złamali swój szyk. Przypomnijmy, że źródło to powstało w kręgu naocznych świadków bitwy, osób, które znajdowały się przy królu. Z tego wynika, że od razu dostrzeżono dwa powiązane ze sobą zjawiska: odwrót skrzydła Witolda, ale także nie mniej

---

<sup>155</sup> Kontynuacja, s. 316. Wspomniane tu trzy szarże dowodzone osobiście przez Ulryka następowały w pewnych odstępach czasu i bardzo trudne jest ich ściśle umiejscowienie. Hipotetycznie wiążę pierwszą z nich z opisanym przez Kronikę konfliktu i Długosza wzmocnionym uderzeniem krzyżackim na skrzydło Witolda. Polskie źródła ukazują wielkiego mistrza w bitwie grunwaldzkiej tylko raz, gdy prowadzi do ataku odwodowy hufiec 16 chorągwi. Wydaje mi się, że w tej kwestii należy dać pierwszeństwo źródłu krzyżackiemu i przyjąć, że Ulryk osobiście prowadził te trzy szarże i uczestniczył w boju. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 407, twierdził, iż Ulryk podprowadzał swe chorągwie, wskazywał im miejsce, w które mają uderzyć. A. Nadolski, *Grunwald*, s. 113, przyjmuje, że Ulryk „w przeciwieństwie do króla Władysława” osobiście walczył na czele szarży. Także Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 99, uważa, że Ulryk osobiście je prowadził „także w sytuacji dalekiej od końcowego kryzysu”. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 82, kwestionuje tezę Kuczyńskiego o dominującym wpływie taktyki tatarskiej na sposób walki pod Grunwaldem. Bitwy tej nie omawia, ale zdaje się ją, podobnie jak Koronowo, traktować jako typową bitwę według zachodnioeuropejskiej sztuki wojennej. Trafne jest na pewno wskazanie na Crecy, gdzie Edward III nie brał udziału w walce, lecz dowodził z umocnionego wzgórza.

<sup>156</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 287 i nast., przyjmował, że skrzydło dowodzone przez Wallenroda uderzyło na linii Stębark-Ulnowo i doprowadziło do rozproszenia skrzydła księcia Witolda. Skrzydło księcia Witolda po godzinie zaciętej walki zaczęło się cofać, a następnie „załamało się”. Otrzymało wprawdzie wsparcie odwodu, ale nie powstrzymało to ucieczki. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, przyjmuje, tak jak inni badacze, najpierw uderzenie Witolda na piechotę i obsługę dział, zakończone sukcesem. Wywiązuje się walka z jazdą krzyżacką, skrzydło litewsko-ruskie po pewnym czasie rusza do ucieczki. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, twierdził, że, jazda krzyżacka po godzinnej walce uzyskała przewagę nad skrzydłem Witolda, które schodzi z pola bitwy. K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35, Litwini ulegli przewadze. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, pisał, że po godzinie walki nastąpiło załamanie skrzydła litewskiego. A. Nadolski, *Grunwald problemy wybrane* (1990), s. 169–170, pisał o wielkich stratach, jakie wojsko Witolda poniosło podczas bitwy. Do kwestii strat powrócę niżej, s. 70.

<sup>157</sup> *Cronica*, s. 22.

ważny fakt odciążenia części wojsk krzyżackich z pola bitwy, części, która ruszyła w pościg<sup>158</sup>.

Długosz ujmuje rzecz z początku podobnie: wskutek naporu wojsko litewskie po zaciętej walce zaczęło się cofać, aż cofnęło się o jedno staję. Potem, dalej naciskane, rzuciło się do ucieczki. Było ścigane i wycinanie przez Krzyżaków przez wiele mil<sup>159</sup>.

Dochodzimy wreszcie do kontrowersyjnej kwestii, jak należy rozumieć poświęcony przez wszystkie źródła odwrót wojsk litewskich. Spróbujmy najpierw ustalić, co w tej sprawie mówią nasze kroniki. Krzyżacka Kontynuacja podaje, że rycerze zakonnicy po początkowych sukcesach, łączących się z szarżami dowodzonymi przez wielkiego mistrza, musieli walczyć także przeciwko poganom: *des quomen syne geste und soldener als dese nu vormutet worin, und troffin mit uff dy syte und dy heydin uf dy ander*<sup>160</sup>. Ponieważ pod pojęciem pogan autor rozumie wojowników księcia Witolda, oznacza to, że w relacji krzyżackiej zachował się niezwykle istotny fakt udziału wojsk Witolda w ostatniej fazie bitwy. Polska Kronika konfliktu mówi o ścigających wojska litewskie Krzyżakach, że *retrocedere coegerant, fugere inceperunt*<sup>161</sup>. A. Nadolski i J. Danka tłumaczą to zdanie, Krzyżacy „przed tymi, których uprzednio do odwrotu zmusili, zaczęli z kolei uchodzić”<sup>162</sup>. Ze zdania tego wynika, że część wojsk Witolda powróciła na pole bitwy i nacisnęła na Krzyżaków. Jest to zgodne z cytowaną wyżej relacją Kontynuacji o udziale „pogan” w końcowej fazie bitwy.

Długosz odmalował zupełnie inną wizję tego fragmentu bitwy. Jedynie ucieczka Litwinów jest u niego zgodna z Kontynuacją i Kroniką konfliktu. Historyk nasz szeroko opisuje ucieczkę wojska litewskiego i podaje, że książę Witold usiłował ją powstrzymać zarówno krzykiem, jak i wymierzaniem razów uciekającym. Czytamy u niego także, że jedynymi oddziałami Witolda, które nie uciekły, były trzy chorągwie smoleńskie. Wszyscy pozostali (*ceteri omnes*) opuścili Polaków w dalszej walce (*relictis in dimicacione Polonis*)<sup>163</sup>. Część z nich została podczas pościgu wybita, część uciekała aż do Wilna.

Jak wiadomo z listu jednego z dowódców krzyżackich opublikowanego przez S. Ekdahla, Krzyżak ten zaraz po bitwie grunwaldzkiej był przekonany, że ludzie księcia Witolda zastosowali manewr pozorowanej ucieczki. Cytowane wyżej zdanie Kroniki, że wskutek pościgu Krzyżacy rozerwali swój szyk, nie dowodzi zastosowania manewru pozorowanej ucieczki, a jedynie ocenia jako fatalny błąd podjęcie przez Krzyżaków pościgu. Opinia zawarta w liście dowódcy krzyżackiego, który uznał, że poganie pozorowali ucieczkę, ma tu na pewno większe znaczenie, ale również nie stanowi dowodu. Jest to raczej próba wytłumaczenia tego, co się stało. Opinia taka nie była chyba odosobniona. Janusz Brzozogłowy wciągnął pod koniec czerwca 1410 r.

<sup>158</sup> J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, przyjmuje, że pościg prowadziło 9 chorągwi krzyżackich, ale podstawa źródłowa tej tezy nie jest znana.

<sup>159</sup> *Annales*, ks. XI, s. 106.

<sup>160</sup> *Kontynuacja*, s. 316.

<sup>161</sup> *Cronica*, s. 22.

<sup>162</sup> *Kronika konfliktu*, s. 13.

<sup>163</sup> *Annales*, ks. XI, s. 107.

w zasadzkę oddziały krzyżackie właśnie pozorując ucieczkę<sup>164</sup>. Przypomnijmy, że zdaniem Długosza Krzyżacy obawiali się wciągnięcia w zasadzkę jeszcze przed rozpoczęciem bitwy, dlatego zwlekali z uderzeniem na wojsko królewskie zajęte zakładaniem obozu.

Podkreślmy jednak, że obraz bezładnej ucieczki przez wiele mil, Krzyżaków wycinających uciekinierów, uciekinierów docierających aż do Wilna, znajduje się tylko u Długosza. Relacja Kroniki konfliktu ma sekwencję następującą: odwrót Litwinów – pościg Krzyżaków i rozerwanie ich szyku – zwrócenie się ściganych Litwinów przeciwko ścigającym ich Krzyżakom. Kronika konfliktu używa wobec zejścia Litwinów z pola bitwy czasownika *retrocede*, Długosz stosuje znacznie w tym kontekście mocniejszych: *fuga* oraz *fugientes ad plura milliaria*. Postawa wojska litewskiego odsłania podstawową sprzeczność między relacją Kroniki konfliktu a Długoszem.

Uważam, że Długosz celowo znieśli wojsko litewskie, gdyż budował w ten sposób obraz ich odpowiedzialności za niewykorzystanie zwycięstwa pod Grunwaldem. Kulminacja oskarżeń wobec Litwinów nastąpi w jego opisie wydarzeń towarzyszących oblężeniu Malborka<sup>165</sup>. Na przekór temu, wiarygodne są relacje Kontynuacji i Kroniki konfliktu o udziale wojska księcia Witolda w dalszych fazach bitwy. Jeżeli odmówimy wiarygodności relacji Długosza, że całe wojsko litewskie uciekło, to uwolnimy się, być może, od dyskutowanych zagadnień, czy w pozorowany sposób mogła uciekać cała armia, czy to Tatarzy zastosowali pozorowany odwrót, aby odciągnąć jakąś część armii zakonnej i przez to doprowadzić do rozerwania jej szyku, albo czy otrzymali taki rozkaz i wykonali go, ale pociągnęli swoim przykładem nieświadome tego inne chorągwie?<sup>166</sup> Uwolnienie się od niezwykle sugestywnej Długoszowej wizji uciekającej całej armii Witolda, a zwrócenie się na nowo ku

---

<sup>164</sup> *Annales*, ks. XI, s. 67.

<sup>165</sup> Zob. w tym tomie artykuł Ż. Maćiukasa.

<sup>166</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 393, cytuje list odkryty przez Ekdalha, który mówi o pozorowanej ucieczce w „wielkiej bitwie”. Tenże, s. 396, wskazywał na manewr pozorowanej ucieczki zastosowany przez Janusza Brzozogłowego pod Świeciem, ale nie widział w nim analogii, gdyż został przeprowadzony małymi siłami. Stanowczo zaprzeczał, aby w rozbiciu skrzydła Witolda widzieć manewr pozorowanej ucieczki. Uczony ten, s. 397, uważał, że pod Grunwaldem ucieczka była prawdziwa, nie pozorowana, na co wskazuje fakt, że należące do tego skrzydła 3 chorągwie smoleńszczańskie dowodzone przez Semena-Lingwena Olgierdowicza broniły się bohatersko, jedna z nich niemal w całości poległa. Wskazuje także, że skrzydło księcia Witolda poniosło wielkie straty, to zaś było następstwem ucieczki (tu zgadza się Nadolski). Symptomatyczne jest także postępowanie księcia Witolda, który usiłował powstrzymać uciekających. S. Kuczyński wyraźnie bagatelizował zarówno przekaz Kroniki konfliktu, jak i wspomnianą opinię dowódcy krzyżackiego. W Kronice konfliktu nie ma ani słowa o zatrzymywaniu ucieczki przez Witolda. Jest to tylko u Długosza i dla Kuczyńskiego był to argument rozstrzygający za tym, że ucieczka była prawdziwa. Bardziej kompromisowe jest stanowisko M. Biskupa, *Grunwaldzka bitwa. Geneza, przebieg, znaczenie, tradycja*, Warszawa 1991, s. 95, który dopuszcza, że początkowo był to manewr pozorowanego odwrotu, ale przerodził się on w zamieszanie i spowodował ucieczkę większości prawego skrzydła. Także S. Kuczyński, K. Sroczyńska, *Grunwald*, Warszawa 1960, s. 39–43, pisali, że być może pierwsi do ucieczki rzucili się Tatarzy. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 328, przyp. 454, wskazują na relację Długosza o pozorowanej ucieczce zastosowanej przez Janusza Brzozogłowego w walkach na pograniczu kujawsko-pomorskim w ostatnim tygodniu czerwca 1410 r.

sekwencji ukazanej w Kronice konfliktu pozwoli, jak sądzę, na powrót do dyskusji o przeprowadzonym manewrze pozorowanej ucieczki.

Trwa pościg, ale bitwa przecież toczy się nadal. Kronika konfliktu podała, że zanim wojsko litewskie rozpoczęło odwrót, doszło podczas godzinnej walki do znacznych strat po obu stronach (*inter se plurimi ex utraque partis ceciderunt*)<sup>167</sup>. O znacznych stratach w armii jagiellońskiej napisał także Długosz, ale w znaczący sposób zmienił kolejność wydarzeń. Gdy Kronika konfliktu pisała o ciężkich stratach doznanych jeszcze przed odwrotem Litwinów, Długosz umiejscowił je jako konsekwencję ucieczki wojska litewskiego. Tylko u Długosza występują przynajmniej cztery ważne epizody, opisane szczegółowo i w odpowiedniej kolejności, ale poddawane w wątpliwość przez niektórych historyków. Długosz podaje, po pierwsze, że odwrót skrzydła księcia Witolda *traxitque secum magnam eciam Polonorum, qui ei comixti fuerant*<sup>168</sup>. Jak pamiętamy, według Kroniki w skład skrzydła księcia Witolda wchodziły wojska litewskie, zaciężna chorągiew św. Jerzego oraz polska chorągiew gończa. Z tej relacji Długosza wyłania się obraz nie tylko ucieczki Litwinów, ale i chaosu wśród jakiejś części wojsk polskich. Z kontekstu wynika, że przede wszystkim widzieć tu musimy właśnie chorągiew gończą, aczkolwiek wszyscy autorzy piszą, że „zapewne” nie zeszła z pola walki<sup>169</sup>. Warto tu wskazać, że na polu bitwy poległ przedchorągiewny Zygmunt Pikna z Lichtenburka na Chocni, co pośrednio wskazuje na straty, jakich ta chorągiew doznała. Drugi epizod, to wycofanie się do gaju chorągwi zaciężnej św. Jerzego złożonej z rycerzy czeskich i morawskich dowodzonej przez Jana Sarnowskiego. Chorągiew ta dotarła w pobliże obozu królewskiego i dopiero tam przywołał ją do powrotu ostrymi słowami Mikołaj Trąba. Dwaj rycerze tej chorągwi, Jawor i Zygmunt Rakowiec z Rakowa, tłumaczyli się podkanclerzemu, że to dowódca spowodował zejście z pola bitwy i zadeklarowali gotowość powrotu do walki<sup>170</sup>. Na wiarygodność tego epizodu wskazuje to, że zaciężni pod gonfanem św. Jerzego walczyli w składzie skrzydła litewskiego (Kronika konfliktu), jest zatem w pełni logiczne, że załamanie się tego skrzydła wpłynęło na ich postawę. Owiarygodność tego epizodu świadczy także i to, że jego bohaterem jest podkanclerzy

<sup>167</sup> Cronica, s. 22.

<sup>168</sup> Annales, ks. XI, s. 106.

<sup>169</sup> A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 166 i nast., uznaje relację Długosza za wiarygodną, gdy pisze, że rozsyпка ludzi Witolda pociągnęła za sobą także Polaków. Dalsze wywody tego uczonego pozbawione są jednak konsekwencji. Zdaniem Nadolskiego w tym momencie należy widzieć zejście chorągwi czesko-morawskiej z pola bitwy. Długosz pisał jednak o Polakach, a nie o zaciężnej chorągwi św. Jerzego, której skład narodowy był mu doskonale znany. Z kontekstu wynika, że mogła to być chorągiew gończa. A. Nadolski powraca do tego wątku dopiero na s. 173, że ponieważ chorągiew gończa cieszyła się później dobrą reputacją, wątpliwe jest, aby i ona uczestniczyła w ucieczce.

<sup>170</sup> Annales, ks. XI, s. 107–108 (Długosz opisuje ten epizod jako trzeci, poprzedza go omówiona wyżej relacja o bohaterskiej postawie pułków smoleńskich). S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 399, twierdził słusznie, że ucieczka skrzydła Witolda miała wpływ na postawę zaciężnych Czechów i Morawian, którzy widząc to, zeszli z pola bitwy. Zdaniem tego historyka, chorągiew zaciężna została ponownie „rzucona do boju”, a ponadto król od razu uruchomił odwody. G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, także pisze, że chorągiew zaciężna zeszła z pola walki i dotarła aż do polskiego obozu. A. Nadolski, jak wspomniałem wyżej (przyp. 169), również uznawał epizod z chorągwią św. Jerzego za wiarygodny.

Mikołaj Trąba. Jest moim zdaniem, możliwe, że epizod ten (i inne) był opisany w pełnej, niezachowanej do dziś wersji Kroniki konfliktu.

Trzeci kontrowersyjny epizod dotyczy postawy chorągwi smoleńskich. Długosz podał, że trzy chorągwie smoleńskie wchodzące w skład skrzydła księcia Witolda nie uciekły, lecz broniły się zaciekle, jedna została całkowicie wybita i straciła swój sztandar, pozostałe dwie ze znacznymi stratami zdołały przebić się do skrzydła polskiego<sup>171</sup>. Brak o tym wzmianki w Kronice konfliktu nie uprawnia, moim zdaniem, do uznania tego epizodu za wymysł Długosza. Mieści się on w kontekście cytowanej wyżej wzmianki Kroniki konfliktu o licznych poległych – tyle że przed odwrotem wojska litewskiego, a nie po<sup>172</sup>. Zdaniem historyków wojskowości walkę chorągwi smoleńskich należy jednak za Długoszem widzieć po odrocie wojska litewskiego. Ich opór uniemożliwił zaatakowanie Polaków od strony opuszczonego przez Litwinów prawego skrzydła<sup>173</sup>. Zapewne król wówczas szybko wprowadził odwody i kryzys zażegnano<sup>174</sup>.

Po odrocie Litwinów trwał nadal ciężki bój na lewym skrzydle polskim. Krzyżacka Kontynuacja podała, że w wyniku jednej z szarż prowadzonych przez wielkiego mistrza *der konig was gewischen*, co oznacza, że atak na skrzydło wojsk królewskich zmusił je do cofnięcia się<sup>175</sup>. Widzę tu dowód osiągnięcia przez Krzyżaków, którzy wcześniej zmusili do odwrotu skrzydło litewskie, przewagi nad rycerstwem polskim. Krzyżacka kronika podaje następnie, że wówczas, czyli po cofnięciu się wojsk królewskich, rycerze zakonnicy odśpiewali *Crist ist entstanden*. Wiarygodność

---

<sup>171</sup> *Annales*, ks. XI, s. 107.

<sup>172</sup> Wiarygodność relacji o Smoleńszczanach przyjmował S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 394. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, generalnie postawę tych chorągwi marginalizował, aczkolwiek na s. 173 pisał, że Smoleńszczanie przebili się do polskich chorągwi. Zdaniem G. Białuńskiego, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, Smoleńszczanie walczyli bohatersko i nie dali się oderwać od skrzydła polskiego. S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 417, uznają wiarygodność informacji Długosza o pozostaniu pułków smoleńskich na placu boju, ale kwestionują tę część opisu Długosza, który mówi, że pułki te walczyły zaciekle. Nie przekonuje mnie zupełnie teza tych autorów, oparta na założeniu, że ponieważ bojarstwo smoleńskie nie chciało uznać zwierzchnictwa księcia Witolda, to tym samym przekaz Długosza o bohaterskiej postawie rycerzy smoleńskich „musi budzić wątpliwości”. Wydaje mi się, że historyk badający przebieg bitwy powinien starać się widzieć przede wszystkim bitwę, a nie odległe wówczas dla jej uczestników uwarunkowania polityczne. Rycerze smoleńscy, „schizmatycy” walczący pod rozpoznawalnymi dla Krzyżaków znakami, otoczeni, spotkali się, jak sądzę, z ich nieprzejednaną zjadłością. Nie sądzę, aby kalkulowali wówczas, czy zachować się lojalnie wobec Witolda. Walczyli, aby nie dać się zabić, co w żadnym sposób nie umniejsza sławionej przez Długosza ich bohaterskiej postawy w walce.

<sup>173</sup> K. Olejnik, *Dzieje oręża polskiego*, s. 35.

<sup>174</sup> A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 173, kwestionuje pogląd S. Kuczyńskiego, że królowi udało się ukryć fakt ucieczki prawego skrzydła przed resztą wojsk oraz że nie jest uzasadniony pogląd, jakoby król wysłał odwód lasami na zachód od Łodwigowa, aby uderzyć od tyłu. Píše jednak, że król wówczas szybko wprowadził odwody i kryzys zażegnano.

<sup>175</sup> *Kontynuacja*, s. 316.



tej informacji nie budzi sprzeciwu ogółu historyków<sup>176</sup>. I wreszcie pozostaje do rozpatrzenia czwarty u Długosza epizod związany z upadkiem gonfanonu chorągwi wielkiej krakowskiej<sup>177</sup>. Jest on tylko w kronice krakowskiego kanonika, ale zadajmy tu znów pytanie: czy to dowodzi jego nieautentyczności? Chwalić się przecież nie było czym, a więc i wątpliwe jest, aby Długosz to zmyślił. Wielu historykom nasunęło się skojarzenie, że pieśń *Christ ist entstanden* Krzyżacy zaintonowali właśnie na widok upadającego gonfanonu z orłem białym. Trudno znaleźć inne skojarzenie<sup>178</sup>. Dopowiedzmy jeszcze za Długoszem, że widząc upadek gonfanonu, najlepsi polscy rycerze natarli z wściekłością na Krzyżaków i uzyskali przewagę.

Jak wspomniano wyżej, Krzyżacy na lewym skrzydle podjęli pościg za uchodzącymi Litwinami. Nie wiemy, jak wielka liczba rycerzy zakonnych wzięła udział w pościgu, znamieną jest jednak ocena tego zdarzenia w Kronice konfliktu, że Krzyżacy przez to *in ordinatione suarum acierum erraverunt*<sup>179</sup>. Wyklucza to przypuszcze-

<sup>176</sup> Zdaniem S. Kuczyńskiego, *Wielka wojna*, s. 407, po zgonieniu skrzydła księcia Witolda wielki mistrz rzucił do walki odwody i Krzyżacy szczególnie ostro zaatakowali walczącą cały czas chorągiew krakowską. Kuczyński uważał, że Krzyżacy podjęli atak od skrzydła, a został on „podprowadzony” przez Ulryka. A. Nadolski, *Grunwald. Problemy*, s. 170–174, W. Mikołajczak, *Grunwald o krok od klęski*, s. 63, błędnie podają z powołaniem się na Kontynuację, że hymn *Christ ist entstanden* został odśpiewany po odparciu pogan. Za wiarygodnością także S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 420. A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, przyjmuje za Kroniką, że kluczową rolę w walce po odwróceniu wojska litewskiego odegrały wielka chorągiew krakowska, czyli ziemi krakowskiej, dowodzona przez kasztelana krakowskiego (Krystyna z Ostrowa), chorągiew ziemi sandomierskiej (pod wojewodą Mikołajem z Michałowa), chorągiew ziemi wieluńskiej, halickiej i ogólnie przez Kronikę wspomniane „inne”. Upadek proporca wielkiej chorągwi autor datuje na kryzysową fazę bitwy – po odwróceniu wojsk litewskich. Po ucieczce Litwy nastąpił upadek chorągwi z orłem. A. Nadolski uznaje wiarygodność Długosza w relacji o upadku gonfanonu i o zejściu chorągwi czesko-morawskiej z pola bitwy. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, pisał, że toczyły z tym prawym skrzydłem krzyżackim zacięty bój wojska królewskie. Przeżywały ciężkie chwile, a dodatkowo mistrz chciał rzucić na skrzydło królewskie odwód 16 chorągwi. Badacz ten dostrzega także manewr wielkiego mistrza: prawe skrzydło krzyżackie zasilili rycerze z lewego skrzydła, którzy nie wzięli udziału w pościgu. Mikołajczak pisze na temat ewentualnych błędów wielkiej chorągwi krakowskiej: „Spekuluje się jednak także, że prawdopodobnie zawiódł w tej sytuacji dowódca tej chorągwi Zyndram z Maszkowic” lub, że chorągiew krakowska zbyt wysunęła się przed szyk i znalazła się w okrążeniu. K. Olejnik uważa, że skrzydłu polskiemu groziło wówczas okrążenie.

<sup>177</sup> *Annales*, ks. XI, s. 109.

<sup>178</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 420, uznają jego wiarygodność, ale akcentują, że epizod ten jest tylko u Długosza. Zdaniem tych historyków łączenie zaintonowania pieśni z upadkiem gonfanonu jest wynikiem „przemoznego oddziaływania wizji Fordowskiej”. Zauważmy zatem, że pod wpływem tej wizji mieliby pozostawać S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 401, M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 98; A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 173, tenże, *Grunwald 1410*, s. 117, G. Białuński, *Bitwa pod Grunwaldem*, s. 35, i wielu innych badaczy. Wszyscy ci historycy widzą odśpiewanie pieśni *Christ ist entstanden* właśnie w tym momencie. Przychyłam się w pełni do tego stanowiska, gdyż trudno znaleźć wśród epizodów wielkiej bitwy lepszy moment dla odśpiewania przez Krzyżaków tej pieśni, niż właśnie upadek gonfanonu z orłem. Argumentowanie, że to „wizja Fordowska”, nie powinno mieć miejsca w poważnej dyskusji.

<sup>179</sup> *Cronica*, s. 22.

nie, że w pościgu wzięła udział jakaś mała część sił krzyżackich, gdyż wówczas nieuzasadniona byłaby opinia o „pobłądzeniu w szyku”. Kronika konfliktu zna także fakt powrotu sił pościgowych. Podaje, że ci Krzyżacy, którzy rzucili się w pościg za ludźmi księcia Witolda, zawróciwszy, nie mogli się już połączyć ze swoimi: *postmodum autem reverti volentes a suis hominibus et banaris per homines regis*. Rycerze królewscy stanęli, jak tu czytamy, na przeszkodzie połączeniu się grupy pościgowej z walczącymi wciąż na prawym skrzydle rycerzami zakonnymi. Niewątpliwie trafnie historycy twierdzą, że król Władysław wykorzystał to zdarzenie dla podestania odwodów<sup>180</sup>. Kolejne zdanie w Kronice konfliktu, że rycerze królewscy *directe banaria ipsorum per latera diviserunt*, można interpretować jako okrążenie tej części Krzyżaków przez siły koronne.

Kontynuacja i Kronika konfliktu piszą o udziale wojsk Witolda w końcowej fazie bitwy<sup>181</sup>. Z Kroniki konfliktu wynika wprost, że grupa pościgowa była naciskana

---

<sup>180</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 402–407, twierdził, że odejście części wojsk krzyżackich, które podjęły nierozważny pościg, król wykorzystał do rzucenia odwodów, które wsparły walczące skrzydło polskie i doprowadziły do okrążenia Krzyżaków. Za miejsce kotła uważał teren między Łodwigowem a Grunwaldem. Sądził, że król nakazał odwodom iść lasami na zachód od Łodwigowa, aby wyjść na tyły wojska krzyżackiego. Zapewne odwody uderzyły na Krzyżaków od strony Łodwigowa. Krzyżacy znaleźli się w okrążeniu, powracający z pościgu nie zdołali się do nich przebić, zostali powstrzymani przez rycerzy polskich i litewskich. Powrót oddziałów krzyżackich z pościgu miał nastąpić „późnym popołudniem”. Gdy wojsko litewskie uciekło, spadł lekki deszcz (*Roczniki*, ks. XI, s. 129). Według Kroniki deszcz spadł po wystrzeleniu salw z bombard. Kwestią tą szczególnie zainteresował się A. Nadolski, który przyznał pierwszeństwo relacji Kroniki. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 365, lewe skrzydło polskie walczące koło Łodwigowa, zasilane przez odwody dosyłane przez króla skutecznie walczy z Krzyżakami. Także J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, pisał, że król zażegnał niebezpieczeństwo rzucając w miejsce lewego skrzydła rycerstwo z drugiej linii.

<sup>181</sup> A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, s. 447–457, słusznie koryguje błędne tłumaczenia i dochodzi do wniosku, że wojska Witolda powróciły i skutecznie natarły na Krzyżaków. Powrót wojsk litewskich nastąpił stosunkowo szybko. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, uważa, że odwody litewsko-ruskie i coś, co autor nazywa grupą oskrzydleniową, zastąpiły drogę Krzyżakom powracającym z pościgu, nie dopuszczając ich do połączenia z siłami walczącymi z skrzydłem polskim. S. Kuczyńskiemu znany był przekaz Kontynuacji, że pod koniec bitwy na Krzyżaków uderzyli „poganie”. Przekazy te świadczą niezbitcie o powrocie części skrzydła księcia Witolda na pole bitwy. S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 398, uważał, że część skrzydła uciekła bezpowrotnie, ale część wycofała się i wzmocniona odwodami powróciła na pole bitwy. W końcowej fazie bitwy i w pościgu brali, zdaniem Kuczyńskiego, udział Tatarzy. Z wywodów Kuczyńskiego jasno wynika, że część skrzydła Witolda uciekła i nie powróciła, inna część wzięła udział w dalszej walce. Zdaniem S. Kuczyńskiego część tych, którzy powrócili z pościgu, nie zdołała się połączyć z swoimi i została „zlikwidowana”. Część jednak przedostała się i wzięła udział w walce. Ich przeciwnikami były chorągiew wielka krakowska, sandomierska, wieluńska, halicka i inne. Te chorągwie wymienia, jak wiadomo, Kronika konfliktu. A. Nadolski, *Grunwald*, s. 170, jest zdania, że część skrzydła księcia Witolda przegrupowała się w oparciu o obóz nad jeziorem Łubień i wsparta odwodami powróciła na pole bitwy. J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości*, s. 224, widzi powracające oddziały litewskie i tatarskie dopiero w tym momencie, kiedy manewr krzyżacki 16 chorągwi został powstrzymany przez odwód rzucony przez króla i właśnie te oddziały. Chronologia ta jest błędna, gdyż Kronika konfliktu ukazuje powrót Litwinów jeszcze przed wprowadzeniem przez wielkiego mistrza wspomnianego odwodu.

przez tych, których wcześniej ścigała, czyli przez przegrupowane wojska litewskie<sup>182</sup>. Cytowane źródło ukazuje także efekt tego manewru, a mianowicie Krzyżacy z dawnej grupy pościgowej zostali wycięci: *seclusi aut capti, et gladio perempti perierunt*. Kronika konfliktu poświadcza zatem, że król Władysław nie dopuścił do ponownego połączenia się grupy pościgowej z Krzyżakami walczącymi na prawym skrzydle. Grupa ta została zlikwidowana, ale część zdołała się wydostać z okrążenia. W kolejnej informacji w Kronice konfliktu byłbym skłonny dopatrzeć się wprowadzenia przez to źródło pewnej cezury. Kronika określa bowiem dalsze zmagania jako *bellum ... asperrimum*, czyli jako najostrzejsze starcie. Opisuje w nim połączenie się sił krzyżackich – niedobitków i tych, co walczyli na prawym skrzydle: *illi autem, qui de parte leva illorum, qui divisi fuerunt, remanserant superstites, as duos homines exercitus hostilis reversi*. Chorągwie te starły się jakby ponownie (teraz rozgorzało „najostrzejsze starcie”) z rycerstwem polskiego lewego skrzydła. Źródło wymienia tu chorągwie wielką krakowską, chorągwie ziemi sandomierskiej, chorągwie halicką i wieluńską oraz zagadkowe „inne”. Dodam tu, że jest to wybitnie krakowski punkt widzenia, pomijający całkowitym milczeniem postawę chorągwi wielkopolskich i kujawskich, które przecież przez cały czas były się na lewym skrzydle.

Wymienione wyżej chorągwie polskie rozbiły lewe skrzydło krzyżackie. Kronika konfliktu podaje, że poległo wówczas wielu Krzyżaków, a część uciekła do swojego obozu. Źródło to wprowadza również bardzo ważną wskazówkę chronologiczną, że stało się to wtedy, gdy *durabat ergo bellum sex horis*, czy że bitwa trwała już wówczas sześć godzin od rozpoczęcia bitwy. Źródło to akcentuje, że wówczas dopiero po raz pierwszy Krzyżacy zostali zmuszeni do cofnięcia się (*demum terga vertunt cruciferi*)<sup>183</sup>.

Próba zażegnania klęski był manewr odwodu wielkiego mistrza składający się z 15 lub więcej (zdaniem Kroniki konfliktu) lub 16 chorągwi (zdaniem Długosza). Nie były to zupełnie świeże siły, gdyż Kronika podaje, że część użytego w nim rycerstwa już wcześniej walczyła. Dodajmy tu, że także Długosz pisał, że w odwodzie tym były niedobitki tych, którzy już wcześniej walczyli<sup>184</sup>. Oba źródła są więc zgodne.

<sup>182</sup> Przypomnijmy, że Długosz celowo przemilczał fakt powrotu wojsk litewskich na pole bitwy. Pisał tylko, już po epizodzie z upadkiem gonfanonu, że prawe skrzydło krzyżackie zostało rozgromione i wówczas powróciła grupa pościgowa prowadząc do obozu tłum jeńców. Widząc, że walka trwa, porzuciła jeńców i włączyła się do bitwy.

<sup>183</sup> Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na spore trudności w ustaleniu, o której godzinie nastąpił ten przełom w bitwie. Kronika konfliktu podaje, że bitwa rozpoczęła się *ante meridium tribus horis*, czyli o godzinie 9 rano. Rozbicie prawego skrzydła krzyżackiego nastąpiło, według tegoż źródła, po 6 godzinach, czyli około 15. Ten jasny przekaz komplikuje teza A. Nadolskiego, *Grunwald*, s. 166, że „właściwa” bitwa zaczęła się dopiero w południe. Gdyby zatem liczyć czas bitwy w sposób zaproponowany przez A. Nadolskiego, to przełom miałby miejsce dopiero o około godziny 18, a przecież mimo to bitwa toczyła się nadal. Błędnie M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 365, podają, że uderzenie 16 chorągwi krzyżackich nastąpiło w południe.

<sup>184</sup> Kronika konfliktu: *quindecim aut citra*; por. *Annales*, ks. XI, s. 112. Ostateczna walka jazdy rozegrała się, według M. Biskupa, *Grunwaldzka bitwa*, s. 103, około godziny 19, według A. Nadolskiego, *Grunwald*, około 15.

Kronika podaje, że ten odwód wielki mistrz zamierzał wykorzystać do bezpośredniego ataku na króla: *contra regis personam acies suas dirigere voluit*<sup>185</sup>. Można domyślać się, że sądził on, że już wszystkie oddziały polskie weszły do bitwy i że znajduje się wśród nich król. Informacja, że taki był zasadniczy cel uderzenia odwodu, mogła na karty Kroniki dostać się dzięki relacjom jeńców krzyżackich. Jest to informacja bardzo ważna. Chęć ataku na króla wskazuje, że w tym wielki mistrz szukał jeszcze szansy na odwrócenie losów bitwy. Jest to ważny, dramatyczny moment bitwy<sup>186</sup>. Z dalszej relacji Kroniki konfliktu o poległych Krzyżakach w tym starciu należy wnioskować, że odwodem dowodził osobiście Ulryk von Jungingen. Jest to, idąc za Kontynuacją, trzecia i ostatnia już szarża wielkiego mistrza. Według Długosza odwodem dowodził Krzyżak *qui signa ducebat albo insidente equo*<sup>187</sup>.

Kronika konfliktu pisze, że odwód nadszedł od strony małego lasku. Jak wiadomo, podczas przemieszczania się grupy doszło do przypadkowego zetknięcia się z poczem osłaniającym osobę króla. Pojawia się epizod pojedynku – król śmiertelnie rani włócznią w twarz atakującego go rycerza zakonnego, którego imienia Kronika nie podaje. Dokładnie ten epizod opisał Długosz<sup>188</sup>.

A. Nadolski słusznie twierdzi, że zetknięcie się Dypolda z królem nie było istotą tego manewru, lecz dziełem przypadku. Faktem jest jednak, że 16 chorągwi krzyżackich czekało na wynik pojedynku. Dopiero po jego zakończeniu wojska krzyżackie ruszyły na polskie rycerstwo. Jakby na to nie patrzeć, pojedynek Dypolda z królem Władysławem opóźnił przesuwanie się 16 chorągwi na pole bitwy. Nie wiadomo, czy w tym okresie trwały jeszcze walki między chorągwiami polskimi a krzyżackim prawym skrzydłem. Jak wspomniano wyżej, Kronika konfliktu opisuje wprowadzenie odwodu 16 chorągwi na czas po rozgromieniu tego skrzydła. Źródło to podaje jednak, że po pojedynku Dypolda z królem grupa 15 chorągwi ruszyła, ale „natknęła się” na wielką chorągiew ziemi krakowskiej. Oznacza to, że chorągiew ta nadal była na placu boju i na nią uderzał odwód wielkiego mistrza. Punktem orientacyjnym dla dowódcy krzyżackiego był z pewnością powiewający nad nią dumnie proporzec z orłem białym. W relacji Długosza o tym fragmencie walk istotny jest epizod słownej utarczki między Zbigniewem Oleśnickim a rycerzem Mikołajem Kiełbasą, przedchorągiewnym chorągwi nadwornej. Oleśnicki chciał nakłonić tę chorągiew

---

<sup>185</sup> Cronica, s. 28.

<sup>186</sup> S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 407, wysoko ocenia manewr uderzenia 16 chorągwiami. Zdaniem A. Nadolskiego, Grunwald. Problemy wybrane, s. 178, Ulryk zmierzał do uderzenia w prawą flankę wojsk polskich. Wówczas wielki mistrz utworzył grupę 16 chorągwi, ale nie zdołał zaskoczyć walczących Polaków. Walczący rycerze chorągwi nadwornej zwrócili się przeciwko nadciągającemu Ulrykowi i odmówili błaganiu Oleśnickiego, który chciał ich pociągnąć do osłaniania króla.

<sup>187</sup> Annales, ks. XI, s. 112.

<sup>188</sup> Podczas przesuwania się grupy Ulryka koło stanowiska króla nastąpił słynny epizod pojedynku Dypolda von Kokeritza z polskim monarchą. Zanim doszło do starcia grupy Ulryka z polskim rycerstwem, miał miejsce analogiczny pojedynek Dobiesława Oleśnickiego z wielkim mistrzem. A. Nadolski, Grunwald, s. 177, przychyła się do wersji Kroniki, że król ciężko zranił Dypolda, a dobił rannego Oleśnicki. Opis czynu Zbigniewa (atak na Dypolda) jest w suplice do papieża Marcina V (M. Dzieduszycki, Zbigniew Oleśnicki, t. I, Kraków 1854, dodatek nr 2). A. Nadolski, ibidem, s. 91, pisze, że Dobiesław i Dypold to typowe zachowania turniejowe, łamiące wprawdzie dyscyplinę, ale akceptowane.

do przemieszczenia się w pobliże króla. Przedchorągiewny odpowiedział w ostrych słowach, że nie mogą się cofnąć, gdyż muszą odpierać atak krzyżacki i że w ten sposób najlepiej chronią króla<sup>189</sup>. Epizod ów wskazuje, że rycerz Mikołaj Kiełbasa lepiej rozumiał rozwój sytuacji bitewnej niż Oleśnicki. Daleki jestem od przypuszczenia, że Długosz ten epizod zmyślił. Mimochodem Długosz przekazał ważną informację, że w starciu z odwodem 16 chorągwi wzięła udział chorągiew nadworna, a Kronika konfliktu wymieniła tu tylko chorągiew wielką krakowską. Wiadomo także, że Mszczuj ze Skrzynna, domniemany pogromca mistrza Ulryka, również był rycerzem tej chorągwi<sup>190</sup>. Zawierzenie w tym miejscu wyłącznie Kronice konfliktu zubaża obraz starcia<sup>191</sup>. Długosz opisał także, że zanim doszło do walki odwodu 16 chorągwi z polskimi chorągwiami, Dobiesław z Oleśnicy podjął próbę pojedynku z dowódcą tego odwodu<sup>192</sup>. Epizodu tego, analogicznego dla pojedynku króla Władysława z Dypoldem Kokkeritzem, również nie ma w Kronice konfliktu, a przecież pozwala on umiejscowić w tym fragmencie bitwy także chorągiew prywatną Dobiesława z Oleśnicy. Zwrot czołowy chorągwi wielkiej krakowskiej, nadwornej, prywatnej Dobiesława Oleśnickiego i nieznanymi innymi, powstrzymał ostatnią już szarżę wielkiego mistrza atakującego na czele odwodu 15–16 chorągwi. Z Kroniki konfliktu wyłania się obraz starcia frontального, w którym znaczna część Krzyżaków poległa, inni jednak uciekli do swojego obozu<sup>193</sup>.

Krzyżacka Kontynuacja nie odnotowała faktu wprowadzenia pod koniec bitwy przez mistrza Ulryka odwodu 16 chorągwi. Jak już kilkakrotnie wspominałem, źródło to odnotowało w okresie całej bitwy 3 szarże wielkiego mistrza, co pozwalałoby łączyć z trzecią, ostatnią szarżą, poprowadzenie ataku na czele 16 odwodowych chorągwi. Źródła krzyżackie podały kilka ważnych szczegółów dotyczących tej fazy bitwy. Najważniejszą jest wzmianka z Kontynuacji, że atakujący z dwóch stron „poganie” (Litwini) i „inni” (Polacy) godzili tylko w rycerzy zakonnych i w konie<sup>194</sup>, co wskazuje, że zmierzano do zniszczenia siły żywej Zakonu. Stanowi ona główną podstawę tezy A. Nadolskiego, że wojska jagiellońskie nie zamierzały brać jeńców, co spowodowało hekatombę rycerzy zakonnych.

<sup>189</sup> Annales, ks. XI, s. 110.

<sup>190</sup> O Mszczuju ze Skrzynna zob. niżej s. 63.

<sup>191</sup> A. Nadolski, Grunwald. Problemy wybrane, s. 178, pisał tylko o wielkiej chorągwi krakowskiej i prywatnej Dobiesława z Oleśnicy, niesłusznie pomija chorągiew nadworną. Rację mają S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 406, i M. Biskup, Grunwaldzka bitwa, s. 99, że nadworna wraz z innymi przyjęła na siebie atak odwodu.

<sup>192</sup> Annales, ks. XI, s. 112.

<sup>193</sup> Cronica, s. 23. Zwróćmy uwagę, że źródło to dwukrotnie każe Krzyżakom uciekać do obozu – pierwszy raz po starciu z chorągwiami polskimi poprzedzającym atak odwodowych 16 chorągwi. A. Nadolski twierdził, interpretując fragment Kontynuacji (*des quomen syne geste und soldener als dese nu vormuet worin, und toffin mit yn uff dy syte und dy heydin uf dy ander*) jako potwierdzenie, że w końcowej fazie bitwy wojska jagiellońskie uderzały od skrzydeł. S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 408, Spór o Grunwald, s. 137, twierdził, że odwód został okrążony. Uczony ten wysuwał tezę o dwóch kotłach, z którą polemizował A. Nadolski, Grunwald, s. 180.

<sup>194</sup> Kontynuacja, s. 316, *nymant anders remet in als der bruder und der pferd*.

Długosz pisze, że odwód 16 chorągwi został szybko otoczony przez wojska królewskie, „w tym zastępie wrogów” zginął wielki mistrz i inni. Wszystkie źródła zgodnie mówią, że w wielkim starciu poległ wielki mistrz, marszałek i liczni komturzy<sup>195</sup>. Śmierć wielkiego mistrza na polu bitwy przemawia do naszej wyobraźni, ale przecież śmierć władcy na polu bitwy nie była w tej epoce niczym wyjątkowym, by przypomnieć tylko zgon króla Władysława na polach pod Warną, czy śmierć cesarza Konstantyna XI Paleologa na murach Konstantynopola. Według Długosza „mistrz pruski Ulryk padł w czasie walki pugnando pectore, czyli od ciosów otrzymanych w piersi<sup>196</sup>. W innym miejscu Długosz pisał, że przy oględzinach zwłok wielkiego mistrza stwierdzono dwie rany, unum in fronte aliud in mamilla habente. Jako pierwszą wymieniono ranę na czole, na drugim miejscu ranę w piersi<sup>197</sup>. Długosz podał, że zwłoki mistrza Ulryka odnalazł na drugi dzień Stanisław z Bolemina, rycerz ziemi chełmińskiej<sup>198</sup>, prawdopodobnie będący już od dawna na usługach polskiego wywiadu. Niejaki Jurga, giermek lub sługa Mszczuja ze Skrzynna, przedchorągiewnego chorągwi nadwornej, po zakończeniu bitwy odnalazł złoty pektorał należący do Ulryka. Przekazał go swojemu panu, ten zaś oddał go królowi. Długosz podał, że suknia z herbem rodowym mistrza Ulryka została jako ornat podarowana kościołowi w Kijach<sup>199</sup> w ziemi sandomierskiej. A. Nadolski domyślał się, że to Mszczuj mógł w ten sposób uposażyć kościół uchodzący w XV w. za fundację protoplasty jego rodu (Piotra Włostowica), to zaś wskazywałoby, że to Mszczuj ze Skrzynna osobiście pokonał wielkiego mistrza<sup>200</sup>.

Ostrożnie można przyjąć, że wśród rycerstwa polskiego (zwłaszcza kujawskiego) i litewskiego była silna chęć odwetu na Krzyżakach, w pełni zrozumiała ze względu na ich morderstwa dokonywane niedawno (1409) na jeńcach i ludności cywilnej. A. Nadolski pisze, że polscy rycerze nie chcieli brać jeńców, że Krzyżaków po prostu

---

<sup>195</sup> Cronica, s. 28; Kontynuacja, s. 316; Annales, ks. XI, s. 113.

<sup>196</sup> Annales, ks. XI, s. 101.

<sup>197</sup> Annales, ks. XI, s. 120. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 186, rozważa kwestię miejsca zgonu Ulryka. Na podstawie Kontynuacji, s. 317, można przyjąć, że Ulryk von Jungingen został pochowany w kaplicy św. Anny na zamku w Malborku. Na kanwie drobiazgowych wywodów archeologa K. Wolskiego, *Polskie pola bitew w świetle archeologii. Średniowiecze i okres wczesnonowożytny*, Racibórz 2008, s. 141, o szczątkach kostnych z pól grunwaldzkich nasuwa mi się pytanie, czy kiedykolwiek badano szkielet Ulryka? Może dałoby to potwierdzenie relacji Długosza o ranach na jego ciele?

<sup>198</sup> Annales, ks. XI, s. 120.

<sup>199</sup> *Banderia*, s. 64; *Banderia*, wyd. S. Ekdahl, s. 168.

<sup>200</sup> A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane*, s. 185, omawia rolę Mszczuja, Jurgi i Staszka z Bolemina oraz nadania dla kościoła w Kijach. Tenże, *Grunwaldzkie i pogrunwaldzkie losy Mistrza Ulryka*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gęysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 477–481. Autor traktuje to jako „hipotezę lub nawet tylko domysł”. W. Mikołajczak, *Grunwald*, s. 80, traktuje to już jako pewnik i pisze „zginął wielki mistrz trafiony w głowę przez Mszczuja ze Skrzynna herbu Łabędź, przedchorągiewnego chorągwi nadwornej”. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 455, obszernie omawiają tę kwestię i słusznie poddają w wątpliwość niektóre stwierdzenia obecne w literaturze naukowej.

mordowano, zarówno na polu bitwy, jak i w niewoli<sup>201</sup>. Z opinią tą koresponduje cytowana wyżej relacja Kontynuacji o godzeniu w rycerzy zakonnych, jak i wzmianka w liście mistrza gałęzi niemieckiej Konrada von Eglofstein z 14 lipca 1410 r., że chrześcijanie polegli wskutek okrucieństwa, o jakim świat chrześcijański od wieków nie słyszał i nie widział<sup>202</sup>. Jako powód hekatomby A. Nadolski podaje, że Krzyżacy w ostatniej fazie bitwy ulegli panice oraz że polscy rycerze nie przyjmowali poddania się Krzyżaków<sup>203</sup>. Nie sądzę, aby opinię tę generalnie należało uznać za tłumaczącą wszystkie przypadki śmierci Krzyżaków na polu bitwy. Wskazać należy za Kroniką, że już podczas rozpoczynającej bitwę godzinnej walki z skrzydłem litewskim były wielkie straty po obu stronach, a przecież ani się wówczas Krzyżacy nie poddawali, ani nie było w ich szeregach żadnej paniki. Na pewno wielu wówczas poległo po obu stronach, zważywszy towarzyszącą obu walczącym stronom nieustępliwość.

Postawmy pytanie, czy wielki mistrz chciał się poddać? Może jednak należałoby wnikliwiej zastanowić się nad opinią Długosza, na pierwszy rzut oka ogólnikową, że wielki mistrz poległ, gdyż „uznał, że nie warto dłużej żyć po klęsce swego wojska”<sup>204</sup>. Może to on sam chciał znaleźć chwalebny śmierć na polu bitwy i nikogo o pardon nie prosił? Honor rycerski nakazywał dostojnikom Zakonu, aby poszli za jego przykładem. Długosz sławi osobę i śmierć Jana von Veynde komtura gniewskiego. Był on nastawiony pokojowo, to jemu Werner von Tettingen oraz Henryk komtur tucholski zarzucali tchórzostwo. W Banderiach pisał, że „padł zaś sam Jan komtur gniewski w tej bitwie wraz z wieloma rycerzami swojego znaku czołem do nieprzyjaciela”, a w Rocznikach, że „komtura gniewskiego hrabiego von Wende znaleziono wśród poległych z raną w piersi”<sup>205</sup>. Przy opisie chorągwi św. Jerzego gości krzyżackich w Banderia Długosz zamieścił chwalebne zdanie o jej rycerzach: „Jakie bowiem każdy zajął miejsce w walce, [takie] zachował padając i umierając, zwrócony przodem

<sup>201</sup> A. Nadolski, *Grunwaldzkie i pogrunwaldzkie losy*, s. 477–481, twierdził, że Krzyżaków potraktowano okrutnie, zarówno na polu bitwy (nie dawano im pardonu), jak i po (zamordowanie Henryka „pfelegera” tucholskiego, Markwarda v. Salzbach komtura pokarmińskiego oraz Schaumburga wójta sambijskiego). Jeńców krzyżackich nie puszczono na słowo rycerskie, w odróżnieniu od ich gości. Już wcześniej A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 310 i *Grunwald. Problemy wybrane*, s. 183, pisał, że Krzyżaków zabijano bezwzględnie. Henryk von Schelborn został zabity nie w walce, lecz gdy uciekał i nie stawiał żadnego oporu. Nie chciano brać nikogo żywcem, chciano wybić. A. Nadolski przytacza znane doskonale przykłady (np. *Wojna Dwóch Róż*), gdzie dokonywano eksterminacji. Część rannych zaciężników krzyżackich wzięto do niewoli. Zostali oni puszczeni na słowo, ale pozabijano ich w Gdańsku podczas rozruchów (SRP III, s. 484–485).

<sup>202</sup> *huiusmodi crudelis gemebundus et lacrimosus actus in tota Christianitate a saeculo non est similis visus nec auditus*, M. Biskup, *Echa bitwy grunwaldzkiej i oblężenia Malborka w niemieckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego w lecie 1410 r.*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1983, nr 4, s. 455–460: publikuje trzy listy krzyżackie z lipca–sierpnia 1410 r.

<sup>203</sup> A. Nadolski, *Rozważania o Grunwaldzie*, nazywa ostatnie starcie hekatombą dowództwa Zakonu. Straty Krzyżaków były efektem olbrzymiej przewagi liczebnej wojsk unii. Wielki wpływ na to miała także panika, której ulegli pod koniec bitwy.

<sup>204</sup> *Roczniki*, ks. XI, s. 118. Zdaje sobie sprawę, że powyższy cytat można odnieść do każdego poległego na polu bitwy naczelnego dowódcy.

<sup>205</sup> *Roczniki*, ks. XI, s. 142.

ku nieprzyjacielowi”. Przeciwstawia temu, jako niegodną, śmierć Henryka komtura tucholskiego. Ten,

gdy haniebnie z bitwy uciekając przybył do wsi Wyelgnow przez ścigających go rycerzy polskich wraz ze wszystkimi, którzy z nim uciekali dopędzony, a nędznie ścięty, poniósł śmiertelną, lecz zasłużoną karę za zuchwalstwo i pychę; i nie udało mu się ani uczciwie umrzeć w bitwie, ani przez haniebną ucieczkę uratować życie nędzne i pożałowania godne<sup>206</sup>.

Długosz sławi tych Krzyżaków, którzy chwalebnie polegli, nie ma współczucia dla uciekających.

Pod koniec bitwy król nadal dysponował odwodem. Kronika notuje, że po klęsce hufca 16 chorągwi krzyżackich było nadal wiele chorągwi polskich, które dotąd nie uczestniczyły w bitwie („wiele jeszcze było hufców królewskich, które [dotąd] nie weszły do bitwy”). Zdaniem Kroniki część wyrwała się z okrążenia i uciekła do obozu ufortyfikowanego pierścieniem wozów i stawiła zacięty opór. Według Kroniki tam poległo najwięcej Krzyżaków<sup>207</sup>. Polskie źródła mówią zgodnie, że poległo ich podczas obrony obozu więcej niż w całej dotychczasowej bitwie. Opinia ta, jak również znaczenie analizy fosfatowej w rejonie kaplicy na polach grunwaldzkich, wymagałaby osobnego rozwinięcia. Obóz został zdobyty w ostrej walce<sup>208</sup>.

Król nakazał pościg, który miał trwać przez całą noc, a Długosz opisuje pewne epizody z tego pościgu<sup>209</sup>. Wielu Krzyżaków poległo na pewno podczas pościgu. Na podstawie listu króla do królowej można uznać za prawdziwe, że król przez jakiś czas w nim uczestniczył. A. Nadolski na podstawie znalezisk archeologicznych stwierdza, że stosunkowo wysoka jest liczba razów zadanych od tyłu. Ewidentnie jest to dowód na ciosy zadawane uciekającym. Mało tego – jedna z czaszek ma aż 5 śladów uderzeń, co wskazuje, że ciosy zadawano uciekającym wielokrotnie, tak aby zabić<sup>210</sup>. Długosz napisał, że komtur tuchowski Henryk von Schwelborn został zabity w Wyelgnow, w innym dziele napisał jednak, że stało się to we wsi Wygnańsko<sup>211</sup>.

---

<sup>206</sup> Banderia, s. 120.

<sup>207</sup> Cronica, s. 28.

<sup>208</sup> S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 410, pisał, że części Krzyżaków udało się dotrzeć do obozu położonego przy drodze na Stębark, gdzie podjęto zaciętą obronę. Zdaniem Kuczyńskiego król „ciężką jazdę i piechotę skierował niezwłocznie na zdobycie krzyżackiego obozu” (s. 410). Obóz został zdobyty, a wszyscy jego obrońcy wycięci. Także M. Biskup i G. Labuda, Dzieje Zakonu, s. 365, pisali o zdobyciu obozu koło Stębarka.

<sup>209</sup> Annales, ks. XI, s. 117. Według S. Kuczyńskiego i A. Nadolskiego uciekających goniła lekka jazda.

<sup>210</sup> A. Nadolski, Pola Grunwaldu w świetle badań z lat 1981–1982, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1983, nr 4, s. 585, stwierdza, że analiza czaszek i szkieletów ukazuje urazy od broni siecznej, obuchowej, kolnej i strzelczej. A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, s. 203, pisząc o czaszkach, zauważa, że gładkie krawędzie urazów na czaszkach poległych świadczą o dobrym wyszkoleniu bojowym tych, którzy je zadawali.

<sup>211</sup> Annales, ks. XI, s. 114 (w tłumaczeniu polskim, Roczniki, ks. XI, s. 134, nazwę „Wyelgnow” zmieniono na Falknowo). Długosz, Banderia, s. 260, podaje, że komtur został zabity we wsi Vignansko, czyli Wygnańsk. A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, s. 193, pisze,



Werner von Tettingen uciekł aż do Elbląga<sup>212</sup>. Główna część wojska uciekała w ogólnym kierunku na Malbork. Rozbici Krzyżacy uciekali w kierunku Stębarka i Frygnowa (tam należy szukać mokradeł, w których ginęli)<sup>213</sup>. U Długosza czytamy także, że na poboju było wielu rannych, którym nie udzielono żadnej pomocy, przez co umierali, zarówno z powodu ran, jak i „od ostrego zimna”<sup>214</sup>.

Z opisu końca bitwy u Długosza wyłania się obraz hekatomby Krzyżaków. „Zginęli wielki mistrz pruski Ulryk, marszałkowie, komturowie i wszyscy znaczniejsi rycerze i panowie z wojska pruskiego”<sup>215</sup>. Trupy nieprzyjacielskie w obozie utworzyły sporych rozmiarów stos. „Wielu wskutek tłoku i ścisku utonęło w stawie rybnym”. Na polu bitwy polegli następujący dowódcy i dostojnicy zakonni: Ulryk von Jungingen wielki mistrz, Fryderyk Wallenrode wielki marszałek, Konrad von Lichtenstein wielki komtur, Albrecht von Schwarzburg wielki szatny, podskarbi Tomasz Moerheyem, Burkard von Wobecke podskarbi Zakonu oraz komtur pokrzywiński<sup>216</sup>. Długa jest lista poległych komturów. Padli komtur grudziądzki Wilhelm von Ellfenstein (Helfenstein)<sup>217</sup>, komtur kowalewski Mikołaj von Viltz (Wilk)<sup>218</sup>, komtur starogardzki Eberhad von Ippenburg (u Długosza jako Wilhelm Nyppen)<sup>219</sup>, komtur brodnicki Baldwin Stoll (Stal)<sup>220</sup>, komtur niezawski Godfryd von Hatzfeld (u Długosza Hoczfelth)<sup>221</sup>, komtur ostródzki Gamrath von Pinzenau (u Długosza w formie Penczenhavn)<sup>222</sup>, komtur gniewski Zygmunt von Ramungen (u Długosza

---

że na Ulgnowo wskazał jeden z lokalnych badaczy przed 100 laty, ale tego nie dostrzeżono w literaturze.

<sup>212</sup> Banderia, s. 260.

<sup>213</sup> A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, s. 186 i nast.

<sup>214</sup> Roczniki, ks. XI, s. 138 (zob. Annales, ks. XI, s. 118); A. Nadolski, Grunwald – problemy wybrane, s. 210, pisał, że na czaszkach stwierdzono także przy ranach pourazowe zapalenie tkanki kostnej, co świadczy, że ranni żyli jeszcze przez jakiś czas.

<sup>215</sup> Roczniki, ks. XI, s. 132 (Annales, ks. XI, s. 113). Nieco dalej wymienia z nazwiska 6 poległych dostojników Zakonu. Wyróżnił w ten sposób mistrza Ulryka, marszałka Fryderyka Wallenroda, wielkiego komtura Konrada Lichtensteina oraz komturów toruńskiego Jana von Seyn, gniewskiego Jana von Wende i człuchowskiego Arnolda von Baden. Powodem wymienienia akurat tych był fakt, że ich zwłoki owinięte w całuny i okryte purpurą król Władysław wysłał do Malborka. Długosz wiedział jednak, że polegli także inni komturzy i znakomici rycerze, a miejscem ich pochówku stał się kościół w Stębarku, Annales, ks. XI, s. 120, S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 408.

<sup>216</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 298, przyp. 50.

<sup>217</sup> Banderia, nr 9 (s. 96) dodaje jeszcze, że poległa „większa ilość znacznych rycerzy własnych i zaciężnych wraz z nim”; por. Banderia, wyd. S. Ekdahl, s. 184.

<sup>218</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 296, przyp. 32, podaje się, że komturem do 1410 r. był Mikołaj Feilitzsch (lub Viltz), co sugeruje, że mógł polec pod Grunwaldem.

<sup>219</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 296, przyp. 36, komtur do 1410 r., czyli zapewne poległ. S. Kuczyński, Wielka wojna, s. 408, tytułuje go komturem chełmińskim.

<sup>220</sup> K. Górski, komentarz, [w:] Banderia, s. 299, przyp. 52.

<sup>221</sup> Ibidem, s. 297, przyp. 43.

<sup>222</sup> Ibidem, s. 301, przyp. 73.

Jan von Veynde (Wende)<sup>223</sup>, komtur radzyński Mikołaj von Melin<sup>224</sup>, komtur biergłowski Paul Rulmann von Dadenberg<sup>225</sup>, komtur toruński Jan von Sayn<sup>226</sup> i komtur człuchowski Arnold von Baden<sup>227</sup>. Polegli wójtowie rogoziński Fryderyk von Wenden (u Długosza Wed)<sup>228</sup>, Konrad von Kunseck (u Długosza Henryk Kuszeczke) wójt w Laskach<sup>229</sup>, tczewski Matthias von Bebern (u Długosza Maciej Beberach)<sup>230</sup>. Spornie przedstawia się los wójta Jana von Redern, dowodzącego chorągwią wójtostwa zamku Bratian i Nowego Miasta<sup>231</sup>. O losach wielu innych wymienionych jako dowódcy w Banderiach i Rocznikach nie mamy konkretnych ustaleń<sup>232</sup>. Podczas ucieczki został zabity komtur tucholski Henryk von Schwelborn<sup>233</sup>. W niewoli został zgładzony z rozkazu księcia Witolda komtur pokarmiński Markward von Salzbach<sup>234</sup>. To, że niektórych Krzyżaków później zgładzono, wynikało z innych pobudek niż chęć krwawego odwetu. Zabicie uciekającego komtura tucholskiego Henryka von

<sup>223</sup> Ibidem s. 306, przyp. 114.

<sup>224</sup> Ibidem, s. 308, przyp. 136.

<sup>225</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408.

<sup>226</sup> *Annales*, ks. XI, s. 120.

<sup>227</sup> *Annales*, ks. XI, s. 120 oraz *Banderia*, nr 31. Mimo to K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 301, przyp. 69, podaje, że komtur Arnold von Baden nie poległ pod Grunwaldem, lecz dopiero w sierpniu 1410 r.

<sup>228</sup> K. Górski komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przy. 46; także *Roczniki*, ks. XI, s. 111.

<sup>229</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 64, podaje, że wójtem w Laskach był Konrad von Kunseck i zapewne poległ pod Grunwaldem.

<sup>230</sup> Ibidem, s. 302, przyp. 84.

<sup>231</sup> Ibidem s. 299, przyp. 57, dopuszcza, że Jan von Redern dostał się do niewoli.

<sup>232</sup> Nieznany jest los Markwarda von Reszemburg dowodzącego chorągwią biskupa pomezańskiego, Teodoryka von Sonnenburg (Sowenburg) dowodzący chorągwią biskupa chełmińskiego, wicekomtura Ulricha von Stoffels dowodzącego chorągwią drugą miasta i komturii Elbląga (K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 300, przyp. 62, wicekomturem był wówczas Ulrich von Stoffeln, nic o jego losie. Następny wicekomtur poświadczony jest w 1416 r.), wicekomtura dowodzącego drugą chorągwią komturii gdańskiej oraz Alberta von Eczbora rzekomego komtura, a faktycznie prokuratora, dowodzącego chorągwią komturii i miasta Szczytno. A także nieznanymi nawet z nazwiska dowódców chorągwi miasta Braniewo, chorągwi miasta Królewca, wójta prowadzącego chorągiew miasta Bartoszyce, komtura Ragnety, burmistrzów dowodzących chorągwiami Starego Miasta Królewca, miasta Gdańska, miasta Torunia wójta miasta większego Olsztyna, wójta miasta Święta Siekierka (chodzi tu o Świętomiejsce).

<sup>233</sup> Henryk komtur tucholski znany był z tego, że kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze, „aż obydwaj umoczą w krwi polskiej”, *Roczniki*, ks. XI, s. 111. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 297, przyp. 39, pisze o komturze tucholskim Henryku von Schwelborn, że poległ pod Grunwaldem. Ściśle mówiąc, został schwytany podczas ucieczki i zabity. Opis jego ostatnich chwil u Długosza.

<sup>234</sup> Długosz zamieszcza w *Banderiach* opis śmierci Markwarda. Wzięty do niewoli przez Jana z Niedzielska „ojca i rodzica mego rodzzonego” Jan z rozkazu króla oddał jeńca księciu Witoldowi. Ten zaś po prostu chciał go zabić i skorzystał z błahego pretekstu. „Litwini i Rusini, którym dano ten rozkaz, odprowadziwszy go w zboże, ścięli mu głowę”. K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 304, uważa, że wersja śmierci opisana w *Banderiach*, pochodzi od ojca Jana Długosza.

Schwelborn jest ewidentnym przykładem chęci odwetu, ale, co ważne, na tym Krzyżaku, który kazał nosić przed sobą dwa nagie miecze tak długo, dopóki nie ubroczy ich krwią polską.

Gdy zastanawiamy się nad wielkością strat Zakonu, musimy mieć na uwadze fakt, że Zakon w Wielkiej Wojnie nie został pokonany. Pojawiające się tu i ówdzie zdziwienie, że zdołał się odrodzić i skutecznie w wielu kolejnych wojnach stawiał czoło Królestwu Polski, wynika, moim zdaniem, z przekonania, że pod Grunwaldem zginęła większość rycerzy zakonnych. Może niesłusznie zatem mówi się o zniszczeniu siły żywej armii krzyżackiej?

Nekrolog krzyżackiej komandorii w Maastricht mówi o zabitych 203 braciach zakonnych. Dla A. Nadolskiego, przyjmującego, że w bitwie brało udział około 250 braci-rycerzy, były to straty olbrzymie, sięgające około 80 % wszystkich Krzyżaków biorących udział w bitwie<sup>235</sup>. Odsetek ten jest jednak znacznie niższy, jeśli weźmie się pod uwagę nowsze badania, wskazujące, że liczba braci-rycerzy oscylowała około 700. Henryk von Plauen w liście do papieża podał 18 tys. zabitych chrześcijan – tu historycy spierają się, czy chodzi tylko o Krzyżaków, czy także o chrześcijan po stronie polsko-litewskiej, najbardziej prawdopodobne jest, że mistrz celowo wyolbrzymiał straty zakonne<sup>236</sup>. Bardziej wiarygodna wydaje się relacja posłów węgierskich, którzy w liście do króla Zygmunta mówili o 8 tys. zabitych, ale co ważne, po obu stronach. A. Nadolski przesadnie, moim zdaniem, szacuje straty krzyżackie na 10 tys. (zabici, ranni, niewola), zaś straty bezpowrotne Krzyżaków (zabici i zmarli z ran) ocenia aż na 8 tysięcy<sup>237</sup>. M. Biskup ocenia te straty na „kilka tysięcy”, co jest wprawdzie stwierdzeniem ogólnym, ale mieści się w liczbie 8 tys. podanej przez posłów węgierskich w liście do króla Zygmunta (w tej liczbie 8 tys. były także straty armii jagiellońskiej)<sup>238</sup>.

Za niezwykle ważne dla podważenia tezy o olbrzymich stratach Zakonu uznaje to, że Długosz ukazał liczne przykłady ucieczki z pola bitwy. Dla ilustracji przytoczę jego zdania: „pozostały tłum nieprzyjacielski podjął odwrot”, „garstka, która wcześniej rzuciła się do ucieczki, uszła. Wielu rycerzy schwytano i odprowadzono do obozu”<sup>239</sup>. Warto tu zauważyć, że w pobliskim lasku odnaleziono 7 starannie wbitych w ziemię gonfanonów krzyżackich pozostawionych tam przez uciekających. Oznacza to, że przynajmniej siedmiu chorążych, lub ich zastępców uszło z pola bitwy. Werner von Tettingen wielki szpitalnik dowodzący chorągwią komturii elbląskiej, który uciekł z pola bitwy i zatrzymał się dopiero w Elblągu<sup>240</sup>, jest przykładem jaskrawym, ale nie wyjątkowym. Ocaleli Henryk von Potendorf, wójt Sztuma<sup>241</sup>,

<sup>235</sup> A. Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 131.

<sup>236</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 432.

<sup>237</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problem i Grunwald (1990)*, s. 209.

<sup>238</sup> M. Biskup, *Grunwaldzka bitwa*, s. 107.

<sup>239</sup> *Roczniki*, ks. XI, s. 132–133.

<sup>240</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 298, przyp. 48.

<sup>241</sup> S. Kuczyński, *Wielka wojna*, s. 408, wymienia go wśród poległych, ale podaje też, że jego śmierć na polu bitwy nie jest udowodniona.

komtur balgijski Fryderyk von Zollern<sup>242</sup>, Henryk Mönch dowodzący chorągwią miasta Elbląga wraz z kilkoma rajcami elbląskimi<sup>243</sup>, Jan Schonenfeld komtur gdański uratował się ucieczką z pola bitwy, jak również Henryk hrabia z Kamieńca w Miśni dowodzący chorągwią biskupa sambijskiego. O Markwardzie von Reszemburg dowodzącym chorągwią biskupa pomezkańskiego pisze tylko, że jego gonfanon został mu wydarty przez rycerzy polskich. Nie pisze o jego śmierci na polu bitwy<sup>244</sup>. Długosz w dziele *Banderia Prutenorum* przy opisie chorągwi Henryka von Plauen i bitwy pod Koronowem podaje, że służyła w niej „znaczna liczba rycerzy, którzy uratowali się z wielkiej klęski poniesionej w dniu Rozesłania Apostołów”, czyli w bitwie pod Grunwaldem<sup>245</sup>.

O oddziałach w hufcu odwodowym wielkiego mistrza Długosz napisał, że „niemal wszystkie [...] wyginęły lub dostały się do niewoli”. Nietrudno zauważyć, że są tu zarówno zabici, jak i jeńcy. Konrad Biały książę oleśnicki dostał się do niewoli<sup>246</sup>. Do niewoli dostali się Krzysztof Gersdorf dowodzący zaciężną chorągwią św. Jerzego. Opisał moment pojmania Gersdorfa, który „stał nieustraszony dzierżąc ją [chorągiew], aż przez rycerzy polskich został pojmany, a chorągiew mu wydarto”<sup>247</sup>. Z tego opisu wynika, że nie nastąpił akt poddania się Gersdorfa. Inaczej o tym pisał w *Rocznikach*: „z czterdziestoma towarzyszami broni zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryja Przedpełkowi Kopidłowskiemu padłszy na kolana dostał się do niewoli”<sup>248</sup>. Wymieniona tu liczba 40 rycerzy-gości to z pewnością nie cała chorągiew św. Jerzego, lecz tylko ci, którzy nie uciekli. Pojmany został także Kazimierz książę szczeciński (z łaski króla został zwolniony), Mikołaj Niksz ze Szwabii (Mikołaj Ryński)<sup>249</sup>, chorąży chorągwi chełmińskiej, komtur pokarmiński Markward von Salzbach<sup>250</sup> oraz niezidentyfikowany Schaumburg<sup>251</sup>. Pieśń o pruskiej porażce z XVI w. podała, że w hufcu odwodowym 15 chorągwi walczyło rycerstwo ziemi chełmińskiej<sup>252</sup>. Na podstawie wzmianki Długosza, że Skarbek z Góry przed-

<sup>242</sup> K. Górski, komentarz, [w:] *Banderia*, s. 296, przyp. 30, podaje, że Zollern funkcję tę pełnił jeszcze w 1412 r.

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 300, przyp. 67.

<sup>244</sup> *Banderia*, s. 92.

<sup>245</sup> *Banderia*, s. 248. Bardziej szczegółową analizę wzmianek o poległych i zbiegłych Krzyżakach przeprowadzili S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 432, i nast. W pełni potwierdza ona wyrażane przez nas przekonanie, że straty bezpowrotne Zakonu w bitwie grunwaldzkiej nie były tak wielkie, jak się powszechnie mniema.

<sup>246</sup> *Annales*, ks. XI, s. 113, podaje, że pojmał go czeski rycerz Jost z Salcu.

<sup>247</sup> *Banderia*, s. 80.

<sup>248</sup> *Roczniki*, ks. XI, s. 132.

<sup>249</sup> *Banderia*, nr 6 (s. 83).

<sup>250</sup> Zob. wyżej przyp. 234.

<sup>251</sup> S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 434, podają, że późniejsze źródła krzyżackie informują o sprawowaniu przez Schumborga funkcji wójta żmudzkiego przed 1409 r.

<sup>252</sup> A. Nadolski, *Grunwald*, s. 175, wahał się, któremu epizodowi bitwy należy przypisać poddanie się chełmińczyków (Mikołajczak przyjmuje, że walczyli oni w tym hufcu odwodowym, dlatego rycerstwo polskie, widząc zbliżanie się tego hufca, nie wiedziało początkowo,

chorągiewny chorągwi wielkiej krakowskiej wziął do niewoli księcia szczecińskiego Kazimierza<sup>253</sup>, można przypuszczać, że z chorągwią wielką starła się także chorągiew księcia szczecińskiego. Poddała się, jak już wspomniałem, chorągiew gości pod sztandarem św. Jerzego dowodzona przez Krzysztofa von Gersdorfa<sup>254</sup>.

Fakt ucieczki części rycerstwa podległego Zakonowi poświadczą Annalista toruński, który ma sporo informacji o sytuacji poprzedzającej bitwę, o samym jej przebiegu pisze lakonicznie, ale zwraca uwagę już pierwsze zdanie: *at Pruteni nostri fugerunt, et similiter illi de Insula*, pod pojęciem „wyspy” należy tu rozumieć Żuławy<sup>255</sup>. Jest znamienne, że relacja o ucieczce „naszych Prusaków” jest jedynym, obok śmierci wielkiego mistrza, szczegółem tej bitwy. Wskazuje to, moim zdaniem, że źródło to przywiązywało wielką wagę właśnie do postawy rycerstwa z Pomorza Gdańskiego, być może z nią łączyło powody przegranej bitwy. Kontynuacja wspomina, że rycerstwo i knechci chorągwi ziemi chełmińskiej uciekli z pola bitwy, w pewnym stopniu zaprzecza zatem opinii Długosza, który opisywał tylko fakt poddania się tej formacji<sup>256</sup>. O Mikołaju von Renis chorążym ziemi chełmińskiej podaje, że wzięty do niewoli poprosił króla, „by mu pokazano chorągiew, którą nosił. Gdy mu ją pokazano na drugi dzień, ujrzawszy ją i objąwszy upadł i zmarł”<sup>257</sup>. W innym miejscu napisał, że został on później zabity z rozkazu Henryka von Plauen za „zbrodnię wiarołomstwa”<sup>258</sup>.

Kwestia strat w wojsku jagiellońskim jest przedstawiana w źródłach w różny sposób. Moniwid wyrażał żal, że poległo mnóstwo Litwinów. Długosz podaje, że jedna z chorągwi smoleńskich została w całości niemal wybita. Wielkie, aczkolwiek trudne do oszacowania straty w wojsku litewskim nie są kwestionowane<sup>259</sup>. Przypomnieć należy cytowany wyżej list do Zygmunta Luksemburczyka, w którym jego posłowie donosili o 8 tys. poległych po obu stronach. Czy polsko-litewskie straty też liczyły się w tysiącach? Inne źródła zdają się temu przeczyć. O małych stratach polskich pisał król Władysław w liście do królowej Anny, jako o zwycięstwie odniesionym *cum modico nostrorum detrimento*. Ponadto Król Władysław w liście do biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca donosił o zwycięstwie *paucis*

---

kto to). M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu, Chorągiew ziemi chełmińskiej dowodzona przez Mikołaja z Ryńska skapitulowała jako pierwsza. Zakon uznał to później za zdradę.*

<sup>253</sup> *Annales*, ks. XI, s. 113.

<sup>254</sup> *Ibidem*.

<sup>255</sup> SRP III, s. 314; S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 425.

<sup>256</sup> Kontynuacja, s. 316–317; *Annales*, ks. XI, s. 94, podaje o skazaniu Mikołaja na śmierć za rzekomą zdradę przez Henryka von Plauen; postawę chorągwi ziemi chełmińskiej analizuje ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 425–426.

<sup>257</sup> *Banderia*, s. 84. Wersja ta nie zasługuje na wiarę, K. Górski, komentarz, [w:] *ibidem*, s. 294, przyp. 17.

<sup>258</sup> K. Górski w objaśnieniach do *Banderia*, s. 294, przyp. 17, podaje, że ścięto go bez sądu w Grudziądzu w 1411 r. (zob. wyżej przyp. 256); szeroko na ten temat S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy*, s. 426–427.

<sup>259</sup> A. Nadolski, *Grunwald – wybrane problemy*, s. 169–170, pisał o wielkich stratach, jakie wojsko Witolda poniosło podczas bitwy.

valde nostris communibus nullis notabilis interfectis<sup>260</sup>. Uważne wczytanie się w tekst Kroniki konfliktu każe te słowa potraktować z ostrożnością. Źródło to, we fragmencie dotyczącym zmagania skrzydła księcia Witolda z doborowymi oddziałami krzyżackimi, mówi o licznych (plurimi) poległych po obu stronach<sup>261</sup>. Przypomnijmy, że w tej fazie walki brała udział polska chorągiew gończa. Warto tu wskazać na ustalenia J. Galla, że w bitwie grunwaldzkiej poległ Zygmunt Pikna z Lichtenburka na Chocni<sup>262</sup>. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o Czecha Zygmunta Piknę przedchorągiewnego chorągwi gończej. W tejże Kronice przy opisie walk skrzydła polskiego (wielka chorągiew krakowska) z Krzyżakami znajduje się zdanie: multi hinc inde ceciderunt mortui (wielu wówczas poległo). Wśród nich byli z pewnością rycerze polscy. Dowód na to znajdujemy w relacji Kroniki konfliktu dotyczącej najbliższych dni po bitwie. Zwłoki poległych, tam nostrorum, quam inimicorum, czyli zarówno naszych rycerzy, jak i Krzyżaków, król kazał pogrzebać w kościele usytuowanym niedaleko miejsca bitwy. Sądzę, że określenie w cytowanej kronice nostrorum ... qui ceciderunt odnosi się do rycerzy polskich, a nie litewskich<sup>263</sup>.

Długosz miał jakieś swoje informacje o poległych rycerzach polskich, ale jego relacja na ten temat robi wrażenie niedokończony i zawiera wyraźną sprzeczność. Jego zdaniem, gdy przeliczono poległych, to ustalono, że jest wśród nich 12 rycerzy, których Długosz określił jako notabiles milites<sup>264</sup>. Warto przypomnieć, że w Długoszowym opisie chorągwi polskich tylko jedna została wyróżniona jako ta, in quo omnes prestanciores barones et milites Poloniae, a mianowicie chorągiew wielka krakowska. Długosz wymieniając liczbę 12 znaczniejszych rycerzy nie wypowiada się, co należy podkreślić, o całych stratach, lecz tylko w warstwie możliwych. Może to zatem strat tylko w tej chorągwi dotyczy wzmianka o 12 poległych wybitniejszych rycerzach? Co ciekawe, Długosz nie podał imion tych 12 poległych, a skoro wymieniał poległych Krzyżaków, to i Polaków wymienić należało. Długosz znał, jak się wydaje, tylko dwóch poległych, których zaliczył, nie wiadomo dlaczego, w poczet 12 „znaczniejszych”. Pierwszym był, jego zdaniem, Jakubowski herbu Róža, a podkreślić należy, że nie znał nawet jego imienia<sup>265</sup>. Drugim był Imram Czulicki

<sup>260</sup> Oba listy wydał A. Bielowski w MPH, t. 2, s. 866 i 868,

<sup>261</sup> Cronica, s. 22.

<sup>262</sup> J. Gall, Čechy a Prusy, s. 120. Ostatnio S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, Wojna Polski i Litwy, s. 448 (tam dalsza literatura), przywołują przykład przedchorągiewnego chorągwi gończej Jana Sumnika, który ufundował w 1411 r., niewątpliwie jako votum dziękczynne, kościół parafialny w Nabrozu.

<sup>263</sup> Cronica, s. 23; nie brał tego fragmentu pod uwagę S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 153 i nast.

<sup>264</sup> Annales, ks. XI, s. 121.

<sup>265</sup> B. Nowak, Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu, Kraków 2009, s. 115 oraz 371–372, uważa, że wymieniony przez Długosza rycerz Jakubowski to Ninogniew piszący się z Jakubowa i Dalechowic. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Jakubów, [w:] SHG, podaje, że Ninogniew z Jakubowa (koło Jędrzejowa) występował w latach 1388–1396. W 1413 r. poświadczona jest wdowa po nim, Wichna. Z tej publikacji raczej odnieść można wrażenie, że Ninogniew zmarł około 1396 r. Tenże Ninogniew w sporze o Dalechowy występował już w 1378 r. SHG, t. 3, s. 492.

herbu Czewnia (właściwie Czawoja)<sup>266</sup>. Żaden z nich nie zaliczał się do dostojników, co wskazuje, że relację Długosza o 12 poległych znaczniejszych rycerzach należy traktować z dużą ostrożnością<sup>267</sup>.

Podsumowując stwierdzimy, że wiele zagadnień związanych z bitwą grunwaldzką wymaga mocnego oparcia ich o źródła. Niezwykle trudnym problemem, właśnie ze względu na niedostatek źródeł, jest liczebność obu armii. Olbrzymie rozpiętości liczb uzyskiwane w szacunkowych wyliczeniach współczesnych historyków każą potraktować tę kwestię jako wciąż otwartą. Gdyby trzymać się źródeł, to wychodząc od przekazu Gilberta de Lannoya możemy powiedzieć tyle, że jazda krzyżacka liczyła 21 tys., a polskiej i litewskiej jazdy było więcej niż krzyżackiej. Porównanie danych o jednostkach administracyjnych państwa zakonnego z wykazem chorągwi krzyżackich w Banderiach sugeruje, że nie tylko chorągiew komturii świeckiej nie przybyła pod Malbork, ale także i kilka innych. Mało wiarygodnie przedstawia się Długoszowy wykaz chorągwi polskich i litewskich, które w liczbie rzekomo aż 91 brały udział w bitwie. Na podstawie listu posłów węgierskich możemy stwierdzić, że straty armii Ulryka były mniejsze niż 8 tys., bo w tej liczbie mieszczą się także straty armii jagiellońskiej. Straty polskie są na obecnym etapie badań niemożliwe do oszacowania, ale warto zastanowić się, czy badania prosopograficzne nad rycerstwem poszczególnych powiatów nie przyniosłyby jakichś ciekawych dla tego zagadnienia rezultatów.

Prześledziwszy ważniejsze publikacje z ogromnego dorobku historyków wojskowości poświęconych Grunwaldowi, można zauważyć, że istnieją zarówno próby opisanie bitwy za pomocą głównych źródeł narracyjnych, jak i tendencja do odchodzenia od przekazów narracyjnych na korzyść dedukcji, wyciągania wniosków z ogólnej wiedzy o wojskowości średniowiecznej, ze zjawisk astronomicznych i atmosferycznych, ukształtowania terenu, szaty roślinnej itp. Źródłami, których nic nie jest w stanie zastąpić, są relacje świadków bitwy, których echa odnajdujemy w przekazach kronikarskich krzyżackich i polskich z XV w. Każdy z nich ma swoje wady. Najważniejszym źródłem jest polska Kronika konfliktu, trudno jednak nie dostrzec jej niekompletności i zawężenia perspektywy. Nie podaje żadnych szczegółów dotyczących liczebności sił jagiellońskich i krzyżackich. Wykazuje pewne pominięcia w relacjonowaniu epizodów bitwy znanych z relacji Długosza i uważanych powszechnie za autentyczne. Nie ma w niej epizodu upadku gonfanonu z orłem podczas starcia chorągwi wielkiej krakowskiej. Do innych istotnych opuszczeń zaliczyć należy brak wzmianki o bohaterskiej postawie chorągwi smoleńskich czy o zejściu z pola bitwy zaciężnej chorągwi czeskiej. Skrótowość, polegająca na opisanie trwającej całej dzień bitwy kilkoma zdaniem, cechuje krzyżacką Kontynuację.

<sup>266</sup> Z. Leszczyńska-Skrętowa, Czulice, [w:] SHGI/ 1, s. 477, identyfikuje Imrama Starszego z Czulic (na wschód od Krakowa) występującego w latach 1381–1410 i Piechnę wdowę po nim wzmiankowaną w tym charakterze w 1410 r. Katalog zabytków sztuki, cz. 1, Katowice 1961, s. 151, odnotowuje płytę nagrobną jakiegoś Czulickiego w kościele parafialnym św. Mikołaja w Czulicach.

<sup>267</sup> Warto tu zauważyć, że S. Kuczyński, Spór o Grunwald, s. 155, uznaje wiarygodność listów króla i Długosza. A. Nadolski, Rozważania o Grunwaldzie, s. 455, stwierdza na marginesie analizy relacji Długosza, że jest zastanawiające, iż nie poległ żaden polski dowódca chorągwi.

Długosz stworzył swój obraz bitwy pod Grunwaldem w okresie, gdy nie tylko znany był finał Wielkiej wojny, ale także efekt wszystkich innych wojen z Zakonem, z Trzynastoletnią na czele. Gdy autorowi Kroniki konfliktu chodziło głównie o zrelacjonowanie faktów, to Długosz chciał opisać również przyczyny. Księcia Witolda i Litwinów, ale także i kilku panów krakowskich uznał za winnych odstąpienia od oblężenia Malborka. Nie mógł się natomiast zdecydować, kogo obarczyć odpowiedzialnością za przebieg bitwy pod Grunwaldem. Jestem przekonany, że nie ma dylematu polegającego na tym, że albo będziemy czerpać z Długosza pełnymi garściami, albo oceniać to źródło znacznie poniżej wartości, jaką ma Kronika konfliktu i, w konsekwencji odrzucać. Moim zdaniem Długosz opisuje taki sam przebieg bitwy jak Kronika konfliktu, a przy tym podaje fakty, których w tej wersji Kroniki, którą dysponujemy, nie ma. Fałszywie opisał jednak krakowski historyk postawę wojsk litewskich, przemilczając fakt niezwyklej wagi, jakim był ich powrót na pole bitwy. Początkowo fałszywie też opisywał rzekomą bierność króla wobec nadciągających rankiem 15 lipca wojsk krzyżackich. Z całego jego opisu wyłoni się jednakże obraz króla dobrze dowodzącego wojskami w bitwie. Dodajmy, że nie znajdujemy w materiale źródłowym wystarczających argumentów za deprecjonowaniem umiejętności dowódczych króla Władysława Jagiełły. Długosz stwierdzał, że „król pragnął włożyć hełm i ruszyć do boju”. Czy tak było naprawdę, czy tylko kronikarz obdarzył władcę rycerskim animuszem, tego nie wiemy<sup>268</sup>. Faktem jest, że król Władysław dowodził bitwą stojąc na uboczu. Mistrz Ulryk, ruszając aż trzy razy osobiście do boju, wykazał może i więcej ducha rycerskiego, ale jako dowódca popełnił błędy. Przygotowanie kampanii, taktyka i liczne epizody z przebiegu samej bitwy wskazują, że należy w pełni doceniać umiejętności dowódcze króla Władysława Jagiełły. Są one niesłusznie kwestionowane, a przecież to on, a nie mistrz Ulryk wygrał bitwę – jemu należy się laur zwycięzcy<sup>269</sup>.

---

<sup>268</sup> Roczniki, ks. XI, s. 118 i s. 121.

<sup>269</sup> Wysokie świadectwo umiejętności dowódczych króla wystawiał S. Kuczyński, *Wielka wojna, passim*. A. Nadolski, *Grunwald – problemy wybrane* (1990), s. 118, powołanie w dniu 10 lipca Rady Ośmiu uznał za objaw kryzysu w dowództwie polskim i osłabienie roli Jagiełły. Król zapewne nie panował nad procederem pustoszenia pogranicza przez Litwinów i Tatarów. Tenże, s. 120, pisał, że Jagiełło umiejętnie wywabił Krzyżaków z ich umocnionych pozycji pod Kurzętnikiem. Pisał także, że w bitwie grunwaldzkiej dowodził tylko król, co oznacza, że przezwyciężył on osłabienie swej pozycji. Tenże, s. 160, twierdził, że król znajdował się blisko styku wojsk koronnych i litewskich. Te i inne wywody A. Nadolskiego dowodzą kompetencji dowódczych Władysława Jagiełły. W sprawie rzekomego kryzysu w dowództwie polskim zob. także w tym tomie uwagi T. Grabarczyka, s. 13. Ostatnio J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, a także W. Mikołajczak niesłusznie i bez uargumentowania dezawuuują króla jako dowódcę.



Were the dergyman chronidlers able to describe “the great baΣle”?  
 Remarks on the baΣle, strength and casualØes of both armies in the  
 light of the s¼urces and the m¼re recent P¼lish hist¼ri¼graphy

Abstract

The author of the article presents an in-depth analysis of narrative sources about the battle, namely: “The chronicle of the conflict between Wladyslaw, King of Poland and the Teutonic Knights” (“Kronika konfliktu Wladyslawa króla polskiego z krzyzakami”), “Continuation” of the Teutonic chronicle of Johann von Posilge, a comprehensive description by Długosz in the 9<sup>th</sup> book of his Yearbooks (Roczniki) as well as the account of so-called Toruń Annalist. The author confronts this analysis with the findings published in the most important works of Polish historians, archaeologists and historical geographers. Particularly controversial is the issue of the armies’ strength. The author believes that the calculations presented in the more recent literature, especially those pertaining to the Teutonic army, are not reliable. He also indicates that the issue of the number of casualties in both armies should be re-discussed. The author depicts the battle on the basis of narrative sources from which he tries to pick up the elements that could have come from the witnesses and participants of the battle and separate them from the authors’ own combinations. “The chronicle of the conflict” does not provide any details concerning the strength of the Jagiellonian and Teutonic armies, shows some omissions in recounting the episodes of the battle known from Długosz’s account and generally perceived as authentic. It does not provide any information on the fall of the gonfalone with the eagle during the encounter of the Great Chorągiew of Cracow. No mention of the heroic behaviour of the Smolensk Chorągiew and of the abandonment of the battlefield by the mercenary Czech Chorągiew (events accepted by the Polish historians) need to be enumerated among the most important omissions of “The chronicle.” The Teutonic “Continuation” and the account of the Toruń Annalist are characterised by brevity consisting in using just a couple of sentences to describe a day-long battle. Długosz created his depiction of the battle of Grunwald when not only the outcome of the Great War had already been known but also the effect of all other wars with the Teutonic Order, including the Thirteen Years’ War (1454–66). While the author of “The chronicle” wanted to create the account mainly of the facts, Długosz wanted to describe the reasons as well. He blamed Vytautas and the Lithuanians as well as a couple of Cracovian magnates for the withdrawal from the siege of Malbork. He could not, however, decide whom to blame for the course of the battle of Grunwald. The author of the article believes that Długosz gives the same account of the battle as “The chronicle of the conflict,” but he falsely described the stance of the Lithuanian army failing to mention an extremely important fact i.e. the return of the Lithuanian army to the battlefield. Initially, the Cracovian historian also falsely described the alleged passivity of the king towards the approaching Teutonic army, on the morning of the 15<sup>th</sup> of July. From the whole Długosz’s description emerges an image of a king skilfully commanding his army.